

## REFORMA CZERNEJ NAJWIĘKSZE MIŁOSIĘRDZIE BOŻE!

### I Od wydawcy tekstu

W 92 tomie „Naszej Przeszłości” Janusz Nowak opublikował 94 listy s. Marii Ksawery Czartoryskiej<sup>1</sup>, karmelitanki bosej z klasztoru przy ul. Łobzowskiej 40 w Krakowie. Przybliżenie nam osoby i bogatej korespondencji zasłużonej dla kultury i Kościoła księżnej Czartoryskiej, zainspirowało wydanie jej pamiętnika *Największe Miłosierdzie Boże — Reforma Czerny*, przechowywanego dotychczas w Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej.

Udostępniony Czytelnikom pamiętnik obrazuje cały kontekst historyczny jej życia i zakres jej wkładu w odrodzenie zakonu karmelitańskiego na polskiej ziemi, po okresie kasat zakonów przez zaborców. Ponadto przedstawia nam wiele postaci zasłużonych dla kultury na przełomie XIX i XX w.

Autentyczna księżna w habicie fascynuje swą pokorą, ale również urzeka inteligencją, wspaniałomyślnością, zmysłem organizacyjnym, inicjatywami. Księżna w trepkach ukazuje nam wybitne walory serca, umysłu i ducha w dążeniu do doskonałości, jak również w relacjach międzyludzkich — potrafiła kochać, być kochaną, i szanowaną. Nie tylko poświęcała wszystkie siły dla idei odrodzenia i rozwoju Karme-

\* Wykaz skrótów zastosowanych w przypisach znajduje się na końcu tomu, przed spisem treści.

<sup>1</sup> *Karmel w Krakowie i Czernej*. Listy s. Marii Ksawery Czartoryskiej z lat 1874–1918, opr. J. Nowak, NP t. 92:1999 s. 401–459.

lu w Polsce, ale również wspierała inicjatywy abpa Szczęsnego Fe-lińskiego na wygnaniu w niesieniu pomocy kapłanom na Syberii, czy też pomocy na rzecz misji prowadzonych przez o. Jana Beyzyma na Madagaskarze. Oprócz działalności charytatywnej pozostawiła Krakowowi wspaniałe pomniki architektury — klasztor i kościół Opieki św. Józefa, którego budową (1901–1905) kierowała i zdobywała na to fundusze od spokrewnionych rodów.

Pragniemy w 2000 Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa i na 750-lecie objawienia Matki Bożej Szkaplerznej przez wydanie tego pamiętnika przypomnieć świątobliwą zakonnicę i jej czasy w Krakowie, oraz wyrazić wdzięczność dla zasług odnowicielki Karmelu w Polsce przy współpracy św. Rafała Kalinowskiego.

Dla ukazania kontekstu dziejowego przedstawiamy we wstępie: ogólne przyczyny upadku życia zakonnego od XVII–XIX w., proces odnowy życia karmelitańskiego w Polsce, udział sióstr karmelitanek bosych w odradzaniu się polskiej prowincji pod wezw. Ducha Świętego oraz prezentujemy sam rękopis — pamiętnik m. Ksawery Czartoryskiej.

### 1 Odnowa życia karmelitańskiego w Polsce

Od połowy XIX w. dokonywał się ważny etap odnowy i wewnętrznej reorganizacji życia zakonnego w Kościele po smutnym okresie zniszczeń galikanizmu i józefinizmu. Wielkie zasługi dla odrodzenia życia zakonnego położył Pius IX. Zaraz po wyborze powołał komisję kardynałów do reformy życia zakonnego, a w roku 1848 utworzył Kongregację *super statu regularium*. Wydał zarządzenie o ostrożnym przyjmowaniu kandydatów do nowicjatu a następnie encyklikę (1851) o zastrzonych wymaganiach co do wspólnego życia i ubóstwa oraz encyklikę (*Neminem latet*, 1857) o obowiązku czasowych ślubów przed wieczystymi<sup>2</sup>.

W ramach odnowy życia zakonnego na terenach monarchii habsburskiej Pius IX w roku 1852 zarządził przeprowadzenie kanonicznych wizytacji klasztorów. Dnia 25 stycznia 1852 r. wizytatorami apostolskimi zostali kard. Fryderyk Schwarzenberg, arcybiskup Pragi oraz kard. Jan Scitovszky — arcybiskup Gran i prymas Węgier. W la-

<sup>2</sup> M. Banaśzak, *Historia Kościoła Katolickiego*, t. 3. *Czasy nowożytne 1758–1914*, Warszawa 1991 s. 365.

tach 1853–1859 przeprowadzili oni kanoniczne wizytacje, których celem była odnowa życia we wszystkich klasztorach karmelitów i karmelitanek bosych na terenie monarchii austro-węgierskiej<sup>3</sup>. Ustalono zarządy klasztorów, porządek dnia i określono działalność apostołską. Kilku gorliwych kapłanów diecezjalnych po odbyciu nowicjatu wzmocniło szeregi Karmelu w Austrii. Kapituły Generalne (nie zwoływane od 1791) zaczęły funkcjonować w 1823 r. a Definitoria Generalne od 1801 r.<sup>4</sup> Klasztory odnowione i zreformowane w Raab na Węgrzech, a w Austrii w Grazu i Linzu, utworzyły wikariat prowincjalny św. Leopolda.

Klasztor w Czernej oddalony od centrum prowincji i zakonu prowadził życie na swój sposób. Od 1799 r. podlegał bezpośrednio jurysdykcji biskupa krakowskiego. Z powodu trudnych warunków materialnych i politycznych w 1805 r. zaprzestał stylu życia eremickiego<sup>5</sup>. Zniesiono wielką klauzurę, wprowadzono nabożeństwa i duszpasterstwo do kościoła. Z woli biskupa i współpracowników w latach 1817–1851 klasztorem rządził troskliwy i roztropny przeor o. Telesfor od św. Michała — Józef Sołtysik. Po jego śmierci przeorem klasztoru został o. Alojzy od św. Kazimierza — Antoni Klugier (1820–1860). W swoich rządach wzorował się na poprzedniku. Definitorium Generalne w Rzymie dnia 3 grudnia 1858 r. wybrało go na delegata prowincji polskiej na Kapitułę Generalną w 1859 r.<sup>6</sup> Z nieznanego nam powodów do Rzymu nie przybył. Jego imię nie figuruje w spisie uczestników Kapituły<sup>7</sup>. Natomiast pod datą 4 lutego 1858 r. przesłał o. Generałowi zakonu Elizeuszowi od Niepokalanego Poczęcia opis stanu życia zakonnego w Czernej z rozkładem porządku dnia<sup>8</sup>. Porządek dnia był

<sup>3</sup> P. Fr. Neumann, *Die Unbeschuhten Karmeliten in Galizien (1880–1911)*, w: *Institutum Historicum Teresianum*, t. 8, Roma 1998 s. 76–114.

<sup>4</sup> *Acta Definitorii Generalis OCD Congregationis s. Eliae (1766–1863)*, paravit et edidit A. Fortes, w: *Monumenta Historica Carmeli Teresiani*, t. 1, Roma 1983 s. 267, 782–783 (dalej cyt. Acta Def Gen).

<sup>5</sup> APKB w Czernej, AKC 36, Acta Curiae Episcopi Cracoviensis ab anno 1797, k. 39.

<sup>6</sup> Acta Def Gen s. 564.

<sup>7</sup> *Acta Capituli Generalis OCD Congregationis S. Eliae et totius Ordinis*, vol. IV (1801–1895), ed. A. Fortes, w: *Monumenta Historica Carmeli Teresiani*, t. 15, Romae 1993 s. 146–147.

<sup>8</sup> Archivio Generale dei Carmelitani Scalzi, Roma, sygn. Plut. 92 l. Czerna — *Brevis descriptio a. 1859*; J. B. Wanał, *Maryjne Sanktuarium karmelitów bosych w Czernej. Przewodnik*, Kraków 1992 s. 48–49.

zbliżony do eremickiego. Zakonnicy korzystali z dyspensy uzyskanej przez o. Adriana w 1792 r. zezwalającej na spożywanie mięsa 3 razy w tygodniu. Nie wstawali też o północy na liturgię godzin kanonicznych z powodu pracy duszpasterskiej w okolicznych parafiach.

Pod koniec rządów o. Alojzego Klugiera zaznaczył się w klasztorze upadek ducha zakonnego. Szczególnie uwidocznił się on po śmierci przeora (5 września 1860). Definitorium prowincjalne zebrane w Warszawie wybrało dla klasztoru w Czernej nowego przeora, który jednak nie mógł objąć urzędu. Wtedy kapituła klasztoru, za zgodą prowincjała, wybrała na urząd przeora o. Juliana od Świętej Trójcy (Antoniego Kozubskiego), który pełnił obowiązki podprzeora i kaznodziei<sup>9</sup>. Stan życia zakonnego w klasztorze budził poważne zastrzeżenia. Dowiadujemy się o tym z listu o. Wiktoryna od Opieki św. Józefa (Aleksander Jaworski 1796–1867) do Definitorium Generalnego w Rzymie, w którym autor przesadnie opisuje upadek karności w Czernej i prosi o przyłączenie klasztoru do wikariatu austriackiego, aby jej wikariusz od czasu do czasu przeprowadzał wizytację klasztoru. Definitorium w dniu 11 listopada 1861 r. zadecydowało zbadać sprawę. Dnia 13 listopada tegoż roku postanowiono, aby o. Generał posłał wizytatora generalnego dla zbadania sprawy na miejscu i zorientował się, czy możliwe będzie przyłączenie klasztoru do prowincji austriackiej<sup>10</sup>.

O. Elizeusz od Niepokalanego Poczęcia (Mikołaj Royer) zamianował wizytatorem generalnym dla klasztoru w Czernej o. Grzegorza od św. Teresy, wikariusza prowincjalnego z Austrii. Ten ostatni rozpoczął wizytację kanoniczną 12 grudnia 1861 r. (po 62 latach przerwy). Po kilku dniach stwierdził, że problemy przerastają jego kompetencje. W swojej relacji do Definitorium Generalnego napisał, że konwent prowadzi swoisty styl życia. Z powodu trudnych warunków politycznych prowincjał nie przeprowadza wizytacji a kontakt z Rzymem nie jest możliwy. Rozporządzenia apostolskie i zakonne są w ogóle nieznane. Prowincja posiada dwa nowicjaty: jeden w Warszawie — w *Polsce ruskiej*, drugi w Czernej — w *Polsce austriackiej*. Czy oba nowicjaty są ważne erygowane — wizytator tego nie stwier-

<sup>9</sup> APKB w Czernej AP 27 Cathalogii religiosorum et monialium Provinciae Polonae Spiritus Sancti... k. 140.

<sup>10</sup> Acta Def Gen s. 592–593.

dził. Miał poważne wątpliwości czy przeor klasztoru i magister nowicjatu ważnie sprawują swoje urzędy. Przeor pełnił również obowiązki prokuratora. Rezydował na folwarku w Siedlcu, a do klasztoru przyjeżdżał na większe uroczystości. Wszystko czynił z własnej inicjatywy, bez rady dyskretów, których nie było, i bez wiedzy kapituły. Kapituła konwenckich nie zwoływał. Dochody roczne w wysokości 46000 zł wystarczały tylko na 8 miesięcy życia konwentu. Zakonnicy nie mieli wystarczającego ubrania ani wyżywienia. Stąd też było wśród nich niezadowolenie. Życia wspólnego nie pielęgnowano, natomiast każdy z zakonników otrzymywał co miesiąc pewną sumę pieniędzy na swoje potrzeby.

Po przedstawieniu sytuacji i stanu życia w klasztorze w Czernej, wizytator prosił Definitorium Generalne o uzyskanie odpowiednich dyspens i sanacji oraz o zdjęcie cenzur kościelnych. Jako jedyny warunek i sposób uratowania klasztoru przed likwidacją lub całkowitą ruiną, wizytator proponował przyłączenie go do wikariatu austriackiego. Na koniec wizytator na mocy swojej władzy pozostawił dla klasztoru odpowiednie zalecenia, dopóki Definitorium Generalne co innego nie nakaże<sup>11</sup>.

Definitorium Generalne po zaznajomieniu się z relacją wizytatora, w dniu 3 stycznia 1862 r. postanowiło prosić Stolicę Apostolską o przyłączenie klasztoru w Czernej do prowincji austriackiej<sup>12</sup>. Na prośbę o. Elizeusza od Niepokalanego Poczęcia, Generała zakonu, papież Pius IX, dekretem z dnia 30 stycznia 1863 r. przychylił się do tego<sup>13</sup>.

Pomimo otrzymanego reskryptu papieskiego Definitorium Generalne nie podjęło decyzji wykonawczej. Odłożyło ją na 12 lat. Nie znamy przyczyn tej zwłoki. Zapewne zarząd generalny miał ogromne problemy personalne w tym okresie odradzania się zakonu we wszystkich krajach dotkniętych kasatą klasztorów. Zanim powstały nowe struktury w zniesionych prowincjach trzeba było zaczekać na nowych ludzi.

O. Generał świadomy krzywdy kraju okupowanego utworzył generalny komisariat obejmujący męski klasztor w Czernej i siostr karme-

<sup>11</sup> Archivio Generale Plut 91 bis f: Documenta varia tempore unionis cum Austria saec. XIX; AKC 23, Liber visitationum generalium 1659–1928.

<sup>12</sup> Acta Def Gen s. 594.

<sup>13</sup> Acta Def Gen (1863–1920) s. 91.

litanek bosych w Krakowie. Komisarzem został o. Julian od Trójcy Świętej Kozubski, po wizytacji zatwierdzony na stanowisku przeora klasztoru, podprzeorem mianowano o. Józefa od św. Gabriela Tyrkę, a pierwszym dyskretem o. Onufrego od św. Hadriana Piętkiewicza. Definitorium Generalne zatwierdziło te nominacje 13 grudnia 1867 r.<sup>14</sup> W maju 1868 r. o. Józef Tyrka został wybrany mistrzem nowicjatu w Czernej, dyspensowany od braku wymaganych lat profesji zakonnej<sup>15</sup>. Równocześnie Definitorium wyznaczyło rewizora do sprawdzania ksiąg urzędowych klasztoru<sup>16</sup>. Dnia 1 maja 1872 r. Definitorium ponownie wybrało przeorem klasztoru w Czernej o. Juliana Kozubskiego, a magistrem nowicjatu i pierwszym dyskretem o. Józefa Tyrkę<sup>17</sup>. Wynika z powyższego, że klasztor w Czernej bezpośrednio podlegał Definitorium Generalnemu w Rzymie.

## 2 Udział siostr karmelitanek bosych w odrodzeniu się Prowincji Ducha Świętego w Polsce

Jadwiga Józefa Teresa Wielhorska, córka hr. Jana i hr. Krystyny Szlubowskiej (ur. 14 kwietnia 1836 r. w Warszawie) w 1857 r. wstąpiła najpierw do klasztoru ss. karmelitanek bosych w Bagnères-de-Bigorre a następnie (z powodu ostrego klimatu) do klasztoru w Carcassonne w południowej Francji, gdzie 3 września 1858 r. otrzymała habit i imię s. Jadwiga od św. Jana od Krzyża. Dnia 4 września 1859 r. złożyła śluby zakonne, a w 1863 r. została wybrana podprzeoryszą klasztoru. W tym czasie pod wpływem ks. Aleksandra Jełowickiego CR (1804–1877) podjęła starania w celu założenia klasztoru ss. karmelitanek bosych w Poznaniu. Dokonała tego przy pomocy swojej matki, kilku pobożnych ziemianek z Wielkopolski, za zgodą abpa Mieczysława Ledóchowskiego, który wyjednał u Stolicy Apostolskiej oraz od władz zakonnych i cywilnych pozwolenie na otwarcie klasztoru. Ks. abp M. Ledóchowski zażyczył sobie, aby wraz z s. Jadwigą do Poznania przyjechały siostry z Liège-Cornillon. Za zezwoleniem i z polecenia o. Dominika od św. Józefa, Generała zakonu, s. Jadwiga udała się na 10 miesięcy do klasztoru w Liège, aby za-

<sup>14</sup> Tamże, s. 36.

<sup>15</sup> Tamże, s. 38.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże, s. 60.

poznać się ze stylem życia konwentu i przygotować się do fundacji. Konwent w Liège przyjął nową fundację w Poznaniu<sup>18</sup>. Zakonnice przybyły do Poznania 15 lipca 1867 r. Na dworcu witał je ks. kan. Jan Koźmian sekretarz arcybiskupa, a u bram katedry sam abp M. Ledóchowski. Karmelitanek początkowo zamieszkały w domu nabytym przez hr. Marię Mycielską. Przełożoną została s. Jadwiga od św. Jana od Krzyża Wielhorska. Wraz z profeskami przybyła do Poznania również postulanka Hortensja Tyszkiewiczówna<sup>19</sup>. Wkrótce karmelitanek przystąpiły do budowy nowego klasztoru przy ul. Wieżowej, do którego przeniosły się już w lutym 1870 r.<sup>20</sup>

W 1872 r. ukazały się „prawa majowe” ograniczające wolność Kościoła katolickiego pod zaborem pruskim. Niedługo po uwięzieniu w Ostrowie abpa M. Ledóchowskiego, w dniu 4 września 1874 r. zjawili się w klasztorze urzędnicy państwowi i odczytali dekret nakazujący opuszczenie miasta wszystkim siostrom nie urodzonym w granicach Prus. Dnia 10 listopada 1874 r. dziesięć karmelitanek opuściło Poznań, udając się, na zaproszenie matki przeoryszy Marii Wężyk, do Krakowa. Po drodze odwiedziły w więzieniu w Ostrowie abpa M. Ledóchowskiego<sup>21</sup>. Poprosiły go o błogosławieństwo na podróż i no-

<sup>18</sup> AKŁ Kronika karmelitanek bosych klasztoru poznańskiego fundowanego 15 lipca 1867 r. pod wezw. N. Imienia Maryi i św. Józefa; Suite des Annales du monastère des Carmelites Dechaussées, fondé à Posen le 15 Juillet 1867 sous le vocable du très-saint Nom de Marie et de saint Joseph.

<sup>19</sup> Hortensja Adela Febronja Tyszkiewiczówna, córka hr. Wincentego i Febronii Szolajskiej, ur. 12 VI 1836 r. w Brukseli. Wychowała ją macocha z domu Grabowska. Znaczną część życia spędziła w Paryżu. Do karmelu wstąpiła 18 XII 1867 r. Dnia 19 XII 1868 r. złożyła śluby zakonne. W 1873 r. matka Jadwiga Wielhorska zamianowała ją swoją asystentką w nowicjacie. W roku 1874 została zamianowana przełożoną tej części zgromadzenia, która pozostała w Poznaniu. Po przyjeździe do Krakowa w 1875 r. była mistrzynią nowicjatu, a od roku 1877 przeoryszą klasztoru. Zbyt mocno narzucała innym własny punkt widzenia. W czasie drugiego przełożenia (1883–1886) o. Hieronim Gotti, Generał zakonu, pozostawił klasztorowi specjalne instrukcje, a przełożonej polecił łagodniejszy styl rządzenia. W niedługim czasie ujawniły się zaburzenia psychiczne, wymagające leczenia. W roku 1890 udała się do Rzymu razem z matką Franciszką Siedliską, założycielką nazaretanek i tam poddała się leczeniu, a po powrocie do zdrowia przeszła do jej zgromadzenia. Zmarła 29 III 1911 r. w Rzymie. Zob. Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612–1914*, Kraków 1999 s. 218.

<sup>20</sup> J. B. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych*, s. 665.

<sup>21</sup> [S. Maria Krystyna od św. Michała], *Matka Ksawera od Jezusa. Wspomnienie pośmiertne*, „Głos Karmelu” 1928 nr 8 s. 258.

wą fundację w Krakowie. W tej liczbie sióstr wygnanek z powodu Kulturkampfu znajdowała się nowicjuszka s. Maria Ksawera od Jezusa (księżna Maria z hr. Grocholskich Czartoryska, wdowa po Witoldzie Czartoryskim)<sup>22</sup>. Wygnanki przez 9 miesięcy mieszkały w klasztorze śś. Teresy i Jana od Krzyża na Wesołej w Krakowie. W dniu 14 kwietnia 1875 r. s. Maria Ksawera złożyła swe śluby zakonne w tym klasztorze, które były okazją do zapoznania się z karmelitami z Czernej. Rodzeni bracia s. Marii Ksawery — Stanisław i Tadeusz hr. Grocholscy zajęli się kupnem nieruchomości pod nową fundację dla zgromadzenia poznańskiego. Na Łobzowie znaleźli dobrze usytuowaną posiadłość wraz z przestronną willą przy ul. Łobzowskiej 38. Było to miejsce wymarzone na klasztor. Był tutaj obszerny ogród jarzynowy, sad, park z potężnymi drzewami oraz rozległy staw, przez który przepływał strumyk do Młynówki. Pomimo obciążenia hipoteki długami, karmelitanki zgodziły się na kupno tej realności. Hr. Grocholscy przy współudziale zakonnic nabyli ją częściowo jako należny posag dla swej siostry Marii Ksawery Czartoryskiej, a częściowo za jej wielki majątek pozostawiony w spadku rodzinie.

Po przystosowaniu piętrowej willi do potrzeb życia zakonnego, zgromadzenie poznańskie w dniu 31 lipca 1875 r. przeprowadziło się do

<sup>22</sup> Córka hr. Henryka Grocholskiego i Ksawery Brzozowskiej, ur. 29 XI 1833 r. w Pietniczanach na Podolu. Uczyła się w pensjonatach SS. Sacré Coeur we Lwowie (1846–1847) i Turynie (1847–1848). W 1850 r. zamieszkała z matką w Paryżu. W 1851 r. poślubiła Witolda Czartoryskiego. Mieszkała na przemian w Hotelu Lambert i w majątku Changy w Bourbonnais (departament Allier). Od 1855 r. towarzyszyła mężowi w wyjazdach do kurortów we Włoszech, Francji i Egipcie. Dwukrotnie odwiedziła Podole (1856, 1858). Po śmierci męża (Algier 11 XI 1865) wróciła do Paryża. Pod presją rodziny odłożyła wstąpienie do klasztoru karmelitanek bosych i wyjechała na Podole. Po uwolnieniu się od obowiązków rodzinnych, 26 XII 1873 r. wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Poznaniu. 19 III 1874 r. otrzymała habit i imię zakonne s. Maria Ksawera od Jezusa. Profesję złożyła w klasztorze sióstr karmelitanek bosych w Krakowie 14 IV 1875 r. W latach 1898–1901 i 1904–1907 była przeoryszą klasztoru Opieki św. Józefa na Łobzowie w Krakowie. Prowadziła budowę nowego klasztoru i kościoła przy ul. Łobzowskiej, konsekrowanego przez bpa Anatola Nowaka w 1905 r. Fundusze na pokrycie kosztów budowy zebrała w kweście wśród swoich krewnych i przyjaciół. Zmarła 9 V 1928 r. w opinii świętości. Ciało jej pogrzebano na Cmentarzu Rakowickim. Źródła: Kronika klasztoru karmelitanek bosych w Krakowie na Łobzowie; [S. M. Krystyna od św. Michała], *Matka Maria Ksawera od Jezusa, wspomnienie pośmiertne*, „Głos Karmelu” 1928 nr 7–9 s. 220–226, 253–256 284–288; Cz. Gil, *Księżna w trepkach, Matka Maria Ksawera Czartoryska*, Kraków 2000; opr. J. Nowak, *Karmel w Krakowie i Czernej*, s. 401–459.

nowej fundacji. Do klasztoru przybudowano małą kaplicę z prezbiterium zamkniętym absydą dla sprawowania Eucharystii. Architektem i kierownikiem budowy kaplicy był Tadeusz Stryjeński.

Karmelitanki mieszkały w tym klasztorze przez 30 lat, prowadząc życie pełne religijnej gorliwości i owocnej działalności. Konwent, szczególnie dzięki inicjatywom matki Ksawery od Jezusa stał się zazwyczajnym wskrzeszenia dawnej Prowincji Ducha Świętego. Na gruzach klasztorów zniszczonych przez zaborców odradzało się życie w pełni karmelitańskie<sup>23</sup>.

Już w 1875 r. siostry z Łobzowa wyjednały u przełożonych w Rzymie przyłączenie jedyne klasztoru karmelitów bosych w Czernej i dwóch klasztorów ss. karmelitanek bosych do prowincji austriackiej. W Aktach Definitorium Generalnego pod datą 13 listopada 1875 r. jest następujący zapis: *Po przeczytaniu niektórych listów w sprawie klasztoru naszego w Czernej na terenie Polski, zaleca się podjęcie decyzji w tej sprawie na następnej sesji*<sup>24</sup>. I rzeczywiście, już 15 listopada 1875 r. w oparciu o reskrypt Piusa IX z dnia 30 stycznia 1863 r. Definitorium Generalne oficjalnie przyłączyło klasztor w Czernej do prowincji austriackiej<sup>25</sup>. Ze względu na rezygnację o. Józefa Tyrki z urzędu przeora klasztoru w Czernej w dniu 10 października tegoż roku, Definitorium ponownie obrało go przeorem klasztoru do czasu zwołania przez prowincję austriacką kongresu dla wybrania prokuratora i substytutu na kapitułę generalną w następnym roku<sup>26</sup>. Równocześnie wikariusz prowincjalny Austrii o. Bertold od św. Jakuba (Maurycy Schormann) otrzymał następującą instrukcję w sprawie przyłączonego klasztoru w Czernej: 1. Do odwołania przez Definitorium Generalne nowicjusze nie będą odbywać nowicjatu w Czernej tylko

<sup>23</sup> J. B. Wanał, *Zakon karmelitów bosych*, s. 685–687.

<sup>24</sup> Acta Def Gen (1863–1920) s. 91.

<sup>25</sup> Tamże, s. 91; APKB w Czernej, Dypł 51.

<sup>26</sup> Tamże, s. 91; Okazało się później, że w 1876 r. Kapituła Generalnej nie było ponieważ Pius IX dekretem z dnia 30 XI 1876 r. przedłużył kadencję wszystkim przełożonym zakonowi *ad nutum S. Sedis*. Przyczyną odłożenia kapituły, było przyłączenie Kongregacji hiszpańskiej św. Józefa Karmelitów Bosych do Kongregacji włoskiej św. Eliasza na mocy brewe Piusa IX z dnia 12 II 1875 r. *Lectissimas Christi turmas*, w jeden zakon, pod władzą generała rzymskiego i z konstytucjami włoskiej kongregacji św. Eliasza. Dopiero po reorganizacji karmelitów w Hiszpanii i po erekcji prowincji nawarskiej w 1879 r. zwołano kapitułę generalną do Rzymu na 21 X 1881 r. Zob. Acta Kap Gen t. 4 s. 177, 499.

w Grazu; 2. Należy uzyskać informację, kiedy nowicjat został erygowany w Czernej; 3. Należy zaprosić przeora z Czernej i jego socjusza wybranego przez kapitułę konwentu na kongres prowincji austriackiej w celu wyboru prokuratora i zastępcy na kapitułę generalną; 4. Po kongresie, w dniu wyznaczonym przez wikariusza prowincjalnego, kapituła klasztoru w Czernej wybierze przeora zgodnie z przepisami dla wikariatów prowincjalnych; 5. W odpowiednim czasie wikariusz prowincjalny będzie przeprowadzał wizytacje klasztoru w Czernej; 6. Wszyscy studenci będą odbywać studia w kolegiach Austrii; 7. Także po studiach, młodszy ojcowie z Polski pozostaną w Austrii aż do przeprowadzenia reformy w Czernej; 8. Wikariusz prowincjalny nie powinien przejmować się zbytnio, że jeden czy drugi zakonnik sprzeciwić się będzie przywróceniu pełnej karności, wyrażając chęć sekularyzacji (eksklaustracji) <sup>27</sup>.

Był to widoczny sukces sióstr karmelitanek z Łobzowa. Rozpoczęte dzieło szczęśliwie prowadziły dalej. Dla ratowania karmelitów bosych w Polsce wyprosiły u Boga powołanie o. Rafała Kalinowskiego i przejście do reformy dwóch karmelitów trzewickich. W roku 1880 na usilne prośby sióstr, Generał zakonu Łukasz od św. Jana od Krzyża przysłał do Czernej ojców i braci z innych prowincji, w celu przeprowadzenia reformy dawnego eremu.

W 1884 r. konwent łobzowski decyduje się na założenie nowego klasztoru w Przemyślu, a w 1891 r. wysłała 4 siostry na fundację do Lwowa. Przez szereg lat funduje stypendium dla jednego alumna w internacie w Wadowicach. Wreszcie podejmuje starania o fundację dla karmelitów przy ul. Rakowickiej 18 w Krakowie. Powoduje nie tylko zalecenie Definitorium Prowincjalnego, żeby rozpocząć budowę klasztoru w Krakowie, ale na tę budowę ofiaruje posag s. Rafaeli Hochberger w wysokości 20 000 koron, a także zebraną kwotę 71 448 kor. 75 hal. i pełne wyposażenie zakrystii (50 orantów) <sup>28</sup>.

Najbardziej zasłużoną w dziele odnowy Prowincji Ducha Świętego była matka Maria Ksawera od Jezusa Czartoryska. Skutecznie pośredniczyła w reindykacji karmelitańskich klasztorów w Lublinie i Berdyczowie w 1918 r., które stały się podstawą do wznowienia samodzielnej prowincji Ducha Świętego w 1920 r. <sup>29</sup>

<sup>27</sup> Acta Def Gen (1863–1920) s. 92.

<sup>28</sup> AKKŁ 7 Ofiary złożone na fundację naszych WW. Ojców w Krakowie.

<sup>29</sup> APKB w Czernej, Dypł 86.

Wdzięczność całej prowincji dla zasług m. Marii Ksawery wyraził 11 maja 1928 r. nad jej trumną o. prowincjał Antoni Foszczyński: *Była ona przez swe zasługi dla reformowanego Karmelu w Polsce tym, czym niegdyś Wielka Teresa od Jezusa dla całego zakonu. Odznaczała się przy tym wielką świętobliwością życia* <sup>30</sup>.

### 3 Pamiętnik — Największe Miłosierdzie Boże — Reforma Czernej

Rękopis oddanego do druku na łamach „Naszej Przeszłości” pamiętnika Matki Marii Ksawery Czartoryskiej znajduje się obecnie w zbiorach Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej, w zespole: Archiwum Klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie na Łobzowie pod sygnaturą AKKŁ 6. Oryginalny tytuł rękopisu brzmi: *J.M. + J.T. Największe Miłosierdzie Boże! Reforma Czernej. Napisana przez naocznego świadka i na podstawie listów przelożonych*. Tekst został napisany w 1911 r. na 80 kartach papieru liniowanego, oprawionego w półpiótno w tekturowych okładkach o wymiarach 20×16 cm, jednolitym, wyrobionym pismem matki Marii Ksawery od Jezusa Czartoryskiej. Na k. 80 Autorka wkleiła fotografię kapituły prowincjalnej w Linzu z 1911 r., na której utworzono semiprowincję polską pod wezwaniem Ducha Świętego, a także widokówkę nowowbudowanego klasztoru karmelitów bosych w Krakowie przy ul. Rakowickiej z 1911 r. W prezentowanym tekście opuszczono wiersze autorstwa s. Marii Rafaeli Hochberger OCD (rps k. 63–66, 78–79).

W przygotowaniu rękopisu do druku dokonano modernizacji pisowni i interpunkcji oraz imion i nazw miejscowości zgodnie z instrukcją wydawniczą dla nowożytnych źródeł dziejowych. Wtrącone uzupełnienia wydawcy czy jego wyjaśnienia ujęto w nawiasy — klamry. Odpisy dokumentów i listów, oznaczone liczbą porządkową w klamrach i drukowane kursywą, otrzymały w przypisach odsyłacze do oryginalnych źródeł, w znacznej części skodyfikowanych starannie przez matkę Marię Ksawerę w dwóch woluminach pod sygnaturą: AKKŁ 5, *Czerna* k. 1–449 i AKKŁ 8, *Fundacya naszych Ojców Karmelitów Bosych w Krakowie 6 grudnia 1909 r.* k. 1–144.

Dla większej przejrzystości tekstu i zagadnień wprowadzono dodatkowe tytuły i podtytuły ujęte w nawiasy — klamry, jako redakcyj-

<sup>30</sup> [S. M. Krystyna od św. Michała ], *Matka Maria Ksawera od Jezusa, wspomnienie pośmiertne*, „Głos Karmelu”, 1928 nr 7 s. 220.

ne dodatki. Redakcję techniczną i korektę wykonała s. dr Agata Jadwiga Bartyzel, generalna postulatorka procesu kanonizacyjnego Sł. B. Pauli Zofii Tajber, założycielki Zgromadzenia Najśw. Duszy Chrystusa Pana. Za bezinteresowną pracę składam Jej serdeczne podziękowanie.

Kraków, 29 czerwca 2000 r.

O. Benignus Józef Wanat OCD

## II Tekst

### Wyjazd z Poznania do Krakowa

Matka Jadwiga [Wielhorska] <sup>31</sup> cała zajęta chwałą Bożą i dobrem zakonu naszego, często mówiła w Poznaniu o listach, które otrzymywała od matki Marii Wężyk <sup>32</sup> z Wesołej po smutnej historii siostry

<sup>31</sup> Jadwiga od św. Jana od Krzyża — Jadwiga Józefa Teresa Wielhorska (1836–1911), córka hr. Jana Nepomucena i hr. Krystyny Szlubowskiej; wstąpiła do karmelu we Francji w 1857 r. Profesję złożyła 4 IX 1859 r. w Carcassonne. W 1864 r. pod wpływem ks. Aleksandra Jełowickiego podjęła starania o założenie klasztoru karmelitanek bosych w Poznaniu, przy pomocy swojej matki i pobożnych ziemianek. Za zgodą o. Generała Dominika Arvizu i nominata bpa Mieczysława Ledóchowskiego siedem karmelitanek z Liège–Cornillon i postulantka Hortensja Tyszkiewiczówna z m. Jadwigą na czele przybyły do Poznania w 1867 r. Siostry wybudowały nowy klasztor przy ul. Wieżowej, do którego wprowadziły się w 1870 r. W listopadzie 1874 r. z powodu walki z Kościołem pod zaborem pruskim (Kulturkampf) musiały opuścić Poznań i przybyły do Krakowa, zatrzymując się w klasztorze przy ul. Wesołej, do chwili utworzenia własnej fundacji na Łobzowie. Por. S. Prażkiewicz, *Matka Jadwiga Wielhorska od św. Jana od Krzyża (1836–1911)*, „Kronika Rzymska” 5:1987 nr 63–64 s. 22–25; Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 212–215.

<sup>32</sup> Maria Józefa Teresa od Narodzenia Pana Jezusa — Apolonia Scholastyka Wężykówna ur. 9 II 1833 r. w Warszawie, córka Franciszka i Felicji z Miroszewskich, wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Krakowie 4 VI 1852 r. Profesję zakonną złożyła 4 XI 1854 r. Przez wiele lat pełniła urząd przeoryszy klasztoru. Cieszyła się wielkim szacunkiem w zgromadzeniu. Zaprosiła i przyjęła siostry wygnanki z Poznania na Wesołą do Krakowa. Zmarła 18 XII 1896 r. Zob. Biblioteka SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej, rps 242; Roczne dzieje klasztoru — (kronika klasztoru od 1717–1949) s. 332; Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 240–241.



Portret m. Marii Ksawery od Jezusa. Mal. Remigiusz Grocholski, syn Tadeusza (1952).

[Barbary] Ubrych<sup>33</sup> i o listach desperackich Ojca Józefa [Tyrki], przeora z Czernej<sup>34</sup>, który wołał o zmiłowanie Boże i reformę swego klasztoru na Czernej, bo sam nic uczynić nie mógł. „Kiedy nas z Poznania rząd Pruski wygna, mówiła Matka Jadwiga, pojedziemy do Krakowa na pomoc, tym dwom klasztorom” i wszystkie do tej myśli się zapalałyśmy, żeby wszędzie obserwa mogła zakwitnąć.

Dziesięć nas nie poddanych Pruskich wyjechało. Ksiądz kanonik [Witalis] Maryański i dwaj moi bracia, Stanisław i Tadeusz Grocholscy, nam towarzyszyli. Wstąpiliśmy po drodze z wielką pociechą do więzienia w Ostrowiu, aby naszego pasterza odwiedzić — księdza arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego i Jego błogosławieństwo na nowe wygnanie otrzymać<sup>35</sup>. Do Krakowa przyjechawszy na We-

<sup>33</sup> Barbara Teresa Ignacja od św. Stanisława BM — Anna Ubrykówna, córka Tomasa i Marianny Brzozowskiej, ur. w 1817 r. w Węgrowie. W 1836 r. wstąpiła do sióstr szarytek w Warszawie. Z powodu zaburzeń psychicznych opuściła klasztor. W 1839 r. przyjęto ją do klasztoru sióstr karmelitanek bosych w Krakowie. Dnia 12 III 1841 r. złożyła śluby zakonne. W 1848 r. nastąpił gwałtowny nawrót choroby. Chora stała się agresywna, zakłócała spokój i szokowała otoczenie. Lekarze polecieli odizolować ją od wspólnoty. Zamknięto ją w celi zakonnej, zapewniając godziwe warunki egzystencji. Z powodu donosu, że w klauzurze w nieludzkich warunkach więziona jest zakonnica, dnia 21 lipca 1869 r. do klasztoru przybyła komisja sądowa. Dwa dni później chorą przewieziono do szpitala św. Łazarza. Aresztowano przeoryszą klasztoru (m. Marię Wężyk) i podprzeoryszą (m. Teresę Barbarę Kosierkiewiczównę) oraz o. Juliana Kozubskiego, przeora klasztoru w Czernej, jako generalnego komisarza sióstr karmelitanek. Więźniowie przebywali w zabudowaniach klasztoru św. Michała i Józefa w Krakowie, zamienionym na więzienie. Sensacyjna wieść ukazała się w gazecie i zbulwersowała miasto. 24 lipca wieczorem doszło do wrogiej manifestacji pod klasztorem sióstr. Młodzież studencka i rzemieślnicza, podburzona przez antyklerykalną inteligencję, zaatakowała klasztor karmelitanek. Powybijano okna w całym klasztorze. Dla przywrócenia porządku władze użyły wojska. Sąd Krajowy umorzył sprawę, nie dopatrując się przestępstwa w postępowaniu zakonnicy. Decyzję tę potwierdził Sąd Apelacyjny.

S. Barbara zmarła w 1891 r. w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Por. Bibl. Weśła rps 242, Kronika Klasztoru; AWes sygn. 7 Akta konsystorskie i sądowe dotyczące Barbary Ubryk (1869–1928). Por. Cz. G i l, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 237; S. T o m k o w i c z, *Prawda o Barbarze Ubrykównie*, Kraków 1909; B. P r z y b y s z e w s k i, *Zarys dziejów Krakowa*, Kraków 2000 s. 180–181.

<sup>34</sup> W oryginale odmieniano: *Czerna, Czerny*. W niniejszym tekście odmieniamy współcześnie: *Czerna, Czernej*.

<sup>35</sup> W Archiwum klasztoru sióstr karmelitanek bosych w Krakowie przy ul. Łobzowskiej znajduje się zbiór listów ks. kard. Mieczysława Ledóchowskiego. Między innymi znaczna liczba listów pisanych kredkami i ołówkiem z więzienia w Ostrowiu Wielkopolskim: Listy pisane do m. Jadwigi Wielhorskiej i innych sióstr klasztoru.



Maria i Witold Czartoryscy.



sołą, weszliśmy do kościoła klasztoru naszych sióstr karmelitanek bosych, i tam głośno z ks. Maryańskim pomodliliśmy się, pożegnaliśmy naszych przewodników ks. Kanonika i Braci, duże klauzuruowe drzwi się otworzyły i z matką przeoryszą Marią Wężyk i z matką podprzeoryszą Ksawerą [Teresą Josaph], było w milczeniu przywitanie, bo Zgromadzenie było już na Jutrzni w chórze.

Na klęczkach się uściskałyśmy, m. Jadwiga [Wielhorska] kilka serdecznych słów z m. Wężyk i m. podprzeoryszą [Ksawerą od św. Józefa] zamieniła i te dwie matki nas do celek odprowadziły, w każdej byłyśmy po dwie.

Rano Msza św. i Komunia, na Mszy św. konwentualnej — na korytarzu spotykałyśmy nieznanne nam siostry, pierwsze radośnie przyklekały i serdecznie się ściskałyśmy i witały w milczeniu.

#### [Starania o przeprowadzenie reformy klasztoru w Czernej — pozyskiwanie rodzimych powołań]

Matka Jadwiga zaraz do ojca Józefa, przeora Czernej napisała, prosząc, żeby przybył. Pośpieszył zaraz ten dobry Ojciec, ale jakie było rozczarowanie m. Jadwigi, o którym nam zaraz na rekreacji mówiła, że z listów dawnych już nie mogła poznać terazniejszego Ojca Przeora, tak bardzo zniechęconego, jeszcze opowiadał matce Jadwidze o stanie oplakany Czernej i że już nie ma żadnej rady! Ledwo Mszę św. odprawia, przebierają się po myśliwsku i idą polować, mięso jedzą, nikogo nie ma w kościele, bo najczęściej Mszy św. nie ma. M. Jadwiga zaraz do Rzymu napisała, błagając o przyjazd Naszego Ojca Generała Łukasza i zamknięcie nowicjatu, co też zaraz uczyniono, ale odpisano, że reformą zając się nie mogą, bo nie mają dobrych powołań w Polsce, których by mogli w Rzymie wychować i że nam radzą, o te powołania Boga prosić i o nie się starać. Więc się zaraz zaczął szturm nie lada do nieba, biczowania, nowenny.

#### [Historia powołania Józefa Kalinowskiego]

Nadjeżdża wtedy na Wesołą Iza z księżąt Czartoryskich hr. Działyńska, bratowa siostry Marii Ksawery od Jezusa, opowiadamy jej

smutny stan jedyne pozostałego klasztoru na Czernej i błagamy, żeby nam kogo wyszukała z dobrem powołaniem, do podniesienia zakonu naszego w Polsce. Przejęta [była] opowiadaniem. Po kilku miesiącach odbieramy list od Izy, przysłany nam przez Pana Kalinowskiego [zawierający informację], że ta osoba, która wam odda ten list, jest właśnie tą, którą Pan Bóg niebawem usunie ze świata. Nic nie mówcie, ale się módlcie, żeby tylko wola Boża się stała itd.

(Cały ten list przepisujemy na wieczną pamiątkę łaski Bożej).

#### [1] List Izy [Działyńskiej do m. Ksawery Czartoryskiej]<sup>36</sup>

*Moja bardzo droga Maryniu!*

*Oto gruby list, który Panna Kamila<sup>37</sup> Bystrzonowska poleca mi przesłać tobie, a nie chcę go wysłać bez wsunięcia słówka, które ci wypowie, że ciebie kocham i że ciebie ściskam z całego serca. Nie zapominał także o twoich poleceniach, ale dotąd nic się nie ukazało. Jednak przyszła mi jedna myśl. Osoba, która ci odda ten list, może jest tą, którą szukamy. Naturalnie nic jej nie powiedziałam, ale zbadaj ją. Zdaje mi się, że tam jest wielka świętość i że jej myśli i dążenia są zwrócone ku Bogu i że się nie będzie ociagać. Tylko błagam ciebie, żebyś o tym nikomu nie mówiła. To jest bardzo ważne. Nic nie mów, ale módl się. W tych rzeczach nie trzeba ani zachęcać ani popychać, ale zostawić Bogu wszelkie działanie. Dlatego to błagam ciebie, żebyś mnie przed nikim nie zdradziła. Kiedy mówię przed nikim, wiem, że Matka Przełożona będzie na wpół w tym zwierzeniu, ale błagam, żeby to dalej nie poszło. Proszę cię przypomnij mnie Jej łaskawej pamięci i poproś Ją, żeby mnie nie brała za wariatkę, że się mieszam do takiej rzeczy, ale zapewne już wie, że kiedy Marynia czegoś pragnie, umie drugich pobudzić do postępowania według swych życzeń.*

<sup>36</sup> Oryginał w Archiwum Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych w Czernej pod sygn. AKKL 5 Czerna (Zbiór korespondencji m. Marii Ksawery od Jezusa z hr. Grocholskich księżnej Czartoryskiej, karmelitanki bosej z klasztoru na Łobzowie w Krakowie) k. 2–3. Obok fotografia Izy z księżąt Czartoryskich hr. Działyńskiej oraz jej pałac Leszczyńskich w Gołuchowie.

<sup>37</sup> Panna Kamila przysyłała nam kwesty z Paryża, do wysłania ks. arcyb. Felińskiego, na 20 lat skazanemu na wygnanie do Jarosławia Gub. Jarosławskiej. Ratował księżę, na Sybir po roku 1863 zesłanych (przypis autorki rękopisu).

*Na koniec posyłam Tobie fotografię, o którą prosiłaś. Ściskam cię bardzo czule. Pojutrze jadę do Goluchowa, napisz do mnie i powiedz mi, jakie były twoje wrażenia.*

*Cała tobie oddana Iza*

Naturalnie P. Józef Kalinowski<sup>38</sup> rzucił ten list, (który jest wklejony w księdze z napisem na wierzchu *Czerna*) do koła na Wesołej, a sam się nie pokazał. Pan Bóg cudownie dalej wszystko prowadził. Guccio Czartoryski — syn Władysława i Ampary (córkę królowej Marii Krystyny Hiszpańskiej i duka Riancares z drugiego małżeństwa) — przy którym był P. Kalinowski, z Sieniawy jechał do Szwajcarii do Davos-Platz na zimę. Przyszedł z P. Kalinowskim pożegnać się z Ciotką [s. M. Ksawerą od Jezusa z Grocholskich Czartoryską] u kraty — już byliśmy na ul. Łobzowskiej. Ani słowa o naszych pragnieniach, modlitwach, intencjach nie powiedziałam. Kiedy odeszli w desperacji byłam, że nie skorzystałam z chwili najlepszej, a kiedy na rekreację przyszedłam, siostry wszystkie moją nieśmiałość wymawiały mówiąc, że druga sposobność tak dobra już nie wróci! Za parę godzin przyszedł się pożegnać pan Hipolit Błotnicki. Odetchnęłam! Bo jemu — tak dobremu przyjacielowi naszej rodziny, u której był jeszcze przed powstaniem 1831 r. sekretarzem księcia Adama Czartoryskiego i synami Jego a później wnukiem się zajmował — najłatwiej powiedzieć mogłam, a do tego był rodem z Podola i wszystkie rodzinne strony znał doskonale. Najserdeczniej go powitałam i na wszystko go prosiłam, żeby po prostu pana Kalinowskiego namówił, prosił, żeby nam dopomógł w tej reformie, bo inaczej nasz zakon zginie w Polsce! Pocziwy pan Błotnicki tak był tą prośbą przejęty, że obie-

<sup>38</sup> Józef Kalinowski urodził się w Wilnie 1 IX 1835 r. jako syn Andrzeja i Józefy z Połońskich. Absolwent Mikołajewskiej Akademii Inżynierskiej w Petersburgu ze stopniem inżyniera, kapitan sztabu w wojsku carskim. Po wybuchu powstania styczniowego w 1863 r. otrzymał dymisję z wojska carskiego. Na życzenie płk Józefa Gałęzowskiego, członka Wydziału Wojny Rządu Narodowego, objął stanowisko naczelnika Wydziału Wojny w Wydziale Wykonawczym Litwy. W dniu 24 III 1864 r. został aresztowany. Wyrokiem Sądu Wojennego 2 VI skazano go na karę śmierci przez rozstrzelanie. W wyniku starań rodziny zmieniono karę śmierci na pozbawienie stopni wojskowych, utratę szlachectwa, praw stanu oraz 10 lat katorgi w twierdzach Syberii. Katorgę odbył w Usolu i Irkucku. Odzyskał wolność w 1874 r. Po powrocie z wygnania podjął obowiązki wychowawcy księcia Augusta Czartoryskiego, przyszłego Sługi Bożego. Zob. Cz. Gil, *O. Rafał Kalinowski*, Kraków 1984, passim.

cał najsolenniej, że wszystko Mu powie i żałuje tylko, że nie jest młodszym (miał blisko lat 70), bo by zaraz na karmelitę bosego wstąpił do Czernej, żeby nam dopomagać. Nazajutrz miał powrócić i zdać nam sprawę z naszych poleceń.

Łatwo można się domyśleć, z jaką niecierpliwością oczekiwaliśmy jego powrotu. Dzwonia! (było to w czasie rekreacji południowej). Pan Błotnicki jest w rozmównicy! Biegnę czym prędzej, po przywitaniu, pytam ledwo żywa: I cóż, Panie? Czy się udało? Wszystko panu Kalinowskiemu powiedziałem, wszystko gorąco przedstawiłem, tak jak mi Siostra zleciła. A pan Kalinowski, co odpowiedział — zapytałam? Z westchnieniem odpowiedział, że „nic nie mówił tylko dalej pakował swoje rzeczy do podróży”. To dobry znak, Panie! Widać, że chce się namyślać i nie lekko tę sprawę traktuje.

Znów całe zgromadzenie zaczęło się modlić z wielkim niezrównanym zapałem, Komunię św. ofiarując, wszystkie byliśmy jednym sercem, pragnieniem, żeby od P. Boga otrzymać tę wielką łaskę Reformy! ostatniego klasztoru naszych ojców karmelitów bosych, tego zakonu, tak przed laty świętego, prawdziwie świętego! W Polsce było dwie prowincje naszego zakonu Ducha Świętego i Świętego Kazimierza. Szesnaście klasztorów zakonników, a osiem — zakonnic. Dziś jeden w Czernej koło Krzeszowic ojców. Drugi — zakonnic w Krakowie na Wesołej. Obydwa te klasztory były upadające. Przełożeni rzymscy nie rozumiejąc języka, nie mając dobrych powołań do Polski, nie często przyjeżdżali, bo żadnej rady nie mieli do podniesienia, zreformowania tych dwóch klasztorów. P. Bóg miał swoje widoki i jakby czekał na wygnanie [nas] z naszego klasztoru ledwo wybudowanego w Poznaniu do Krakowa i nas coraz więcej zapalał do skutecznego woli Jego świętej. Matka Jadwiga, nasza przeorysza, biegła w języku włoskim, nie dawała pokoju Naszemu Ojcu Generałowi Łukaszowi. Matka Teresa od Jezusa na ten czas podprzeorysza, całym sercem dopomagała. Kartki wystawiała na drzwiach chóru. Pierwsza intencja zawsze była: nasz zakon w Polsce! Pan Kalinowski! A ja często, umyślnie pisząc do Guccia do Davos, zawsze dodawałam kilka słów do powiedzenia panu Kalinowskiemu. Że o wolę Bożą ciągle się modlimy, że całe zgromadzenie się modli i komunikuje i wszystkie pokuty ofiaruje na tę wielką, największą intencję. A w każdym liście Guccia poznawałyśmy podyktowane ustępy przez pana Kalinowskiego i każdym niezmiernie się cieszyłyśmy i rozplęwałyśmy się z wdzięczności dla P. Boga.

[2] **Ustęp podyktowany przez pana Józefa Kalinowskiego Guciowi do Ciotki — siostry Marii Ksawery od Jezusa Karmelitanki Bosej, 17 grudnia 1876 r.**

*Szwajcaria Davos-Platz*<sup>39</sup>.

*Wie Ciocia, że Pan Kalinowski postanowił poświęcić się P. Bogu w zakonie. P. Kalinowski nie śmiejąc wprost napisać do Cioci, poprosił mnie, abym Go w tym wyręczył i napisał, że list Cioci — z którego się On dowiedział, o tylu pomocach duchowych, jakimi Bóg miłosierny raczył go wesprzeć przez pośrednictwo tylu dusz Jemu wyłączanie poświęconych — odebrał on właśnie w chwili, kiedy najbardziej on tych pomoc potrzebował. Odzyskawszy spokój duszy, podjął stanowcze kroki i napisał on do Przewielebnego Ojca Prowincjała do Grazu, prosząc go o zawiadomienie, jakie są warunki, aby być przyjętym do nowicjatu Góry Karmelu*<sup>40</sup>. *Z Grazu aż dotąd, żadnych wiadomości nie odebrał.*

[August Czartoryski]

Marcelina z księżąt Radziwiłłów Czartoryska z Krakowa wracała do Paryża, przysłała do kraty Karmelu po komisa<sup>41</sup> (od obłóczyn s. M. Ksawery w Poznaniu była Tercjarką naszego zakonu bardzo gorliwą).

Po drodze miała wstąpić do Davos, by Gucia tam odwiedzić. Z radością o tej dobrej sposobności dowiedziałyśmy się, żeby móc i Marcelinę napompuwać wszystkimi pragnieniami Karmelu i żeby dała adres panu Kalinowskiemu — jeśli zapagnie — [do] N. Ojca Generała<sup>42</sup> w Rzymie i N. Ojca Prowincjała Bertolda w Linzu. Niebawem Marcelina przysłała list do niej pisany od P. Kalinowskiego, że się już decyduje pójść za głosem Bożym.

<sup>39</sup> Oryg. AKKŁ 5 Czerna k. 6-7.

<sup>40</sup> W rps zdanie brzmi: Odzyskawszy spokój duszy, powołał go do stanowczego kroku i napisał on do Przewielebnego Ojca Prowincjała do Grazu, prosząc go o zawiadomienie jakie są warunki, aby być przyjętym do nowicjatu Góry Karmelu.

<sup>41</sup> Komis — skrót od niem. Kommisbrot — chleb razowy, żołnierski.

<sup>42</sup> W Zakonie Karmelitów Bosych istnieje zwyczaj, że przełożonemu generalnemu, definitywom generalnym i prowincjałowi należy się tytuł: Nasz Ojciec. Stąd w listach spotyka się skrót N.O. Dotyczy to również przełożonego domu. Zwyczaj ten jest również używany w klasztorach sióstr karmelitanek bosych. Siostry swoją przełożoną nazywają Nasza Matka.

Radość była nasza nie do opisanania! Wkrótce i do nas napisał list tej samej treści, prosząc, jak nigdy, o modlitwy.

[3] **[15 października 1876 r. — list Józefa Kalinowskiego z Davos-Platz] do księżnej Marceliny Czartoryskiej, naszej Tercjarki**

*Mościa Księżno!*<sup>43</sup>

*Zjazd lekarzy i przenosiny z Curhaus, do Villa Germania, oprócz niektórych innych wewnętrznych pobudek, wstrzymały mię od rychłej odpowiedzi na list Księżnej Pani i od podziękowania za łaskawie udzieloną mi w nim wiadomość w miejscu stałego pobytu P. O. Prowincjała Zakonu Karmelitów Bosych. Składając to podziękowanie, korzystam też z uprzejmej chęci Twojej, Księżno Pani, pośredniczenia w wyświetleniu innych okoliczności tegoż zakonu dotyczących, i proszę o adres jednego z ojców w Graz[u] zamieszkałych.*

*Już mija 13-ty rok od czasu, kiedy Bogu podobało się obudzić we mnie ciągle trwające pragnienie, poświęcenia się Jemu w służbie zakonnej; stanęły były zewnętrzne przeszkody i Bóg miłosierny je uchylił. Nadeszła następnie trudność w wyborze zakonu i z tą trudnością walczyłem ostatnie dwa lata. Dziś ten głos: „do Karmelu”, uważam za głos od Boga natchniony tej osobie, której to wezwanie zawdzięczam. Zostaje jeszcze wybór chwili usunięcia się ze świata, usunięcia się bardziej niż kiedykolwiek potrzebnego grzesznej duszy mojej.*

*Nie mogę jeszcze na sobie wymóc wyraźnego postanowienia opuścić teraz Gucia. Zważywszy jednak, że już moje własne siły ustają, chciałbym widzieć na moim miejscu przy Guciu kapłana na czas pobytu letniego, na jaki skazują lekarze Gucia w Davos. Mogą zaradzić [temu] tylko rodzice. Za długo pozwoliłem sobie nadużywać cierpliwości i dobroci twojej, Księżno Pani. Polecając [się] zaś modlitwom osób bliskich Gucia, zawieram (kończąc) list z prośbą o te modlitwy*

<sup>43</sup> Oryginał znajdował się w zbiorze m. Ksawery od Jezusa AKKŁ 5 na k. 5. Po rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego oryginał wraz z innymi listami przesłano do Rzymu. Po kanonizacji św. Rafała Kalinowskiego jego pisma zostały przekazane do Archiwum Prowincji w Czernej. Obecnie znajdują się w zespolo: Archiwum św. Rafała Kalinowskiego pod sygn. ASRK 12, Listy Józefa Kalinowskiego z 1876 r. Druk: J. K a l i n o w s k i, *Listy*, cz. II 1873-1877, wydał Cz. Gil, w: *Materiały źródłowe do dziejów Kościoła w Polsce*, t. 9, Lublin 1978 s. 272.

*i składam wyrazy najgłębszego poważania, z którym mam zaszczyt zostać Twoim, Mościa Księżno, uniżonym sługą.*

*Józef Kalinowski*

*15 października 1876 r.*

*Davos-Platz*

*P. S. Stan Gucia zadawalniający.*

**[4] Pierwszy list p. Kalinowskiego do s. Marii Ksawery od J[ezusa] <sup>44</sup>**

*Wielebna Siostró,*

*Za kilka dni wypadnie mi rozstać się z Guciem i wyjechać do Linzu dla widzenia się z Przewielebnym Ojcem Prowincjałem, a następnie, jeżeli Bóg miłosierny pozwoli, do Graz. W tak ważnej dla mnie chwili udaję się do Wielebnej Siostry z prośbą o modlitwy. O tę samą łaskę ośmielam się prosić Przewielebną Matkę. Za te pomoce, jakie Panu Bogu podobało się, przez pośrednictwo Wasze, udzielić mnie grzesznemu, Pan Bóg też tylko sam zapłacić może. Ja potrzebuję w nędzy grzesznej duszy mojej, nieustannej jałmużny Waszej, Wielebna Siostró, dla otrzymania od Zbawiciela ducha szczerej pokuty. Ta myśl pokuty jedynie mię do Karmelu prowadzi, wszelką inną myśl odrzucam. To com teraz napisał uważać proszę za dosłowną prawdę i nie szukać w napisanym tylko wyrazu pokory. Bóg obecny kiedy to piszę, czyta w sercu moim i widzi, że za mnie jako za grzesznika przeważnie modlić się należy. Polecam się więc modlitwom Waszym, Wielebna Siostró.*

*Uniżony Wasz i niegodny sługa*

*Józef Kalinowski*

*9 lipca 1877, Paryż, Hotel Lambert.*

Radość! szczęście! niewypowiedziane przy odebraniu tego listu. A z jaką wdzięcznością Bogu dziękowałyśmy, że już jedzie do Linzu! i że Czerna nie zginie! Bo widoczna wola Boża się ukazała! Jedyna była to myśl — rozmowa na rekreacjach, że już! jedzie pan Kalinowski! do N. O. Prowincjała Bertolda [Schormann]!

Po ojcu Rafale P[an] Bóg nam przysłał ojca Kazimierza [Rybkę] i ojca Ksawerego [Dreschera]. Wszyscy trzej dzielnie się przyczynili

<sup>44</sup> Oryginał pisma znajdował się w AKKŁ 5 Czerna k. 9. Obecnie w zespole AŚRK 13. Druk: J. K a l i n o w s k i, *Listy*, list 424 s. 319.

do wskrzeszenia Czernej, obserwą, wychowaniem młodzieży, pokorą. Niech będą wieczne dzięki Bogu!

**Wesoła 1874–1875**

Cofnąć się trzeba do Wesołej, żeby opisać, jaki był rozczulający początek, kiedyśmy na Wesołą przyjechały. Matka Jadwiga beczynną nie była, zaraz pragnęła matce Marii (Wężyk) przeoryszy, całym sercem dopomagać w ustawieniu i zachowaniu klauzury i w obserwacji. Nasze siostry były, jakby wojsko jakie, miłością Bożą złączone, gotowe do pomocy na skinienie swej matki przełożonej, która z wielką miłością i taktem rozpoczynała swoje wielkie zadanie i jakby posłannictwo, bo wszystkie na Wesołej, zaczawszy od matki Wężyk, nie były innego zdania jak tej, która pokornie, z woli Bożej, tylko dopomagać miała do ustalenia obserwacji i prawdziwej klauzury. Parobcy co rana wchodziłi do klauzury — do przywożenia drzewa do pieców na korytarzach i do pompowania wody przed kuchnią — bez żadnej siostry ze zgromadzenia jako tierce [świadka]. Oni sami mieli klucze od klauzury. Zaraz matka Jadwiga z Przełożoną rozmówiła się, że bez dwóch sióstr, okrytych dużymi welonami, nie wolno klauzury otwierać i wpuszczać robotników ani służby zewnętrznej. Jedna więc z naszych, służyła za wzór drugiej siostrze z Wesołej. Otwierały więc klauzurę we dwie dwoma kluczami, wóz z drzewem porąbanym do klauzury wprowadzały, a już parobka żadnego nie wpuszczano, tylko siostry poznańskie, jak nas zwano na Wesołej, radośnie w wielkim milczeniu wóz prowadziły przez korytarze i napełniały na każdym miejscu, na zapas drzewo przeznaczone, w fartuchach i z podniesionymi habitami na haftki. Kiedy spotykałyśmy po korytarzach, siostry z Wesołej ręce składały i znaki dawały wielkiej wdzięczności, miłości i podziwu.

Dwie siostry co dzień się zmieniały, do pompowania wody do kuchni, były tam duże kotły, pompa na dworze przy oknie, długo pompować trzeba było we dwie na przemian, żeby je napełnić, w śniegu i mrozie, bez żadnego ciepłego okrycia, prócz zwykłego habitu. Siostry w kuchni nie dowierzały, żeby to pompowanie mogło długo potrwać, że zachorujemy, że się łatwo zmęczymy, a jednak przez cały czas pobytu naszego na Wesołej, ani razu nie zaniechałyśmy pompowania wody co rana do kuchni, ani wożenia drzewa do pieców. Sio-

stry kuchenne zawsze nas bardzo mile witały i ze śniegu nas otrzepywały, dziękując nam bardzo serdecznie.

Siostrę Stefanię [Léocade Romain]<sup>45</sup>, naszą babunię, jak ją nasze zgromadzenie nazywało, bardzo matka Maria Wężyk pokochała i całe tamtejsze zgromadzenie, bo z wielkim taktem umiała postępować, zależna była od swojej i od przełożonej z Wesołej, o wszystko pytała i każdej matce i siostrze umiała dogodzić.

Refektarz był pusty, zimny, starsze matki po celach jadły, milczenia w nim się nie zachowywało w ciągu dnia. Kiedy refektarz oddano siostrze Stefanii, wszystko od razu się zmieniło. Przełożoną poprosiła o zawieszenie na ścianie refektarza duż[ego] napis[em] wielkimi literami: SILENCIUM, i kiedy jaka siostra w refektarzu z drugą mówić zaczynała, prowadziła je do napisu, wskazując im go w milczeniu, ale tak wyraziście, że już na zawsze zapamiętać musiały. Porządek wielki zaprowadziła, desery po stołach długo stały na miskach i co dzień nowe się dokładały. Siostra Stefania zaczęła od naprawienia pieca, ciepło utrzymywała w refektarzu, piwo i wodę zaprowadziła, bo na stołach nic do picia nie było. Desery po obiedzie zabierała z refektarza, co z początku nieukontentowanie wzbudzało staruszek, ale kiedy co dzień każda oprócz świeżego deseru znajdowała w serwecie niespodzianki co najwięcej lubiła, kawałek sera szwajcarskiego, albo coś słodkiego, wołała mieć te miłe co dzień niespodzianki, jak tę misę z twardym i nieświeżym ciastem.

Każda ciekawa była jak się zgromadzenie poznańskie w refektarzu zachowuje, z ciekawości żadna już nie chciała pozostać w celi podczas obiadu, ze zdziwieniem patrzyły na nasze częste umartwienia i oskarżania. Na Wesołej przed wielkimi świętami odprawiały daleko cięższe umartwienia, któreśmy tam pierwszy raz widziały z przerażeniem.

Cnoty, które nas na Wesołej niemało budowały [to] była prawdziwa dobroć i pokora tych matek i sióstr, i posłuszeństwo dla przeoryszy z umartwieniem do najwyższego stopnia posunięte. Matka Antonina [Jadwiga Janeczko]<sup>46</sup> młodo bardzo wstąpiła do Karmelu, była

<sup>45</sup> S. Stefania od Apostołów — Léocade Romain, ur. 10 I 1820 r. w Velléreille-les-Brayeux w Belgii. Profesję złożyła 3 VI 1858 r. w Liège-Potay jako konwerska. W roku 1860 udała się na fundację klasztoru Cornillon, a w 1867 r. do Poznania. Zmarła w Krakowie przy ul. Łobzowskiej 6 V 1901 r. Zob. Cz. G i I, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 212.

<sup>46</sup> M. Anonina Julia Ludwika od Ducha Świętego — Jadwiga Janeczko, ur. w 1844 r.; do karmelu wstąpiła 4 IX 1860 r.; prof. złożyła 15 X 1865 r.; była przeoryszą w

tam i przeoryszą, wszystkie siostry bardzo ją lubiły. Zawsze chorą była i bardzo osłabioną, tak że dwie z naszych sióstr, co dzień do Komunii tę drogą matkę zносиło z celi i nazad wносиło. Poradzono m. Wężyk, śledzie rozcięte słone, na noc tej chorej położyć na łydki, że to miało ją uzdrowić. Całą noc strasznie cierpiała, ani oka nie zmrużyła. Rano przychodzi infirmerka, jedna z naszych sióstr nią była, widzi męki tej matki, łzami zalanej z bólu, chce zaraz ją uwolnić, ale chora się wzbrania, nie mając na to wyraźnego przełożonej pozwolenia i jeszcze kilka godzin wycierpiała, aż do niej przyszła sama Matka i zdjąć pozwoliła. Bardzo to nas zbudowało, ale żadna by z nas tej męczarni znieść nie mogła, przypuszczając że pragnienie przełożonej jest ulgą, a nie [ma] męczarnie chorej przynosić. Matka Wężyk umiała zachować swoją powagę, a zarazem wzbudzać miłość i poszanowanie podwładnych.

Była tam siostra Onufria<sup>47</sup> — najstarsza, którą nasze Matki z wielką miłością zawracały do celki: kiedy z powodu upałów nie zupełnie ubraną po korytarzach lubiła wychodzić, szczególnie kiedy usłyszała przechodzące nasze matki, dla których miała wielką przyjaźń. Dla niej m. Jadwiga ze Śląska sprowadzała tabaczkę, to już się nie posiadała z radości!

Siostra Alojza<sup>48</sup>, lubiąca bardzo ptaki, miała je w klatce w celi. Przełożona m. Maria powiedziała jej, kiedy z Poznania dojadą do nas siostry, niech nie zobaczą, że ma siostra ptaki. Pochowała je więc pod łóżko i klatkę tak dobrze przykryła, żeby się nie odezwały, [a] że jedzenia znaleźć nie mogły, wszystkie pozdychały.

Ta siostra Alojza żółtaczkę miała, homeopatią wykurowały ją zupełnie siostry poznańskie; z pomarańczowej różową i białą się stała i tak była za tę ulgę wielką w zdrowiu wdzięczna, że do nas się bardzo przywiązała i zawsze nam powtarzała: „Jak od nas wyjedziecie, to ja

latach 1883–1886, 1889–1892, 1895–1898 i 1898–1901; przez sześć lat pełniła również obowiązek mistrzyni; zmarła 8 VI 1901 r. Zob. Cz. G i I, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 242.

<sup>47</sup> S. Onufria Józefa od Wniebowzięcia NMP — Honorata Agnieszka Izabela Sroczyńska, ur. 13 I 1808 r.; prof. 21 XI 1821; zmarła 27 IV 1887 r. Por. Cz. G i I, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 234.

<sup>48</sup> S. Alojza Kazimiera od św. Korneliusza — Józefa Allerówna, ur. 1 III 1812 r. w Piekarach Śląskich; prof. 18 III 1834 r.; prowadziła pracownię wyrobu figurek woskowych; zmarła 2 XI 1875 r. Zob. Cz. G i I, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 236.

tego nie przeżyję ze zmartwienia”. I prawdę powiedziała, na nowo żółtaczkę dostała i w kilka tygodni po naszym wyjeździe umarła.

Matka Jadwiga wszystkie siostry do siebie umiała ująć i przywiązać serdecznym słówkiem, miłym spojrzeniem, dosyć że jak tylko w ogrodzie na rekreacji się pokazała, wszystkie siostry czy stare czy młode leciały za nią. Szkoda, że początek niesłuchanie miły i przyjazny, do samego końca nie dotrwał. Za prędko, raptem zechciało się m. Jadwidze reformę Wesołej przyprowadzić, i kiedy wszystko już tak dobrze szło i powoli każda rzecz się naprawiała, z ogólną zgodą i zadowoleniem i pomocą naszych matek i sióstr z Belgii tak miłą i wytrwałą. Raptem m. Jadwiga napisała do Rzymu do N. O. Generała Łukasza, że „nie mając władzy przełożenia trudno jej będzie cokolwiek przeprowadzić”. I nie czekając odpowiedzi, prosiła m. Wężyk, żeby mogła pomówić z każdą siostrą na osobności, w swojej celce, i żeby po jednej mogły do niej przychodzić. Pamiętamy, że o tym raptownym projekcie i do nas mówiła i że żadna, choć nie pomалу zdziwiona, nie śmiała żadnym słowem wstrzymać m. Jadwigę od tego kroku.

Każdą więc siostrę witała serdecznie, mówiła o pragnieniu pomocy, pytała czy pragną obserwy i niektórych zmian? Zrozumiały wszystkie z niemałym przerażeniem, że tu chodzi o rozwalenie starych murów, o budowanie nowych, nadających się lepiej do pełnienia obserwy, i wprost od tej rozmowy, do swojej przełożonej przybiegały z przestachem, że nie chcą nigdy w świecie przełożonej swej zmieniać na matkę Jadwigę. Do Rzymu od zgromadzenia [z] Wesołej list był wyprawiony do Naszego Generała. A Nasz Ojciec Generał m. Jadwidze doniósł, że na Wesołej wcale nie pragną zmieniać przełożonej!

Od tego czasu chłód zawiął między dwoma przełożonymi; unikały się i m. Jadwiga już nie myślała [o niczym innym], jak tylko o najprędszym opuszczeniu Wesołej. Gdzie tu się było podziąć? Szczęściem, że bracia [Grocholscy], jak zawsze, na nasz ratunek przybyli i poratowali! Choć tego wszystkiego nie bardzo rozumieli. Było to przed samą moją profesją św[ięta] 14 kwietnia 1875 r., na którą się zjechali. Matka Jadwiga otrzymała z Rzymu pozwolenie wyjeżdżania z klauzury i szukania dogodnej realności na nasz klasztor. Ks. prałat Albin Dunajewski znajdował się zawsze przy oznaczonej do zwiedzania realności z dwoma moimi braćmi, Stanisławem i Tadeuszem [Grocholskimi], ten ostatni namówił nas na najpiękniejszą z rozłoży-

stymi drzewami, dużym stawem, napotkaną na ulicy Łobzowskiej nr 38 mówiąc, że w takiej ścisłej klauzurze będąc siostry muszą mieć dosyć powietrza, piękne widoki na ogród i staw i że tego sobie i św. Teresa życzyła dla swych córek, że to wszystko wznosi do Boga. Na tę więc najpiękniejszą realność matki nasze się zdecydowały i nigdy nie pożałują tego wyboru. Bracia zajęli się kupnem, dług był hipoteczny, co nam ułatwiło nabycie. Bracia powoli spłacali, oczyszczali z długów, zachowując połowę pensji, którą nam co rok wypłacali, i biorąc na siebie połowę ciężarów i gruntu, aż do zupełnego przez nas nabycia całej realności.

Nadszedł szczęśliwy dzień profesji św[iętej] s. Marii Ksawery od Jezusa. M[atka] Jadwiga pragnąc, żeby jak najsolemniej się odbył, zaprosiła ks. Gałęckiego, zastępującego ks. biskupa, którego jeszcze nie miał Kraków<sup>49</sup>. Ale po nieszczęsnej historii tak głośnej siostry Barbary Ubrych [Ubryk], przy której tyle miał nieprzyjemności<sup>50</sup>, stanowczo odmówił. Wtedy, ucieszona, proszę N. M. Jadwigę, żeby się udała do Czernej, a że z pewnością nam ojcowie nie odmówią, bo od naszego przyjazdu na Wesołą wszystkiego nam dostarczali z taką prawdziwą ojcowską dobrocią. [Moi] Bracia swego ukochanego ojca Andrzeja [Gatzweilera]<sup>51</sup>, dawnego naszego spowiednika z Poznania, wzywają depeszą, bo tam był został z resztą naszego zgromadzenia, którą później wygnano do Krakowa. Radość wielka! Ojciec Andrzej

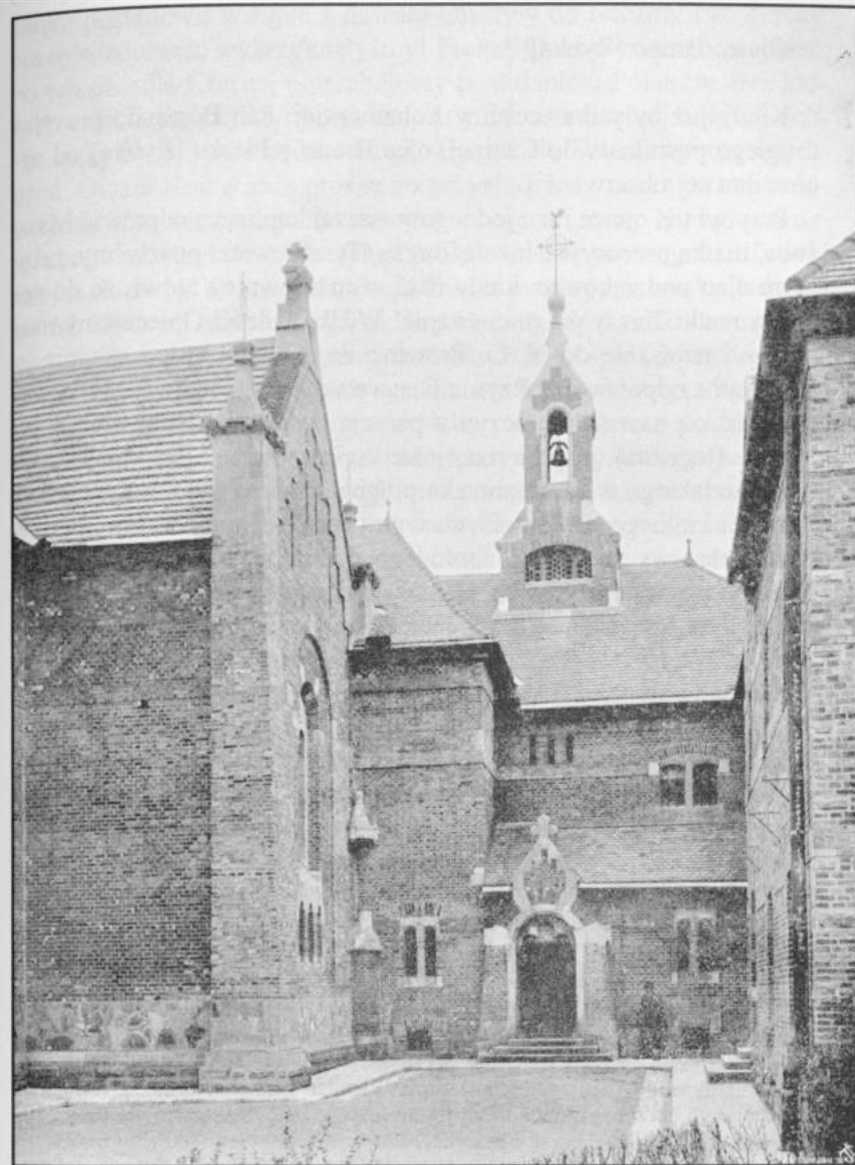
<sup>49</sup> W 1835 r. krakowski biskup Karol Skórkowski za sprawą rządu rosyjskiego pozbawiony został jurysdykcji i urzędu w Krakowie i udał się na wygnanie do Opawy na Śląsku, gdzie zmarł w 1851 r. Odtąd przez 44 lata diecezją zarządzili administratorowie, m.in. Franciszek Zglenicki, Ludwik Łętowski, Mateusz Gładyszewicz i Antoni Gałęcki. Ten ostatni czuł się więcej Austriakiem niż Polakiem. W roku 1879 bp Gałęcki został zwolniony z urzędu i wyjechał do Wiednia. Na jego miejsce papież Leon XIII mianował biskupem ordynariuszem krakowskim Albina Dunajewskiego h. Sas (21 IV 1879). Por. B. Przybyszewski, *Zarys dziejów Krakowa*, s. 171–185; Zob. także: B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, *Czasy najnowsze 1815–1914*, Lublin 1991 s. 86, 93–94, 97, 138, 399, 401.

<sup>50</sup> Zob. przypis nr 33.

<sup>51</sup> O. Andrzej od św. Romualda — Karol Kasper Gatzweiler, ur. 13 I 1819 r. w Brandt k. Akwizgranu. Wstąpił do karmelu w prowincji flamandzko-belgijskiej. W latach 1872–75 był spowiednikiem sióstr karmelitanek bosych w Poznaniu. W 1880 r. — w okresie odrodzenia klasztoru przybył do Czernej, gdzie był przorem w 1882 r. Zmarł w Czernej 29 XI 1883 r. Por. K. Furmaniak, *Księga zmarłych*, s. 11–12; B. J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych*, s. 324–325, 332; Tenże, *Maryjne sanktuarium karmelitów bosych w Czernej*, s. 85.

do dnia przyjeżdża 14 kwietnia. Bracia stroją kwiatami kościół, światłem. Ceremonia się zaczyna, ojciec Julian<sup>52</sup> wybrnąć nie może, dokoła pyta od czego ma zacząć. Matka Jadwiga przerażona, w niepokoju, żeby mi jakie inne śluby nie nałożono, prosić każe ojca Andrzeja, żeby ratował i dokończył ceremonii, co też uczynił i już wtedy wszystko poszło gładko. Ale po ukończeniu wszystkiego, dlatego że o. Andrzej od początku tej ceremonii nie zaczął, matka Jadwiga na korytarz z chóru klasztorного mnie wyprowadza — za nami wszystkie idą siostry, matki poznańskie i z Wesołej — i tam na nowo całą profesję nad moją głową m. Jadwiga powtarza. Mnie było wszystko obojętne, bo byłam tak bardzo szczęśliwa, że szczęśliwszą być nie podobna! I niczego się nie obawiałam, będąc w tak dobrych rękach, tych drogich ukochanych wszystkich matek.

Przyszła chwila wyjazdu z Wesołej. Smutno nam było wszystkim, ale czułyśmy, że już dalej trudno, żeby poszło tak zgodnie. M. Maria Wężyk nas z płaczem żegnała, s. Stanisława [Zabielska] święta prawdziwie nowicjuszka schowała się, tak przykro jej było z nami się rozstawać. M. Jadwigę nie chciały siostry z klauzury wypuścić, tylko [gdy] reszta sióstr naszych znalazła się za klauzurą, same nareszcie wypuściły [ją] po długich pożegnaniach. Jedna z naszych chciała koniecznie na Wesołej zostać, nie było to z wolą Bożą. Przełożeni zezwolili na jakiś czas, bo m. Wężyk o to prosiła, ale niebawem zobaczyła, że tej siostry pragnienie było spowodowane przywiązaniem do jednej z sióstr z Wesołej. Szczęściem, że na czas się spostrzeżono i do nas ją odesłano, ale i u nas uspokoić się nie mogła i do Wilanowa do hr. Augustowej Potockiej pojechała, która po rzezi Galicyjskiej dwie sieroty wychowała. W oczach tych dzieci rodziców zamordowano, nic dziwnego, że na całe życie te bolesne wspomnienia pozostały i nigdzie uspokojenia znaleźć nie mogły. Pani Augustowa do końca życia była im matką!



Klasztor karmelitanek bosych na Łobzowie w Krakowie. Wejście do klasztoru. Fot. Jabłoński i Sp.

<sup>52</sup> O. Julian od Trójcy Świętej — Antoni Kozubski (1804–1876), przeor klasztoru w Czernej w latach 1860–1875. Zmarł 15.04.1876 r. w Siedlcu, pogrzebany w Czernej. Por. B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych*, s. 322–323, 331; T e n ż e, *Maryjne sanktuarium karmelitów bosych w Czernej*, s. 85.

## [Nowi kandydaci do podjęcia reformy]

Ojciec Bruno [Rybka] <sup>53</sup>

Kiedy już byliśmy na ulicy Łobzowskiej, Pan Bóg nam przysłał drugiego postulanta do Czernej, ojca Bruno z Piasku [Rybka] od ojców dawnej obserwacji.

Przybył ten ojciec razu jednego w naszej kapliczce odprawić Mszę św. Z matką przeoryszą Józefą Teresą (Tyszkiewicz) poszliśmy, żeby temu ojcu podziękować, kiedy nam w rozmownicy mówi, że do reformy matki Teresy pragnie wstąpić! Wielka radość! Obiecujemy modlitwy i napisanie do N. O. Prowincjała o pozwolenie czekania w Czernej na odpowiedź z Rzymu Generała dawnej obserwy. Matka daje obrazek z naszych obłóczyn. Aparycja Dzieciątka Jezus Św. M. N. Teresie (legenda), jeszcze ten ojciec do kraty wraca dziękując i mówiąc, że takiego właśnie obrazka pragnął. Trzeba było wielkiej cierpliwości i silnego powołania, do wytrwania, będąc na Czernej, gdzie żadnej obserwy nie było, dla młodego zakonnika pełnego dobrej woli służenia Bogu jak najdoskonalej. Wszystkie pozwolenia po jakimś czasie były otrzymane i zaraz ojciec Bruno do Grazu wyjechał.

Ojciec Ferdynand [Drescher] <sup>54</sup>

Trzecia kolumna obserwy do Czernej niebawem przybywa, cudownym prawdziwie sposobem. Ojciec Podlewski, przeor dominikanów przychodzi do rozmownicy i mówi nam, że z Warszawy przyjechał

<sup>53</sup> O. Bruno Rybka z klasztoru oo. karmelitów na Piasku w Krakowie, w 1879 r. przeszedł do karmelitów bosych. Nowicjat odbył w Grazu; otrzymał nowe imię: Kazimierz od Niepokalanego Poczęcia NMP. Profesję złożył 12 V 1880 r. Zmarł w Berdyczowie 10 XII 1919 r. Por. K. Furmanik, *Księga zmarłych*, s. 46–48; B. J. Wanaat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce*, s. 71, 332, 399, 401, 576–577, 583, 585; Tenże, *Maryjne sanktuarium karmelitów bosych w Czernej*, s. 85.

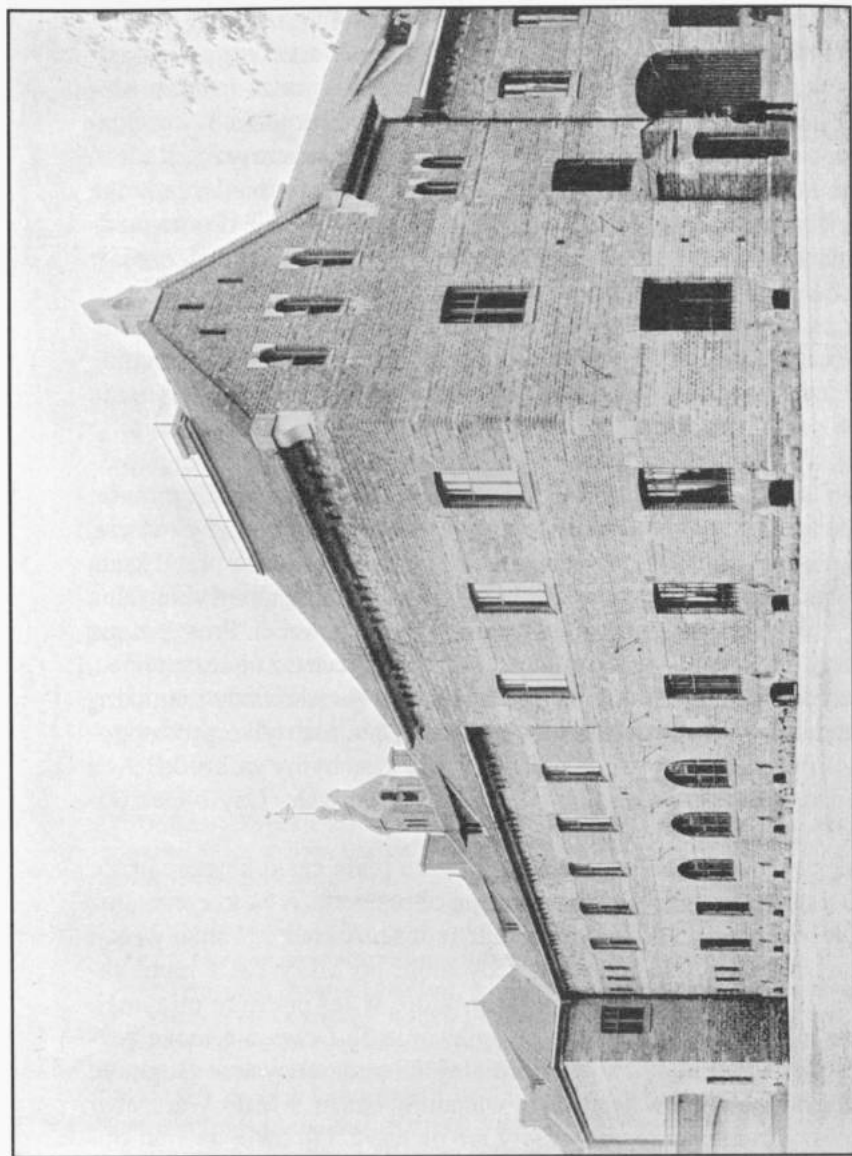
<sup>54</sup> O. Ferdynand (August Drescher), profes i kapłan karmelitów dawnej obserwacji, przeszedł do karmelitów bosych i odbył nowicjat w Grazu. Przyjął imię Franciszek od Najśw. Serc Jezusa i Maryi. Profesję złożył 2 VIII 1880 r. w Linzu. Był magistrem nowicjatu w latach 1885–1886 i przeorem klasztoru w Czernej w latach 1886–1888. Zmarł w Linzu 10 VIII 1897 r. Zob. K. Furmanik, *Księga zmarłych*, Kraków 1998 s. 14–15; B. J. Wanaat, *Zakon karmelitów bosych*, s. 325, 332; Tenże, *Maryjne sanktuarium karmelitów bosych w Czernej*, s. 53, 85.

dobry jego znajomy ojciec Ferdynand Drescher, który będąc w Jerusalemie postanowił wstąpić z dawnej obserwy do reformy św. Teresy. Na tę wiadomość wykrzyknęliśmy! Proszę Ojca, nam tu go przysłać, bo właśnie dla Czernej potrzebujemy postulantów Polaków, bez których ojcowie nasi w Rzymie nie mogą się reformą Czernej zająć. A dobrze, przyśle go, jeśli będzie mógł? Bo już do Warszawy ma odjechać. Ojcie! Koniecznie proszę go przysłać, były nasze ostatnie słowa przy błogosławieństwie i pożegnaniu ojca przeora. Niebawem da ją nam znać, że ojciec Drescher prosi o matkę przeoryszę. Radość wielka, idziemy we trzy. M. Józefa Teresa przeorysza, matka Jadwiga i s. M. Ksawera nie posiadają się ze szczęścia. W drodze do rozmownicy matki mi mówią, żebym cicho była, żebym spokojnie słuchała z matkami co nam [Ojciec] powie, a nie występowała za prędko z pragnieniami naszymi. Obiecuję wszystko i w milczeniu, po błogosławieństwie Ojca, siadam naprzeciwko kraty między dwoma matkami.

Zaczyna się rozmowa mówi Ojciec o swoim pragnieniu wstąpienia do reformy, ale że już czasu mu zabrakło i że musi koniecznie do Warszawy wracać, a na później zostawić uskutecznienie swoich pragnień i zamiarów. Już ledwo wytrzymać mogę, widząc, że go matki nie zatrzymują, tylko słabo żal swój okazując, wstają obie i mówią, że po obrazki dla ojca idą. Będąc sama, padam na kolana przed kratą i mówię: Ojcie! Proszę nie odkładać, P. Bóg odbiera zwykle daną łaskę, kiedy się z niej nie korzysta i już ją ojcu nie wróci. Proszę zaraz do Linzu pojechać, zapoznać się z Naszym Ojcem. Zobaczysz ojciec, jak będzie zadowolony z tego zapoznania się. — Ale kiedy pieniędzy mi zabraknie. Nasze matki dadzą ojcu na tę podróż, tylko proszę pojechać! Pieniądzy to bym jeszcze miał, ale czas byłby za krótki! Ach nie ojcie, proszę na wszystko pojechać bez namysłu. Czy ojciec pojedzie? No dobrze, pojedzie!

Dziękuję ojcu z radością wielką, zawsze [cały czas] klęcząc przed kratą, a tu nasze dwie matki wracają z obrazkiem. A ja krzyczę: Już ojciec do Linzu jedzie! Ogólna wielka radość. A kiedy z Linzu wrócił upojony był szczęściem! Prosił, żeby mógł po Mszy św. z nami zaśpiewać *Te Deum* za te wielkie łaski, które w tej podróży otrzymał. N[asza] matka powiedziała, że na śpiewanie *Te Deum* nie może zezwolić, ale że Komunię św. zaofiarujemy na podziękowanie Bogu, że wkrótce będzie mógł wstąpić do nowicjatu w Grazu. Ale do Warszawy wróciwszy trudności różne zaczęły się piętzyć. Ojcowie dawnej ob-





Klasztor karmelitanek bosych na Łobzowie w Krakowie — widok od strony ogrodu. Fot. Jabłoński i Sp.

serwancji, koniecznie chcieli o. Ferdynanda zatrzymać, różne mu robiąc propozycje, że może rząd rosyjski im odda na Lesznie klasztor, a wtedy tylko ojciec Ferdynand mógł być tam przeorem. W listach już czuć było chwiejność, zaczęłyśmy nowenny i kilka matek tak błagające napisały listy, że to są wszystko pokusy, że żadnej nie ma pewności oddania klasztoru przez rząd. Na koniec Pan Bóg nam dopomaga, [O. Ferdynand] Warszawę opuszcza i jedzie do Grazu! Nasz Ojciec Bertold poleca nam tego ojca, żebyśmy podtrzymywały dobre jego postanowienia. Zaczyna na oczy zapadać, posyłamy lekarstwa, ledwo można jego listy wyczytać. Ojciec Kazimierz [Rybka], będąc tam razem w nowicjacie, listy poprawia do nas pisane. P. Bóg na koniec uzdrowia [go] i przyjeżdża po obłóczynach do Czernej jako o. Franciszek Ksawery, uszczęśliwiony, dziękujący nam za modlitwy. A z siostrą — jedyną którą miał — od śmierci rodziców, mając wielkie nabożeństwo do św. Fr[anciszka] Ksawerego, przyrzekli, że oboje wstąpią do klasztoru pod imieniem tego wielkiego świętego. Ona wstąpiła do Felicjanek.

Ojciec Ksawery był bardzo cenionym w zakonie na Czernej, był gorliwym zakonnikiem, doskonałym kaznodzieją. Bracia zakonnicy bardzo go lubili. Pragnął wszystkich swoich dawnych Braci Trzewickowych przyciągnąć do Czernej, nawet ojca Prowincjała Leopolda, bardzo zacnego zakonnika. Był u naszej kraty z ojcem Brokardem, na ten czas przeorem Czernej, łatwo można pojąć naszą radość, kiedy to nam oświadczył, ale nie długo trwała ta nadzieja; reumatyzmy odezwały mu się na Czernej podczas rekolekcji, które tam przed wstąpieniem do naszego zakonu odbywał. Przerażony, odjechał i do końca swego życia był kapelanem przy zgromadzeniu matki Ksawery [Ożarowskiej]. Nas się zawsze ta Matka bała, żebyśmy tego świątobliwego ojca do Czernej nie zabrały i każdy nasz list podejrzывała. Od tej Matki mamy śliczną M. Boską Karmelową, woskową w relikwiarzu filigranowym, roboty m. Marchockiej, albo jej córek z klasztoru warszawskiego.

Ojciec Ksawery śmiertelnie zachorował, doktorzy jeszcze zmiany powietrza dla tego ojca próbowali. Z posłuszeństwa pojechał do Linzu. Ledwo już żywy do naszej kraty dojechał, żeby jeszcze nam dziękować, prosić o modlitwy przed wyjazdem. I w Linzu zakończył! Listy nasze były nam odesłane po śmierci ojca Franciszka Ksawerego, które są wklejone w księdze pod tytułem *Czerna*<sup>55</sup>. Świadczą one

<sup>55</sup> AKKŁ 5 Czerna k. 125–185.

o dziwnej opiece Bożej i drogach Bożych, żeby Czernę z upadku podnieść i zupełnie wskrzesić!

[5] List matki Jadwigi z 4 lutego 1879 r. do o. [Ferdynanda] Dreschera wstrzymanego w Warszawie <sup>56</sup>

*Przewielebny i drogi w Chrystusie! Ojcze!*

*Przedwczoraj otrzymała Nasza Przew. Matka Przeorysza list drogiego Ojca i przeczytała nam go w zgromadzeniu. Dobry Ojcze, nie smućmy się, nie upadajmy na duchu; wszak każda sprawa Boża, powinna nosić cechę próby, walki, cierpienia, potem dopiero zwycięstwa. Nasza święta Matka Teresa nie wierzyła w trwałość żadnego dzieła przeprowadzonego bez trudności. I owszem, drogi Ojcze, znać że nieprzyjaciel dusz, obawia się wstąpienia Ojca do reformy, gdy przeszkody stawia dobry w tym znak, w razie przeciwnym, wszystko by poszło gładko. W zakazie Najprzewielebniejszego Ojca Generała, nic nie widzimy [złego] jak tylko bardzo naturalnego. Nie był[by] ani ojcem ani przełożonym, gdyby synów swych wypuszczał, na pierwsze okazanie chęci ku temu, do tego synów, którzy świadczą o swoim dobrym duchu i gorliwości. Święta zaś Kongregacja postępuje z doświadczeniem i roztropnością jej właściwą. Ojciec General bez wątpienia okazał swoją niechęć przeciw prośbie drogiego Ojca, Kongregacja w takim razie uznaje zawsze za stosowne wejść w zdanie przełożonego, zwłaszcza gdy nie zna dokładnie podającego prośbę. Lecz z drugiej strony św. Kongregacja ma na celu wypróbowanie tegoż. Wie Kongregacja, że powołanie prawdziwie Boże, zakonnik wierny głosowi wzywającemu do wyższej doskonałości nie poprzestanie na jednym podaniu i na jednej odmowie, a wtedy Kongregacja na jego korzyść ostatecznie rozstrzygnie. Jeśli zaś zakonnik więcej się zgłosi, okazał wprawdzie dobre chęci, pobożne dążenia, lecz brak wytrwałości dowiódł, że słusznie i ostrożnie postąpiła Kongregacja, zwłączając [opóźniając] zezwolenie. Drogi Ojcze, może zbyt śmiało jedna z siostrzyчек przemawia w imieniu wszystkich. Ale nie! Boć to tylko serce nasze ku Ojcu dobremu, miłość nasza dla zakonu, gorące pragnienie największej chwały Bożej nami kierują. A Ojciec o tym nie wątpi? Dobry Ojciec ślubował posłuszeństwo ojcu swojemu Generalowi, lecz ślubował je też Regule swojej — przysiągł, że będzie ją wypełniał do*

<sup>56</sup> Tamże, k. 138–143.

*śmierci? Czyż pierwsze posłuszeństwo więcej obowiązuje niż drugie, a czy właściwiej pierwsze nie powinno być całe zawarte w drugim? Kościół św[ięty] pozwala przechodzić z zakonu mniej ostrego do surowszego, co samo w sobie rozumie zmianę przełożonego, zmianę jednego posłuszeństwa w drugie? Ojciec drogi nawet zakonu nie zmienia; boć my jedną, tąż samą rodziną! Św. N. Matka Teresa, święty Jan od Krzyża, wszyscy pierwsi ojcowie reformy naszej wbrew woli Ojca Generała postąpili, lecz za zezwoleniem Stolicy św[iętej], do której nie raz, nie dwa, ale kilkakrotnie się uciekano! Nie uczynili tego w duchu niepodległości, ale na tym fundamencie, że głosu Bożego trzeba słuchać nad głos ludzki. Św. N. Matka Teresa opisuje rozrzewniając, jaką było boleścią dla jej serca kochającego Ojca Generała jako córka ojca najdroższego, zasmucać go. A jednak Duchem Bożym wiedzona używała legalnych wszystkich środków, nie tracąc czasu, z energią cudowną, aby zbudować dzieło doskonałości wskazane jej przez Boga. A Kościół św[ięty] jakże uznał te czyny, pierwszych rodziców naszych! Drogi Ojcze, bardzo, bardzo prosimy Ojca nie tracić ducha, i owszem, niech te trudności ożywią jeszcze gorliwość Jego! Pan Jezus zakrwawił serce Matki swej Najświętszej i wszystkich przyjaciół, aby nam okazać, biednym grzesznikom, miłość swą bez granic, i tylko na chwałę Ojca niebieskiego, i na dobro nasze zważał. Dobry Ojciec też, aby stać się wiernym powołaniu swojemu, ślubom swoim, natchnieniu Bożemu, będzie musiał zasmucić i Przełożonego i Braci, aleć czyż nie wyżej stać powinna chwała Boża? Czyż więcej miłości dla zakonu swego Ojciec okaże w dzisiejszym położeniu, czy też pracując ku wskrzeszeniu jego, na biednej Ojczystej ziemi. W niebie bez wątpienia św. Ojciec Elias nie będzie czynił różnicy między bosymi lub nie bosymi, tylko nas rozpoznawać będzie podług wypełnienia Reguły świętej! Nie dziwi nas, że po tylu latach drogiemu Ojcu trudno silnie postawić się, ale siostrzyckie Ojca tak się modlić będą, że otrzymają tę łaskę! Trudno, aby N. O. Prowincjał sam się starał, nie miałoby to wartości w Rzymie, ale możemy go zapytać o radę, jakby sobie postąpił na miejscu Ojca dobrego; On taki świątobliwy, że bez wątpienia przemówi po Bożemu i po zakonnemu. Drogi Ojcze, przepraszam za tyle otwartości, niech w tym Ojciec widzi, jak bardzo w Chrystusie Ojciec nam jest drogi! Nasza Przew. Matka i wszystkie [siostry], całując szkaplerz klęcząco prosimy o ojcowskie błogosławieństwo.*

*Nieg[odna] w Chr[ystusie] siostra Jadwiga, karm. bosa*

[6] Odpowiedź o. Ferdynanda Dreschera na listy z karmelu <sup>57</sup>

*Najsłodsze Serce Jezusa niech nas wspomaga w urzeczywistnieniu świętych zamiarów naszych!*

*Najdroższe Siostrzyczki! Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na tak czułą, troskliwą i stałą opiekę, jaką mnie od pierwszej chwili zapoznania naszego otaczać nie przestajecie. Zaprawdę Wasza święta żarliwość w sprawie zakonu i mego własnego uświęcenia, bardzo zawstydza i upokarza moje niedołęstwo duchowe. Zdrowe i mądre rady W. Siostry w zupełności trafiły do mego przekonania i dlatego stały się dla mojej znękaney duszy drogocennym balsamem uzdrawiającym, przywracającym jej pierwotną swobodę i męstwo.*

*Niech drogie Siostry nie zrażają się moim tchórzostwem i niestałością. Położenie moje terazniejsze i okoliczności jemu towarzyszące po części mnie usprawiedliwiają. Żyję samotnie jak kolek, chociaż wśród ludzi. Jestem obcy lubo mieszkam pomiędzy swoimi. Pędzę życie ponure i smutne, chociaż wokoło gwarno i wesoło. I dlaczego? Może spytacie, drogie Siostry, tam się tak dziwnie dzieje? Bo nie ma nikogo, kto by mnie chciał zrozumieć. Wszyscy inaczej myślą i do czego innego dążą. Miałem wprawdzie jednego szczerzego przyjaciela, dobrego zakonnego brata, któremu się ze wszystkim zwierzałem, który mnie rozumiał i do mego przekonania dosyć trafiał. A nawet cieszyłem się nadzieją, że moją pociechą będzie! Największą jego przeszkodą było słabe zdrowie i zbytne przywiązanie do Rytuału Jerozolimskiego, ale pomimo to, byłby może poszedł za moim przykładem. Teraz i tego powiernika moich tajemnic straciłem, bo od chwili przeczytania listu O. Generała zupełnie się zmienił. Powiada, iż trzeba zaprzestać dalszych kroków i iść za radą zwierzchnika i Ojca, który więcej posiada nauki i doświadczenia w tej mierze.*

*Muszę jeszcze tu także wspomnieć o innym zamiarze naszym. Nam tu karmelitom w Polsce, zostawiony jest jeden klasztor w Oborach, etatowy, gdzie obecnie już tylko kilku niedołęgów pozostało. Otóż mieliśmy zamiar prosić Ks. Biskupa, aby się nam wystarał u rządu uzyskać pozwolenie założenia tam nowicjatu, jak to uczynił ks. bp Popiel dla Częstochowy, w razie odmowy, byłbym za radą O. Generała do Holandii pojechał. W Warszawie przy parafii za nic w świecie byłbym nie pozostał etc.*

<sup>57</sup> Tamże, k. 176–180.

[7] List ojca Ferdynanda z Graz, 19 lipca 1879 <sup>58</sup>

*Najmilsze Siostry!*

*Nie umiem wam, drogie Siostry, opisać tę radość i ten pokój, jaki napelnia duszę moją na wspomnienie, że za dni kilka zostaje przyobleczone na nowo w sukienkę Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmelu, aby się tym sposobem zupełnie na świętą Jej służbę poświęcić.*

*Zajechaliśmy szczęśliwie o pierwszej po południu do Wiednia; prosto udałem się do ojca Józefa, który będąc już dwukrotnie przez ojca Przeora z Czernej i przez kochane Siostrzyczki uwiadomiony o moim przybyciu, przyjął mnie jak brata najserdeczniej. Dnia następnego zaprowadził mnie do J. E. Nuncjusza <sup>59</sup>, u którego znów doznałem uprzejmego i serdecznego przyjęcia, jak nigdy i nigdzie. W sobotę o 6-tej po południu, udałem się z bratem Jakobinem do Linzu i Raab, przybyłem z Linzu do Raab o 10 wieczorem. Tam znów zastałem pokojik przygotowany. O. Józef zaraz po moim przybyciu do Wiednia ojcom oznajmił listownie.*

*W Raab [byłem] przez niedzielę, chcąc usłyszeć kazanie po węgiersku. Ojciec Przeor bardzo z drugimi ojcami był mi rad. W poniedziałek pojechałem w towarzystwie brata Stanisława do Grazu. Zastaliśmy kochanych ojców i braci już na pacierzach wieczornych. Pocziwy ojciec Przeor przywitał nas serdecznie w chórze klęcząc jeszcze. Następnie zaprowadził do refektarza, przygotował mieszkanie z trzema oknami, gdzie Ksiądz Biskup odprawia rekolekcje — czytują to sobie za wielki zaszczyt. Wczoraj przyjechał także postulant z Linzu, który ma być także obleczone.*

*Ojciec Kazimierz bardzo mi się spodobał, zdaje się, że usposobienia nasze są dosyć zgodne i że będziemy szczęśliwi z sobą. Kończąc polecam się gorąco modłom siostr opiekunich.*

brat Ferdynand

<sup>58</sup> Tamże, k. 181–182.

<sup>59</sup> Ludovico Jacobini (1832–1887), nuncjusz w Wiedniu w latach 1874–1879. Zob. D. Squicciarini, *Nunzi Apostolici a Viena*, Città del Vaticano 1988 s. 222–224.

## [8] List[y] o. Bruno czekającego na indult [Czerna 1879]

## 1 list

LICH et M [Laudetur Jesus Christus et Maria]

Niech J[ezus] C[hrystus] znajduje wypoczynek w sercach Naszych!  
Przewielebna Matko!

Błogosławił Pan przesłanej prośbie do Rzymu. Przew. Ojciec Pro-  
wincjał napisał do W. O. Przeora na Czernę, że sprawa skończona, a  
indult mogę otrzymać jeszcze ante Pascha. Dlatego spodziewa się zo-  
baczyć mię w Grazu przed Białą Niedzielą. Dzisiaj Sobota, może mnie  
poczta uraczy indultem na wesołe Alleluja. Sprawa wygrana, wypada  
dziękować Bogu, Jezusowi i Maryi i Wam WW. Siostry w Chrystusie.

ks. Bruno

## 2 list

Gdym się smucił, wołałem do Pana i wysłuchał mię (Ps 122).

Przew. Matko! Nareszcie otrzymałem indult! Pierwszy dzień mie-  
siąca Maryi, zwiastował mi spełnienie upragnionych życzeń. Jakież  
winienem dzięki Jezusowi, Maryi, św. Patronom, a W. Przełożonej za  
troskę i modły. Niech Bóg nagrodzi sownie swą łaską za troskę i mo-  
dły Przew. Matce jako też zacnym WW. Siostrom w Chrystusie, a Naj-  
świętsza Panna niech otula płaszczem swej opieki Wybranki swoje.  
Najmilej przyjąłem pozdrowienia Przew. Matki. Bóg zapłać! Odjeżd-  
żam do Wiednia rano w poniedziałek. Jadę z rozkoszą. Proszę jed-  
nak i nadal o pamięć i modły, a za co nie podziękuję Przew. Matce  
i WW. Siostrom tu na ziemi, to dokonam w niebie. Najświętsza Pan-  
na niech ma w opiece Przew. Matkę i WW. Siostry, której potężną  
opieką cieszy się.

Najniegodniejszy w Chr[ystusie] sługa Przew. Matki

ks. Bruno

Czerna, 2 maja 1879 r.

## 3 list

PC. J+M [Pax Chisti. Jesus et Maria]

Jezus światłością naszą  
Przewielebna Matko!

Po długim czasie mego milczenia uważam za stosowne przesłać o  
sobie kilka słów Przew. Matce Dobrodziejce. Już sama wdzięczność  
nakazuje i pobudza mię do tego kroku. Przynajmniej wypada nadmie-

nić, jak zapatruję się na moje terażniejsze położenie, co sądzę o przy-  
szłości? Na rozwiązanie tych dwóch pytań bardzo zrećcznie podsuwa  
mi się obrazek z Historii świętej: Żydzi nad Jordanem. Co oni myśleli  
ze względu na swą przeszłość i przyszłość, jak pragnęli osiągnąć prze-  
ciwny brzeg Jordanu; tak ja stoję i myślę wobec świętej profesji. Z ra-  
dością w sercu wyczekuję tego szczęśliwego dnia, w którym uwieńczę  
moje życzenia, a pobożne modły WW. Matek odniosą pożądany sku-  
tek. Tym chętniej i pożądaniej przybliży mi się ta weselna chwila, im  
więcej nabrałem przekonania w upłynionych miesiącach o woli Bożej  
w tej mierze, w konieczności powziętego kroku. Nadzieja mnie nie  
omyliła, ale urzeczywistniła się. Jestem więc na bitej, pewnej, królew-  
skiej drodze Jezusa Chrystusa. Wszystko to łaska Najwyższego. Oby  
mi towarzyszyła do końca! W tym celu upraszam Przew. Matkę o mo-  
dlitwę i czcigodne zgromadzenie.

Osobliwie zaś polecić ośmielam się sprawę duszy mego chorego  
ojca. Nie mogę również zataić żalu z powodu odjazdu W. Matki Jad-  
wigi. Niech P. Jezus zapłaci tej zacnej Matce wszelkie koło mej spra-  
wy podjęte kroki. Szczęść jej Panie! W. Siostrze Kazimierze życzę go-  
rącej miłości Jezusa, Maryi, łaski wytrwania do końca i największego  
stopnia chwały w niebie!

Przepraszam Przew. Matkę Dobr[odziejkę] za moją śmiałość, skła-  
dam moje pozdrowienie w Ch[rystusie] Panu i całemu Przew. Zgro-  
madzeniu.

Niegodny sługa w Chrystusie Przew. Matki Dobr[odziejki]  
fr. Kazimierz ab Immaculata Conceptione

Graz 26 lutego 1880.

## [Wizytacja kanoniczna Ojca Generala]

1879

Przyjeżdża Nasz Ojciec Generał Łukasz od św. Jana od Krzyża<sup>60</sup>.  
Wielka radość, upragniona wizyta kanoniczna! Ojciec Serapion<sup>61</sup>  
pierwszy definitor generalny, Ojcu Naszemu Generałowi towarzyszy,  
umiejący po francusku. Wchodzi we wszystkie gorące pragnienia  
nasze i nam dopomaga.

<sup>60</sup> Joseph Ranise (1811–1884) z prowincji rzymskiej.

<sup>61</sup> Serapion od św. Andrzeja Corsini–Wenzel, z prowincji austriackiej, zmarł w 1889 r.

Na wszystkie tony prosimy, błagamy o reformę Czernej i takie przedstawienie było dla Naszego Ojca Generała przed kratą rozmownicy. Matka Teresa od Jezusa [Steinmetz] ułożyła i napisała ten dialog, rozmowa w niebie pomiędzy Naszą Świętą Matką Teresą od Jezusa a Naszym Świętym Ojcem Janem od Krzyża zwrócona do ukochanego ich syna Łukasza.

Matka Teresa była N. św. Matką Teresą. A siostra Maria Anioł N. Św.<sup>62</sup> O. Janem od Krzyża. Stały te dwie postacie na wzniesieniu, w habitach i białych płaszczach, otoczone obłokami z tiulu i gazy. Okiennice były pozamykane, a z dołu rześisto ten obraz był oświetlony i przystrojony. Dialog po włosku m. Jadwiga przetłumaczyła i w tym języku był wypowiedziany, bo Nasz Ojciec był Włochem. Z wielkim zajęciem Nasz Ojciec Generał, ojciec Serapion i brat Joachim<sup>63</sup> słuchali tego dialogu przed naszą kratą. A kiedy Nasza Święta Matka Teresa obiecuje Naszemu Ojcu Generałowi, że jak Czernę podniesie jeszcze w tym roku, wtedy wszystkie siostry wykrzyknęły:

„Niech żyje Nasz Ojciec Generał w chórze Serafinów! W chórze Serafinów! Długo echa powtarzały, w chórze Serafinów! W chórze Serafinów! Serafinów! Serafinów! Serafinów!

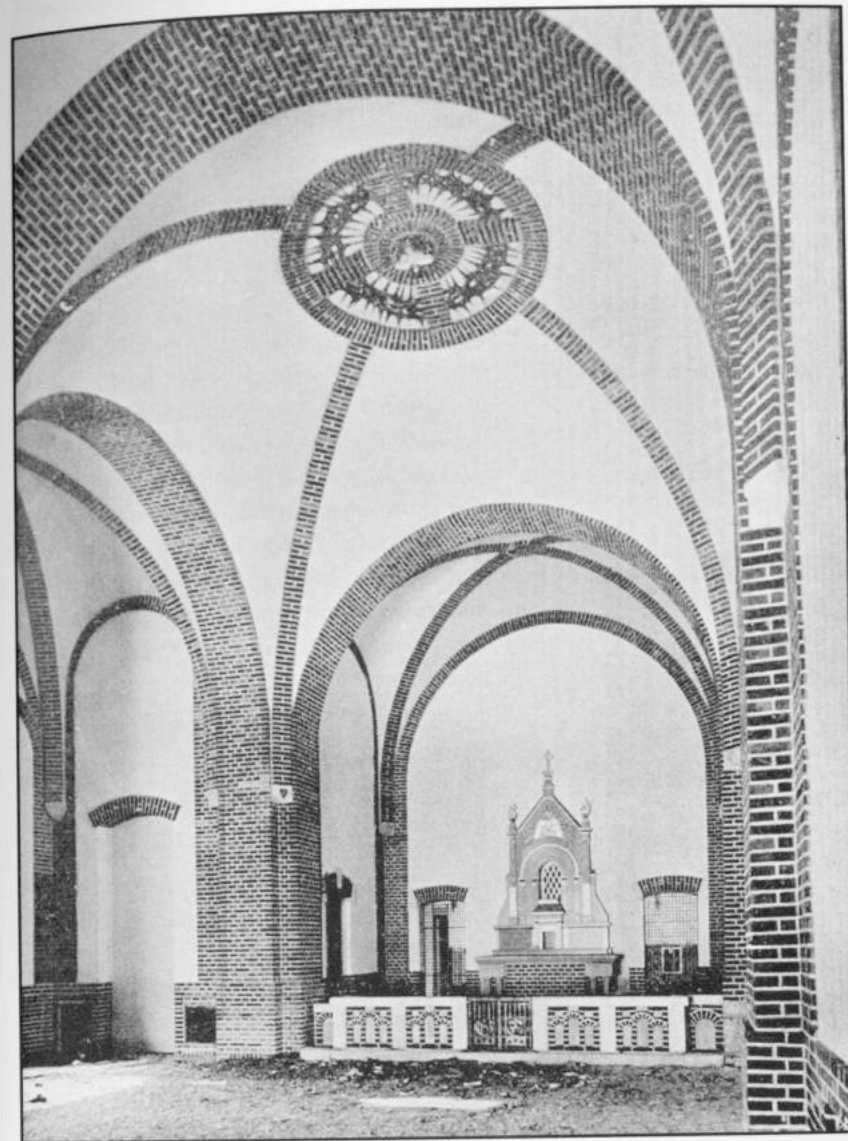
Rozczulenie Naszego Ojca było wielkie, i zapytał: ale jakże chcecie, żebym to uczynił, nie mając ojców Polaków? Odpowiedziałyśmy radośnie. Już mamy trzech w nowicjacie: ojciec Rafał, ojciec Kazimierz, i ojciec Franciszek Ksawery! (ojciec Kalinowski, o. Rybka i o. Drescher), a wszyscy bardzo dobrzy i gorliwi ojcowie. A jeśli Nasz Ojciec zawezwie z każdej prowincji i kraju po dwóch ojców dobrej woli, to zaraz i reforma dałaby się przeprowadzić. I Czerna byłaby od razu wskrzeszoną!

Nasz Ojciec Generał żegnając nas powiedział bardzo wzruszony: „Wszystko uczynię co będę mógł, a wy módlcie się, a kiedy umrę pamiętajcie o duszy mojej” i zapłakał, żegnając nas na zawsze! Wróciwszy do Rzymu, w wielkim przed nami sekrecie o ojców napisał do Francji, Hiszpanii, Belgii i niebawem ojciec przeor z Czernej o. Józef (Tyrka)<sup>64</sup> — który z nami trzymał do końca i jemu wiele zakon nasz

<sup>62</sup> W rps używany jest skrót: N.S. — zastąpiono go dziś używanym skrótem: N. Św.

<sup>63</sup> Brat Joachim od Niepokalanego Poczęcia NMP, ur. 1832 r., profesja w 1860 r., z klasztoru w Raab na Węgrzech.

<sup>64</sup> O. Józef od św. Gabriela — Jan Kanty Tyrka (1836–1911), przeor klasztoru w Czernej w latach 1875–1880, zabiegał o odnowienie życia karmelitów w Polsce. Por.



Klasztor karmelitanek bosych na Łobzowie w Krakowie. Wnętrze kościoła. Fot. Jabłoński i Sp.

zawdzięcza w Polsce — doniósł nam, że już ojcowie jadą ze wszystkich krajów do Linzu! Co się działo na tę wiadomość w karmelu łobzowskim łatwo pojąć!

Przygotowania na przyjęcie ojców w Krakowie i na Czernej z taką radością i szczęściem! Bogu ciągle dziękując, bo wielkie niepojęte rzeczy uczynił, dla naszego zakonu w Polsce!

**[9] Dialog wypowiedziany przed Naszym Przew.  
Ojcem Łukaszem Generałem<sup>65</sup>**

*N. Św. Matka Teresa od J[ezusa] Mój Bracie, mój Synu, co myślisz o naszych dzieciach w Polsce?*

*N. Św. Ojciec Jan od [Krzyża] Matko Tereso! Co do mnie, myślę, że lepiej by było, żeby nigdy tam nie było ani karmelitów ani karmelitanek.*

*N. Św. Matka Teresa Nie mów tego mój Bracie, ten Karmel dal już Kościołowi wiele świętych, a ufam, że za łaską Bożą, odnowi się w tych dniach. Nie można tracić odwagi, kiedy tyle dusz gorliwych przybywa. Mamy już trzech nowicjuszków Polaków w Austrii! Koniecznie trzeba, by sprowadzić Ojca Generała Łukasza, naszego najdroższego Syna.*

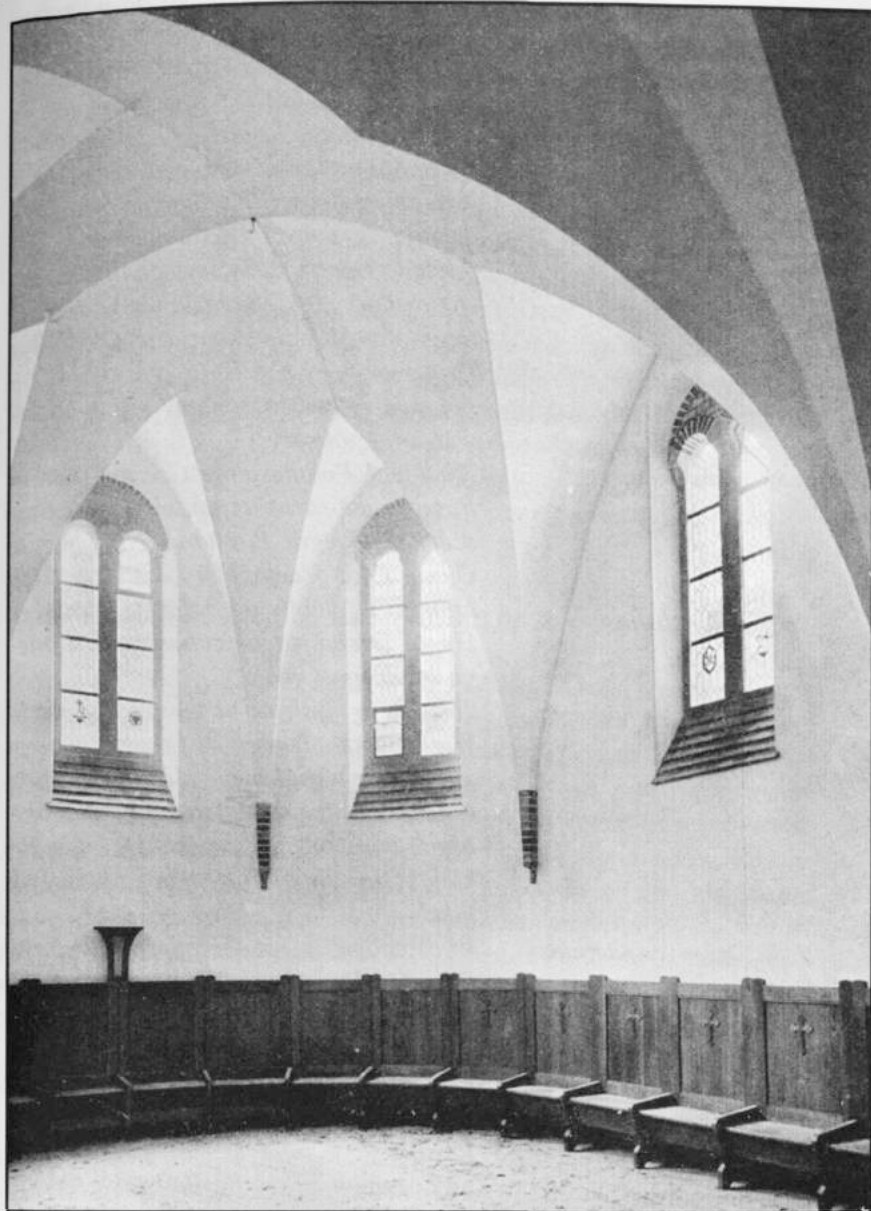
*N. Św. Ojciec Jan od Krzyża To będzie trudnym Matko Tereso, bo wiemy, że o tym ani myśli.*

*N. Św. Matka Teresa A więc trzeba Go zmusić, aby o tym pomyślał, a jeżeli będzie trzeba, to go siłą zmusić, choćby jak Anioł Habakuka, biorąc Go za szczyt głowy.*

*N. Św. O. Jan od Krzyża To by Go przeraziło i o tym by mówiono z zadziwieniem, bo to już nie są czasy Patriarchów. Byłby sposób łagodniejszy. Trzeba posłać Anioła Naszego Syna Se-*

K. Furmanik, *Księga zmarłych*, s. 39–41; B. J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych*, s. 324; Tenże, *Maryjne sanktuarium karmelitów bosych w Czernej*, s. 52–54, 85.

<sup>65</sup> Oryg. w języku włoskim zob. AKKL 6 Czerna k. 25–28.



Klasztor karmelitanek bosych na Łobzowie w Krakowie. Chór. Fot. Jabłoński i Sp.

N. Św. Matka Teresa

*rapiona, żeby Go namówił do pojechania do Polski, a Anioła Syna Naszego Łukasza, żeby zachęcił Ojca Serapiona do towarzyszenia Mu w tej podróży.*

*Bardzo dobrze! I niech jedzie bez wielkiego namysłu, bo w samej rzeczy dużo jest tam trudności! Rachuję na brata Joachima, że dobrze Ojców w drodze dopilnuje. Trzeba, żeby wyjechali bez zastanowienia, a kiedy będą już w drodze, łatwo nam będzie skierować Ojców na Kraków.*

N. Św. Ojciec Jan od Krzyża

*Ale jakich owoców mamy się spodziewać z tej podróży?*

N. Św. Matka Teresa

*Wielkich! Podniesienie Czernej, naszej Puszczy, która teraz podobna jest prędzej do jakiegoś Babilonu. Nie słyszysz Ojczy? Ojca Józefa, który nas wszystkich ogłusza w niebie, tak żałośnie o ratunek błaga! Trzeba jednak coś uczynić dla tego biednego Ojca.*

N. Św. Ojciec Jan od Krzyża

*Tak, ale ja myślę także o moich córkach. Wiesz Matko Tereso, że ja miałem zawsze wielkie współczucie dla moich córek.*

N. Św. Matka Teresa

*O tak, nic innego nie słyszę od tych dobrych dusz, tylko tę prośbę. Daj nam takiego Ojca Jana od Krzyża za przewodnika.*

N. Św. Ojciec Jan od Krzyża

*Wyczytałem w rozporządzeniach Pana Boga, że Przeorysza dawnego klasztoru ma wkrótce otrzymać nagrodę w niebie. Gdyby nasz Syn Łukasz mógł w tym czasie do Krakowa przyjechać, wtedy by można i tam coś ułożyć.*

N. Św. M[atka] Teresa

*Pewnie, a w naszym małym klasztoru na Łobzowie pracy by nie brakło. Nasze drogie córki mają tam dar niezwykły do umęczenia swych Ojców.*

N. O. S. Jan od Krzyża

*Jeśli nasz Syn Serapion tam popadnie, nie wyjdzie żywy! Żadne lekarstwa Brata Joachima nie zdołają Go utrzymać przy życiu. Prośmy dla niego o siły i sto funtów cierpliwości.*

N. Św. Matka Teresa

*Tak, a dla mego Syna Łukasza, jeśli postara się o zaprowadzenie obserw u moich Synów, umieszczę Go wysoko w chwale! Jeśli przyśle Ojców za dwa lata, będzie w chórze Tronów. Jeśli przyśle Ojców na przyszły rok, będzie w chórze Cherubinów. Ale jeśli Ojców przyśle tego roku, uproszę, żeby Go mieć w najwyższym chórze Serafinów przy moim boku, na prawicy mojej!*

Cały Chór

*Vivat Lucas inter Seraphim!*

#### [10] Matka Teresa [od Jezusa Steinmetz] do naszych ojców z Belgii

*Nasz najdroższy Ojciec General dziś opuścił Kraków o siódmej rano. Mamy wszystkie serca nasze łzami przepelnione i prędko pośpieszam do Waszej Przewielebności, żeby się trochę wzmocnić i pocieszyć, będąc pewną, że i nasz Ojciec pragnie mieć od nas wiadomość.*

*Ach, Ojczy, to prawdziwie ziemia! Ze swoimi smutkami, które idą zawsze za chwilami radości i szczęścia. Jednak nie chcemy być niewdzięcznymi dla Pana Boga, a jeśli serca nasze są zbolale, że już nie widzą naszych ukochanych Ojców, odczuwamy niepojętą radość na widok dobra, które nam uczynili i stosunków, które się zawiązały między naszym małym zgromadzeniem a naszymi czcigodnymi i świętymi Przełożonymi.*

*Co nam serce rozdarło, to widok boleści Naszego Ojca Generała, który płakał jak dziecko, żegnając nas, a my wszystkie naturalnie z Nim płakałyśmy. Nasi drodzy Ojcowie byli na Wesolej od niedzieli 19 października i nie można było ich mieć u nas. Prawie co dzień pisałyśmy, żeby mieć choć ojca Serapiona, którego zgłodniałe i spragnione byłyśmy. Ale, że Nasz Ojciec bez Niego mówić nie mógł, za każdym razem odmowę otrzymywałyśmy.*

Nareszcie ostatniego dnia, wigilią św. Serapiona, znów błagałyśmy Naszego Ojca, żeby nam dał ojca Serapiona dla odprawienia Mszy św. i dla dania nam Komunii św. i żebyśmy mu mogły powinszować imienin. Ten dobry ojciec do nas przyszedł od szóstej z rana; wielkie to było szczęście dla nas, choć chwile te miały być tak krótkie. Nasz Ojciec General wkrótce przybył i został aż do 11<sup>30</sup>. Nasz Ojciec Serapion poszedł na górę do małej rozmownicy, która jest i naszym konfesjonalem i tam go umęczyłyśmy do ostatniej chwili, bez znużenia jego cierpliwości i ojcowskiej dobroci. Szczęśliwe byłyśmy móc mu życzenia złożyć na jego imieniny, i dziękowałyśmy jak mogłyśmy za całą jego dobroć. Ale nigdy, nigdy, nie mogłybyśmy to uczynić, jak byśmy powinny, bo był dla nas ojcem, matką, bratem, traktując nas jakby od dawna znane i ukochane swoje dzieci. Nie miałyśmy nic ukrytego dla niego, a ten dobry ojciec, odpowiadał naszemu zaufaniu, jak święci umieją odpowiadać. Nasz Ojciec General był na dole, jak mówiłam, i zostałyśmy z nim od ósmej aż do 11<sup>30</sup> — czasem wszystkie razem, czasem po kilka, korzystając z ostatnich chwil. Na koniec chwila wyjazdu nadeszła! Nasz Ojciec wstał z wielkim wzruszeniem, które starał [się] opanować. Pożegnał nas, dając nam swoje ostatnie polecenia. Mówiąc, jak św. Paweł: *Quia amplius faciem meam non videbitis, et nunc commendo vos Deo et Verbo, gratiae ipsius* <sup>66</sup>. Obiecując za nas się modlić i nigdy nas nie zapomnieć. Szlochaniem przerwało mu mowę. O mój Boże, jakie to były chwile! I jak napelnia pragnieniem nieba takie pożegnanie. Nasz Ojciec powrócił na Wesolą na obiad, a dziś rano pojechali wszyscy do Czernej.

Mamy czas przesłiczny, a ojciec Marcin pisze z Rzymu, że tam bardzo zimno, pragnie powrotu Naszego Ojca Generala, ale brat Joachim, który widzi jak postępują powoli sprawy do załatwienia, nie sądzi, żeby mogli być z powrotem w Rzymie wiele przedziej, jak przed Bożym Narodzeniem.

Zapominam, że nic nie powiedziałam jeszcze o naszej wizycie kantonicznej. Pomimo zamieszania języków, rozumieliśmy się dość dobrze. Nasz Ojciec dawał nam tyle czasu, że choć praeceptum było dane we wtorek, o siódmej wieczorem, skrutynium skończyło się dopiero w niedzielę. Co prawda, N. Ojciec od czasu do czasu wychodził na spacer. Raz spędził cały dzień na Bielanych u OO. Kamedułów,

<sup>66</sup> Por. Act 20, 25.32.

którzy są prawie wszyscy Włosi. Nasi Ojcowie weszli do klauzury w poniedziałek, a dopiero 16-go skończyła się wizyta.

Nasz Ojciec miał dać habit naszej postulantce Bronisławie Karłowskiej <sup>67</sup>, która prosiła o to w pierwszy dzień przyjazdu w krótkiej przemowie, którą miała po włosku.

Przed samym wyjazdem Naszego Ojca Generala, prosiła s. M. Ksawera przed kratą Ojca Naszego o oddanie ojcu Rafałowi długiego listu z opisaniem pobytu N. Ojca w Krakowie, o naszych nadziejach co do odnowienia ostatniego klasztoru naszych ojców w Czernej i prosiła, żeby Nasz Ojciec General kazał bratu Rafałowi jak najprędzej odpisać długi list, ze wszystkimi szczegółami, bo przez umartwienie, jak nam ojciec Serapion mówił, z Łobzowa ani czytać listów nie chce ani pisywać. Nasz Ojciec Łukasz przyrzekł, że zaraz każe mu przeczytać i odpisać i jak najlaskawiej podjął się tego listu do b[ra]ta Rafała.

#### [11] Odpowiedź [o. Rafała Kalinowskiego]

IM + IT Pax Christi!

W dzień św. Jadwigi,  
dnia 17 października 1879 r., Raab <sup>68</sup>

Wielebna Siostrze,

List odebrany przeczytałem po wręczeniu mi go nie zwłoczając [zwlekając], ale na odpis zaledwie dzisiaj mogę się zdobyć i będę go układał w porządku treści listu Wielebnej Siostry. Zaczynam od podziękowania raz jeszcze Księżnej Marcelinie za przysłanie mi Pisma Świętego, bez niego nie mógłbym nawet odpowiednio do tekstu przetłumaczyć liczne z Pisma Świętego wyjęte ustępy zawarte w mowie N.O. Generala, mowie wzorowej w oryginale, ale wcale nie wzorowej w przekładzie, gdyż polszczyzna moja w uśpieniu, nie mówiąc już o innych błędach, które upatrzyłem zaledwie wówczas, kiedy one odbyły już swą podróż do Krakowa. Ale winienem z góry zapowiedzieć, że

<sup>67</sup> W zakonie Maria Bronisława od św. Łukasza, c. Ksawerego i Tekli Czapskiej, ur. 16 XII 1855 r. w Dobieszewie. Śluby złożyła 19 X 1880 r. Wyjechała do Przemysła w 1884 r. Pełniła obowiązek podprzeoryszy i przeoryszy klasztoru, zmarła 12 VII 1930 r. Por. Cz. G i l, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 257.

<sup>68</sup> Oryg. AŚRK 14. *Listy Br. Rafała od św. Józefa*. Druk: J. K a l i n o w s k i, *Listy*, list 434.



jeśli list mój będzie za długim, proszę winę tego sobie przypisać, albowiem miara odpowiedzi mierzyć się będzie miarą zapytania.

Zajęciem moim oprócz prac wspólnych całemu Zgromadzeniu jest teologia dogmatyczna. Z Polaków w Raab jestem ja jeden w klasztorze i bodaj, co dziwne w naszych czasach, jedyny w całym mieście. Mowa polska jest znaną w pewnej mierze.

Prowadzę dalej ten list dnia 18 października 1879 r. Dzień św. Łukasza, patrona N. O. Generała.

Ojcu Brokardowi <sup>69</sup> [przybył] jeden braciszek. Nowy przybysz, młody Ludwik Jagodziński, naprawdę jest „jak na niemieckim kazaniu” — tak głosi nasze przysłowie polskie <sup>70</sup>. Tylko jego gorące uczucia pobożności, połączone z wielką prostotą serca i dobrą wolą zaradzają trudnościom z natury rzeczy wynikającym. Ze strony ojców znajduje on bardzo przychylne obejście się, jak też ze strony braciszków obfitość przyjaznej pomocy. Jeśli Matka Najświętsza w istocie wybrała go do swego zakonu, wówczas trzeba ufać, że też da przelożonym naszym środki do zaradzenia potrzebom duchowym Ludwika, gdyż naprawdę te przede wszystkim mieć należy na uwadze. Na tę intencję szczególnie proszę do P. Boga wołać. Ojca Franciszka Ksawerego o tyle tylko mogłem poznać, o ile mi to było możebnym, służąc mu raz jeden do Mszy św. i przez ciąg rozmowy może kwadrans trwający. Ale to mi wystarczyło do utwierdzenia zdania mego o nim. Wzmianka o pobycie, albo raczej o zamieszkaniu ks. kan. Jakubowicza w Kurlandii u hr. Zuber K. Plater odnowiło we mnie smutne wspomnienie o jednym wygnańcu, z którym łączyły mię związki przyjaźni; był on właśnie synem ś.p. Laudyna, przez długie lata, aż do samego zgonu zarządzającego dobrami P. Zyberka Platera. Pierwszy raz poznałem go w etapie czyli Ostrogu w Niżnym–Nowogrodzie; skurczony modlił się on na kolanach pod niskimi leżami więzienia. Młody, zaledwie 20 lat liczący, był wzięty z bronią w rękę na Żmudzi i do ciężkich robót wysłany;

<sup>69</sup> O. Brokard od św. Eliasza — Kasper Losert (1812–1887), od 1880 r. był magistrem nowicjatu w Czernej, a w latach 1885–1886 — przeorem; zmarł 9 III 1887 r. w Czernej. Por. K. F u r m a n i k, *Księga zmarłych*, s. 12; B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych*, s. 324, 332; T e n z e, *Maryjne sanktuarium karmelitów bosych w Czernej*, s. 68–69, 80, 85.

<sup>70</sup> W rps zdanie brzmi: Ojcu Brokardowi i jednemu braciszce nowy przybysz, młody Ludwik Jagodziński, naprawdę jest „jak na niemieckim kazaniu” — tak głosi nasze przysłowie polskie.

po uwolnieniu w Irkucku jął się do handlu i odznaczał się niezmierną dobroczynnością i braterską uczynnością. Już po opuszczeniu przeze mnie Syberii doszła do mnie wiadomość, że zbankrutował, doprowadzony do nędzy, gorzej jak do nędzy, bo był obciążony długami. Co się z nim następnie stało, nie wiem. Srodcie mnie boli sama myśl o Kazimierzu, jest to właśnie imię jego. Czy by ks. kan. Jakubowicz nie mógł się dowiedzieć o nim i o miejscu jego pobytu. W zarządzie hr. Plate-ra zapewne wiedzieć muszą o tym osoby, które znały nieboszczyka ojca, a może i matka jest jeszcze przy życiu i brat młodszy Kazimierza Laudyna.

Umyślniem powtórzył imię i nazwisko, ażeby W. Siostra mogła przyrzeczności i raczyła o tym ks. kan. Jakubowicza zapytać i o danie informacji poprosić. Dobrze też Kazimierza znał brat, dziś już może W. Ojciec Kapucyn Wacław Nowakowski, znajomy m. Jadwigi, u stóp której też składam moją gorącą prośbę polecenia mię modlitwom i pamięci br. Wacława, jeśli ku temu przytrafi się okoliczność.

Teraz W. Siostra łatwo się da przekonać, jak to niebezpiecznie zaczepić milczącego, a tu jeszcze nie koniec listu. Wzmianka o Ks. Biskupie i jego pracach koło powierzonej mu owczarni wielką jest dla nas radością; z góry jużeśmy się mogli tego spodziewać. Nasz zaś P. O. Generał znalazł się w Krakowie, jakby w swym ojczystym Rzymie, z treści listu wnioszek ten czynię. Myślą śledząc N. O. Generała trafiłem do Woli, więc zatem kolej na księżną Marcelinę, abym ją obarczył prośbą o modlitwę za mnie <sup>71</sup> grzesznego, i o powiedzenie P. Dionizemu Starzeńskiemu, że list od jego dobrego znajomego P. Piotra Hofmejsiera, który przed dwoma laty nawrócił się z protestantyzmu do naszej wiary św., przeze mnie odebrany i dotąd zostaje bez odpowiedzi listownej do czasu, póki sam słownie będę mógł tę odpowiedź udzielić. To szanowny Pan Dionizy, któremu najserdeczniejsze wyrazy poważania składam, może zechce samemu Panu Hofmajstro-wi powtórzyć.

Co do odnowienia zakonu naszego w Czernej, tyle modlitw Bóg nie odrzuci. Bardzo mnie wzruszyły wyrazy W. Siostry: „Im więcej będziemy kochać Boga, tym łatwiej Bóg nas wysłucha”. Zajrzałem wówczas do serca mego; chłodem z niego zawiało! Proszę się pomodlić za mnie! Gucio więc zdrów i Bóg go obdarza łaską wytrwałości. Wielkie dla

<sup>71</sup> W rps jest: mną.

mnie stąd wesele. Widziałem go w wigilię św. Rafała; zaledwie mogłem z nim mówić przez kwadrans, od tego czasu od niego żadnej wieści. Raz tylko jedna księżna Marcelina dała mi o nim wiadomość. Co do stanu duszy Gucia, o tyle o ile mogłem przypatrzeć się zwrotom wewnętrznego życia jego, zwrot wyraźny i stanowczy został wywołany przez pośrednictwo dwóch świętych, św. Stanisława Kostki i św. Alojzego Gonzagi; oby też w poczcie ich w tow[arzystwie] Jezusowym Gucio mógł się znaleźć. Mój udział był przypadkowy i służyłem, jakby martwym tylko narzędziem w ręku Opatrzności, przez osoby do tego wybrane, które same nawet obecnie nie wiedzą, jak daleko sięga jeden pocisk uczuciem miłości Boga przez nich ciśnięty. Czy p. Bobo (Błotnicki) żyje? Jeśli książę Władysław Czartoryski z rodziną swoją odwiedzi Karmel, proszę wspomnieć o niezgasłym moim uczuciu poważania i wdzięczności, jakie dla niego i całego jego domu chowam. Co do Gucia, niech W. Siostra ustępu z mego listu jemu nie czyta, ale tylko poleci mię jego modlitwom. Boję się dawać mu radę, Bóg znajdzie bliższe do tego osoby, jeśli taką będzie Święta Wola Jego. PP. i WW. Matkom i Siostram, cóż może być ode mnie więcej, jak tylko prośba o modlitwy.

Proszę się też modlić na intencję Ludwika i jeszcze na jedną intencję. Ludwik składa u stóp Mateczki (kogo on rozumie pod tą nazwą nie wiem, gdyż imię mu nieznane) wyrazami nie dającymi się wypowiedzieć, uczucie wdzięczności za dobrodziejstwa mu okazane. Do niego i ja się przyłączę. W. Siostra nie odmówi mi moją być pośredniczką przed Przew. Matką i sama też w modlitwach swoich zechce mnie grzesznego Najśłodszemu Sercu P. Jezusa i Sercu Przenajświętszej Matki Jego Maryi polecić.

br. Rafał od św. Józefa

O. Brokard wielce sobie życzy mieć szczegółowy opis pobytu O. N. Generała w Krakowie. Jaki był jego stosunek z Pasterzem Diecezji. Może ta Matka, która w Poznaniu u koła z nim się poznała, otrzymać będzie mogła pozwolenie napisania o tym o. Brokardowi [Kasper Losert], będzie to dla niego wielka uciecha. Najczcigodniejszego Pasterza o błogosławieństwo proszę. Hr. Stanisławowi i hr. Tadeuszowi Grocholskim wyrazy mego istotnego poważania, ks[ież]nie Marcelinie również i całej jej rodzinie.

(Ludwik Jagodziński protegowany o. Rafała nie wytrwał w nowicjacie w Raab z powodu braku sił).

## [Listy o. Józefa od św. Gabriela — przeora w Czernej]

### [12] Pierwszy list z Czernej odebrany 13 kwietnia 1880 r.

[List] zwiastujący przyjazd Ojców, który nas tak bardzo uszczęśliwił!

IMI

PC [Pax Christi]

Przewielebna Matko Przełożono! <sup>72</sup>

Przybędą najdalej między czwartą a piątą Niedzielą po Wielkij-nocy w towarzystwie Przewielebnego Ojca Naszego Wikarego Prowincji, wskutek doręczonej im już od Najprzewielebniejszego O. N. Generała obediencji:

W. O. Andrzej od św. Romualda [Karol Gatzweiler] z Prowincji Belgijskiej, W. O. Bernard od Św. M. Teresy, W. O. Fulgenty od N. P. Maryi [Zalduégum] z Prow. Akwitańskiej rodem Hiszpan, W. O. Jan Chrzyciel od Najśw. Serca Jezusa [Bouchaud], Francuz. Przeor i drugi z nim będą Austryjaccy poddani. Braci trzech, lub czterech. A zatem na jeden raz zabrzmi Chwała Boża w należyтым porządku na Czernej.

Wszyscy się zgromadzą do Linzu i stamtąd wyruszą. Proszę nikomu nie mówić, chyba J. W. Księdzu Biskupowi, jako przyjacielowi naszego zakonu. Polecam się pobożnym modlitwom.

Niegodny brat w Chrystusie  
br. Józef od św. Gabriela

Czerna, 13 kwietnia 1880 r.

Jest także reskrypt S. Stolicy z d. 10 marca 1880 r., mocą którego Przewielebne Definitorium Nasze udzieliło upoważnienie Przewielebnemu O. N. Bertoldowi od św. Jakuba, wik. prowinc. do wydzierżawienia majątku nieruchomego, wraz z prawami do tegoż przywiązany, na lat dziesięć, [wydany dnia] <sup>73</sup> 2 kwietnia 1880 r. w Rzymie w domu Generalskim.

<sup>72</sup> Oryg. AKKL 5 Czerna k. 35–36.

<sup>73</sup> W rps jest: Dano 2 kwietnia 1880 r. w Rzymie, w domu Generalskim.

[13] Drugi list z Czernej odebrany 29 kwietnia 1880 r.<sup>74</sup>

Szczyście Łobzowa coraz się wzmaga!

IMI.

PC [Pax Christi]

Przewielebna Matko Przełożona!

Z Francji i Belgii ojcowie jeszcze nie przybyli, ani wiadomości o nich N. O. Prowincjał nie ma.

Nasze Wielebne Definitorium rozpocznie posiedzenia w maju i uskuteczni wybory przełożonych w Czernej.

Proście WW. Siostry Pana Boga, aby na przeora wybrano Naszego Ojca Bertolda wikarego prowincji, co podług naszych konstytucji jest możebne. Wikary bowiem jest zastępcą i każdej chwili zmienionym być może lub też i bardzo długo na urzędzie wikarego pozostać może.

Upoważnienie Naszego Ojca Wikarego Prowincji do wydzierżawienia majątku klasztornego wprowadziło mię na tę myśl, że albo N. O. Bertold długo zabawi na Czernej jako prowincjał, lub też zostanie wybrany na przeora. W każdym razie bytność Jego obecnie jest potrzebniejszą w Czernej, aniżeli w którymkolwiek klasztorze, gdzie obserwa zakonna kwitnie. Donoszę o tym, polecam sprawę pobożnym modlitwom i siebie niegodnego.

fr. Józef od św. Gabriela k.b.

Czerna, dn. 29 kwietnia 1880 r.

Trzech braci spodziewam się w przyszłym tygodniu.

[14] Trzeci list z Czernej odebrany piętnastego maja 1880 r.

Topi się Łobzów z wdzięczności ogromnej dla P. Boga!

PC IM+IT

Przewielebna Matko Przełożona!<sup>75</sup>

Najdalej dnia 20 lub 21 maja 1880 r. spodziewam się przybycia WW. Ojców, którzy już są wszyscy w Linzu. Nasz Ojciec Prowincjał wyjechał do Raab (Jaurinum). Zapewne będzie czekał ojców jadących z Linzu w Wiedniu. Bracia Awertan i Tomasz są zdrowi i bardzo mi pomocni. Czy też nie zrobiły kilku poduszek drogie Siostry? Dnia

<sup>74</sup> Tamże, k. 38.

<sup>75</sup> Tamże, k. 41–42.

19 bm posłę furmankę do Krakowa po darowane umbraculum<sup>76</sup> i co będą mogły mieć gotowych poduszek Siostry, to Przewielebna Matka przyśle.

Ojciec Brokard przybędzie także. A zatem: Nasz Ojciec Bertold [od św. Jakuba — Maurycy Schormann] Prowincjał; Ojciec Brokard [od św. Eliasza — Kasper Losert]; Brat Awertan [od św. Józefa — Schintler]; Brat Tomasz [od Dzieciątka Jezus Wagner]; Brat Waclaw [od św. Ludmiły] z Austrii; Ojciec Andrzej [od św. Romualda — Karol Gatzweiler] z Belgii; Ojciec Bernard z drogi zawrócił do Belgii; Ojciec Fulgenty [Fulgencjusz od Najśw. Maryi Panny — Zalduegum] Hiszpan; Ojciec Jan Chrzyciel [od Najśw. Serca Jezusa — Bouchaud] z Francji; Tu zaś na Czernej jest kandydat na brata Adam Winewski — piekarz i kucharz z Prus.

Niejaki Stanisław mający list rekomendacyjny od Przew. Kanonika Maryańskiego był tu parę dni na Czernej, ale kazałem mu później się zgłosić.

Polecając się pobożnym modlitwom życzę wesołych świąt Zesłania Ducha Ś[więte]go. Zdaje się, iż Pan Bóg tak zrzędził, aby Prowincja Nasza Polska pod tytułem Ducha Ś[więtego], w oktawie tejże uroczystości ożywiona została ogniem miłości i darami Ducha Ś[więtego]. A co chwilowo zamarło, aby ożyło prawdziwym życiem duchownym.

Józef od św. Gabriela k.b. niegodny

Czerna, dn. 15 maja 1880 r. br.

[Odnowa klasztoru w Czernej]

Doczekaliśmy się nareszcie upragnionej chwili! Jak wyżej powiedzieliśmy Nasz Przew. Ojciec Łukasz od św. Jana od Krzyża obiecał nam, że wszystko uczyni, o co go tak bardzo prosiliśmy, o reformę Czernej. I na swój Jubileusz pięćdziesięcioletni profesji św. dotrzymał przyrzeczenia.

[Przyjazd Ojców z Linzu do Czernej]

Listy wzywające ojców dobrej woli rozpiął Nasz Ojciec do Hiszpanii, Francji, Belgii, Austrii. I wszyscy na głos Generała zjechali się razem do Linzu na odnowienie Czernej. Z Czernej, z Naszym Ojcem Prowincjałem mianowanym przeorem Czernej, wszyscy ojcowie przy-

<sup>76</sup> Umbrakulum — zasłona na monstrancję. Przed Soborem Watykańskim II używano jej do przysłonięcia monstrancji z Najświętszym Sakramentem w czasie kazania.

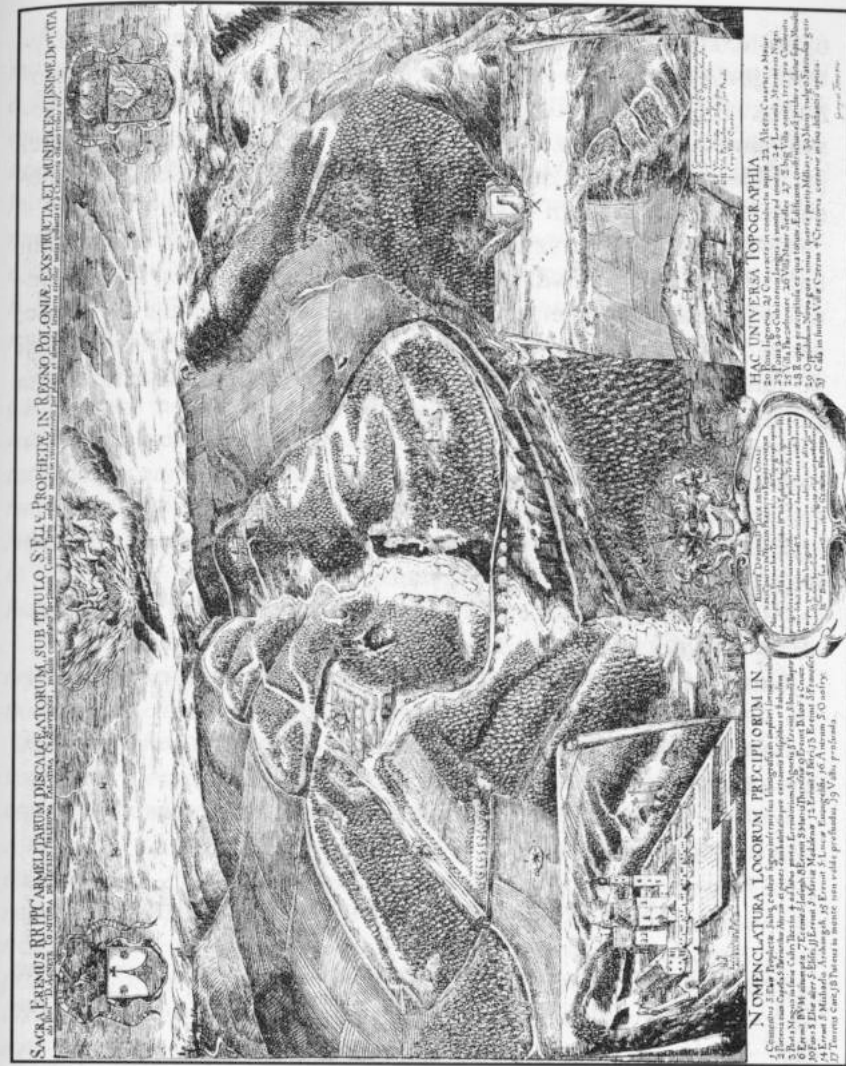
jechali, żeby się przedstawić naszemu księdzu biskupowi krakowskiemu Albinowi Dunajewskiemu i o jego błogosławieństwo prosić. Był to wielki przyjaciel zakonu naszego i z całych sił ojcom naszym dopomagał, do wskrzeszenia ostatniego konwentu ojców naszych w Polsce.

W płaszczach więc białych przed wizytą u księdza Biskupa, ojcowie wszyscy znaleźli się przed kratą naszą. Dzwonek zwołał całe zgromadzenie nasze, które niebawem znalazło się przed kratą na klęczkach. Wszystkie firanki zasłony odsunięte i przed sobą ujrzałyśmy w środku Naszego Ojca Bertolda błogosławiającego nas, uśmiechniętego, wiedząc dobrze, jakie niebo w duszach naszych się otworzyło na widok N. Ojca otoczonego ojcami, braćmi, tak radośnie na pomoc z różnych krajów przybywających.

Ojciec Fulgenty, Hiszpan, zaraz zaczął czytać hiszpańskie cytacje różne, dla naszych ojców przez Naszą świętą Matkę Teresę skreślonych, bo nasza rozmownica była jak najpiękniej przystrojona zielenością. Na jednej ścianie był obraz serca Jezusowego, któremu cała Prowincja się poświęciła, a naokoło wszystkie obietnice dane błogosławionej Marii Alacoque. Na drugiej ścianie obraz Naszej św. Matki Teresy od Jezusa otoczony gwiazdami z imionami ojców wszystkich przybywających do Polski i imionami braci. Duża gwiazda Naszego Ojca Przeora u góry. Była także gwiazda ojca Józefa dawnego przeora, uszczęśliwionego, uśmiechniętego, patrzącego to na jednego, to na drugiego ojca, z jaką radością i wdzięcznością dla Pana Boga, że się nad nim i nad Czerną zmiłował i cierpienia gorliwego przeora zakończył. Ojciec Jan Chrzyciel młodziutki [Francuz], tak się mile witał, każdej z nas coś uprzejmego miał do powiedzenia. Ojciec Andrzej, nasz spowiednik z Poznania, okrzykami radości był powitany, z Belgii przyjechał. Na zwiady po polsku do tego ojca napisała S. M. Ks[awera] i zaraz od niego odebrałyśmy po polsku odpowiedź, wklejoną w księdze *Czerna* 77, „że gotów”! Długo się cieszyłyśmy! We wszystkich językach rozmowa się toczyła przy kracie. Do księdza Biskupa pojechali ojcowie. Na obiad do nas do rozmownicy wrócili i do Czernej wyjechali.

W Czernej w piątek przed dyscypliną, jak nam mówił N. Ojciec Bertold, polecił bratu rozdać wszystkim dyscypliny na drugi dzień;

77 AKKL 5 Czerna k. 11.



Ogólny widok eremu w Czernej. Kwasyt Jerzego Forstera z połowy XVII w. Fot. S. Michta.

ojcowie, którzy nigdy zapewne tego instrumentu nie znali i nie używali, przyszli prosić o sekularyzację. Ks. Biskup po parafiach poumieszczał [ich] jako wikarych. Jeden dawny przeor [Józef Tyrka] został, ale nie na długo z powodu zdrowia; w Oświęcimiu do śmierci przy klasztorze sióstr został spowiednikiem, a w mieście był katechetą. Pozostał wielkim naszym i Czernej przyjacielem.

Upojone byliśmy wszystkie szczęściem, że P. Bóg tak wielką nam dał łaskę — po tylu modlitwach, pokutach doczekaliśmy się spełnienia wszystkich pragnień naszych. Nasz zakon nie zginie w Polsce, ale żyć będzie! Miałam tydzień właśnie do wypowiedzenia sentencji po jutrzni. S. Maria Anioł mi je napisała, po których sądzić można o naszej wdzięczności dla P. Boga.

#### Sentencje <sup>78</sup>

*Siostry! Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne rzeczy uczynił mocą prawicy i świątobliwości swojej!*

*Siostry! Opowiadajcie między narody chwałę Pańską i między wszystkimi ludźmi cuda Jego!*

*Siostry! O jakoż wielkie są sprawy Pańskie! Wszystkie mądre uczynił, napełniona jest ziemia bogactwem Jego!*

*Siostry! Wysławiajcie Pana, albowiem dobry, albowiem na wieki trwa miłosierdzie Jego!*

*Siostry! Dusze nasze niech błogosławią Panu i nie zapominają wszystkich dobrodziejstw Jego!*

#### [15] [Pierwsza kapituła o. Bertolda w Czernej]

Pierwsza Kapituła miana [wygłoszona] w Czernej [przez] Przew. N. O. Bertolda, którą własną ręką dla nas na pamiętkę N. Ojciec napisał:

*Czerna, 1 czerwca 1880 r.*

*I+M*

*Reverendi Patres, Fratresque Charissimi!*

*Minime intendo longum habere sermonem sed breviter tantum volo loqui de scopo ac fine huius actus.*

<sup>78</sup> W karmelińskich klasztorach istnieje zwyczaj wygłaszania sentencji przed błogosławieniem cel i udaniem się na spoczynek.

*Pervenimus huc ex longinquis et diversis regionibus, non proprio motu, non ex curiositate aut recreationis causa, sed designati ac missi a Praeposito Nostro Generali, ducti ergo per s. oboedientiam; et in quem finem huc pervenimus? Forsan, ut occupemus hunc Conventum, aut ut emolumenta exinde recipiamus? Minime. Pervenimus ad hunc Conventum, ut Reverendis Patribus Polonicis auxilium praestemus, ut istud Monasterium unicum et residuum per antiquae et praeclarae Provinciae regni Poloniae non pereat, sed conservatur et Ordo B. Mariae Virginis praecipuae Patronae Poloniae, Deo auxiliante iterum refloreat et succrescat.*

*Ut autem hoc fieri possit, necesse est, ut pro Polonis Novitiatus erigatur; hoc sine dubio Reverendi Patres Polonici desiderant, hoc iteratis vocibus petierunt, et certe etiam nunc exoptant; hoc etiam exoptat Illustrissimus D. Episcopus, haec est intentio Superiorum Maiorum, intentio Venerabilis Definitorii Generalis, ut iste Conventus fiat Novitiatus, facultatem autem concedere ad erectionem Novitiatus iuxta Decreta Apostolica speciale ius est S. Congregationis super statum Regularium.*

*S. Congregatio autem hanc facultatem solummodo tali Conventui concedit, ubi viget regularis observantia i.e. ubi Regula et Constitutiones strictae observantur.*

*Monasterium Czernense per obitum plurium Religiosorum decrecebat ad Vicariatum, ante omnia ergo necesse erat, ut augeatur numerus religiosorum et iterum conventus constituatur. Hac de causa A.R.P.N. Praepositus Generalis: ex aliis Provinciis Religiosos in succursum misit, Priorem designavit et Ven[erebile]: Def[initorium] Generale elegit subpriorem et magistrum novitiorum. Ex his Reverendi Patres cognoscere possunt, Superiores Maiores omnia praestitisse, quae pro nunc facere potuerunt, stat tantum, quod ad nos, omnes et singulos pertinet, nempe allaborare et adiuvere, ut fiat observantia, restaurata autem observantia N. P. Praepositus Generalis non cunctabitur ad S. Congregationem de ista restauratione relationem facere et rescriptum obtinere, per quod iste Conventus qua Novitiatus designabitur.*

*RR. PP. Et Carissimi Fratres! Si ergo hoc varaciter cupimus, omnem sollicitudinem adhibere debemus, adjuvante divina gratia observantiam regularem sectari. Ad hoc Deus nos vocavit in hunc S. Ordinem, hoc in professione nostra Deo ac Beatissimae Virgini solemniter promissimus, per hoc statui nostro et vocationi satisfacimus, perfec-*

*tionem, ad quam vocati sumus, adipiscimur; salutem animarum nostrarum procuramus, et in hora mortis nostrae securitatem et pacem intimam sentiemus et procul dubio coronam gloriae aeternae a Deo fidei obtinebimus Patres Reverendi et Fratres dilectissimi! Imploramus ergo divinam Clementiam, ut nobis succurrat et gratia superna non deerit nobis. Forti animo simus, ut opus perficiamus, ad quod vocati et congregati sumus; non deterreat nos insidians hostis malignus instantes et perseverantes in oratione victoriam super eum obtinebimus.*

*Non deterreat nos fragilitas nostra. Deus adjuvabit nos et quod praedecessores nostri divinae gratiae suffulti praestare potuerunt, hoc et nos per divinam gratiam praestare poterimus.*

*Non deterreant nos obvenientes tentationes aut timores inanes. Beatus vir, qui suffert tentationem, quoniam si probatus fuerit, accipiet coronam, quam repromisit Deus diligentibus se<sup>79</sup>. Diligamus ergo Deum, diligamus nos invicem charitate non ficta sed sincera, et omnia bene prosperabunt.*

*In hac hebdomade celebrabimus festum Sanctissimi Cordis Jesu, cui nos solemniter consecravimus; renovemus hanc consecrationem, offeramus huic Sacratissimo Cordi cor nostrum per internam renovationem votorum nostrorum orantes et instantes, ut cor nostrum purget, inflammet, roboret et in suo amore consolidet.*

*Hoc fiat nobis per merita et intercessionem B[etissimae] Mariae Virginis. S.P.N. Joseph protectoris Ordinis Nostri, per intercessionem S.P. Eliae Patroni huius Conventus, S. Matris Nostrae Teresiae et aliorum Sanctorum Ordinis Nostri*

*Amen.*

[Śmierć o. Bertolda od św. Jakuba — Maurycego Schormanna]

O śmierci ojca Bertolda, odnowiciela Czernej z ojcami przybyłymi z Belgii, Francji i Hiszpanii, z listu ojca Jana Chrzyciela, magistra nowicjuszków to wypisujemy:

<sup>79</sup> Jac. 1,12.

[17] [Fragment listu o. Jana Chrzyciela]

„Gdybym miał o naszym ojcu Bertoldzie coś napisać, trudno mi byłoby wypowiedzieć, ile zawdzięczamy temu ojcu, i ile mam dla tego dobrego świętego ojca Bertolda przywiązania i wdzięczności!

To on, który pierwszymi naszymi krokami w Czernej kierował. Byłem świadkiem od początku, co uczynił ten niezrównany ojciec dla naszego Karmelu w Polsce. Jaka roztropność! Jaka pobożność! Jaka słodycz! Jaka wszechmoc i władza! Nawet nad najwięcej niechętnymi. Prawdziwie miał ten ojciec wszystkie dary wielkich odnowicieli zakonów i ich reformatorów! Wszyscy mieli dla Przewielebnego Ojca Bertolda, pierwszego przeora Czernej po reformie, wielkie poważanie szacunek i przywiązanie.

Dziesięć lat po jego wyjeździe z Czernej proboszcz jeden mówił mi o naszym ojcu z zachwyceniem o jego niezrównanej dobroci!

Módlmy się bardzo, za tego dobrego ojca, który nas tak bardzo ukochał i tyle dla nas uczynił!”.

Nasz Ojciec Bertold [Schormann] Prowincjał, Reformator Czernej z ojcami przybyłymi z Hiszpanii, Francji, i Belgii i pierwszy przeor Czernej po Reformie 1880 r.

Ur. 6 października 1819 r.

Wyświęcony na kapłana 1843 r.

Wstąpił do Karmelu 19 marca 1852 r.

Zmarł w Linzu 24 sierpnia 1893 r. RIP Drogi bardzo nasz ojczcie!

[List mieszkańców Krakowa do o. Łukasza od św. Jana od Krzyża — Józefa Ranise, Generała Zakonu Karmelitów Bosych]

Adres mieszkańców Krakowa, ułożony przez m. Teresę od Jezusa [Steinmetz], dany braciom s. M[arii] Ks[awery] Stanisławowi i Tadeuszowi Grocholskim do podpisu na jednym wieczorze w Krakowie, proszący o ojców. A ten ostatni dziękujący za wysłuchanie prośby do N. O. Generała Łukasza w Rzymie.

[18]

*Najprzewielebniejszy Ojczcie!*

*Dwa lata temu, przesłana była prośba do Waszej Przewielebności o przysłanie do Polski ojców karmelitów bosych, dla podniesienia Karmelu w Polsce.*

*Proszę nam pozwolić Przewielebny Ojcze, wypowiedzieć dzisiaj, całą naszą wdzięczność za ogromną łaskę nam użyczoną, odpowiadając tak prędko i tak wspaniałomyślnie naszej prośbie. Przysłanie nam tych świętych zakonników do Polski radością nas przepętnia!*

*Przy pięćdziesięcioletnim Jubileuszu zakonnej profesji świętej Przewielebnego Ojca, ośmielamy się zaofiarować Mu nasze powinszowania. Szczęrze oddani (podpisy następują): Hrabina Zofia Mostowska, Hrabina Wacława Berińska z Sobańskich, Księżna Cecylia Lubomirska z hr. Zamoyskich, Hrabia Zamoyski, Hrabia Aleksander Chodkiewicz, Księżna z XX Radziwiłłów Marcelina Czartoryska, Hrabianka Stefania Berińska, Hrabia Stefan Zamoyski, Hrabina Józefa z Szaszkiewiczów Chodkiewiczowa, Księżna Maria Lubomirska z hr. Zamoyskich, Hr. Stanisław Grocholski, Hr. Stanisławowa Grocholska z hr. Zamoyskich, Hrabina Zofia Tarnowska z hr. Zamoyskich, Moja siostra Helena Brzozowska z hr. Grocholskich.*

**[Opis przyjazdu ojca Generała Łukasza od św. Jana od Krzyża do Krakowa]**

Dla naszych trzech ojców w Raab i w Grazu opisanie przyjazdu Naszego Ojca Generała Łukasza do Krakowa, 24 października 1879 r.

[19]

*Pospieszamy zadośćuczynić życzeniom serc naszych i czym prędzej podzielić się z naszymi ojcami coraz większą pewnością, że się tu ojców dla Czernej doczekamy!*

*Nasz Przew. Ojciec General jest niezmierniej dobroci, świętobliwości, niespodzianie (jak nam opowiadał) zdecydował się na tę podróż do Krakowa; nie jest ona bez przyczyny, Pan Bóg dziwnie wszystkich prowadzi, to też nasza ufność jest bez granic. Nasz Ojciec General zobaczywszy się z Nuncjuszem we Wiedniu, zamiast do Czernej, wprost przyjechał do Krakowa. Telegram, podczas jutrzni odebrany, Naszą Matkę uwiadomił o przyjeździe tak spiesznym ojców naszych. Do dziesiątej godziny z rana już wszystko było gotowe. Nasz Ojciec General mieszkał w malutkich pokojach naszego Kapelana, brat Joachim obok, a ojciec Serapion w gościnnym pokoju naprzeciwko. Ojciec dobrze zna miejscowość naszego klasztoru, więc sobie z daleka wszystko przedstawi. Brat Drewaczyński z naszym Urbanem pojecha-*

[61]

*li na kolej, i o 10-tej rano byliśmy wszystkie zebrane u nóg Naszego Ojca Generała! Radość! Rozpromienienie na wszystkich twarzach były. M. Jadwiga po włosku mówiąca, była tłumaczem uczuć naszych. Ale Nasz Ojciec i po francusku rozumiał, więc każda słówka serdecznie wymówiła, różnymi językami, a że wprost z serca pochodziło, łatwo mogło być rozumiane. Niezmiernie wielkie miałyśmy od pierwszej chwili wrażenie świętobliwości, dobroci, słodczy wielkiej i ubóstwa naszych Ojców, i pragnienie wielkie się wznowiło, żeby można ich się tu doczekać jak najprędzej. Nasz Ojciec General umyślnie wprost do Krakowa przyjechał, żeby się z Księdzem Biskupem zobaczyć, przed jego wyjazdem do Lwowa. Byli u niego nasi Ojcowie. Nazajutrz zaraz Ksiądz Biskup wizytę oddał i naturalnie oświadczył Naszemu Ojcu gorące pragnienie reformy Czernej i fundację drugiego klasztoru w Krakowie Ojców naszych. Ksiądz biskup Janiszewski wygnany z Poznania i mieszkający przy naszym klasztorze też popierał gorąco sprawę naszą. Ojciec Józef, przeor Czernej, nieodstępny był przy ojcach i ciągle ojcu Serapionowi opowiadał wszystko, dobrze więc wiedzą ojcowie, że ratunek niezbędny, im prędszy, tym lepiej dla zakonu.*

*Nasz Ojciec General nie może być lepiej usposobiony, obiecuje że ledwo do Rzymu powróci, zbierze się Definitorium i uradzą jak najspieszniejszy ratunek. Tu w Krakowie kogo tylko widział Nasz Ojciec General wszyscy o ojców prosili! Można nam oddać sprawiedliwość, żeśmy ani jednej sposobności nie zaniechały, żeby prosić wszystkich naszych znajomych, żeby o reformę Czernej się wstawiali razem z nami u Naszego Ojca Generała.*

Jeszcze i następujący list Naszego Ojca Łukasza był posłany do Naszych trzech ojców w Raab i Grazu i do o. Rafała, do o. Kazimierza i do o. Ksawerego.

**[Korespondencja o. Łukasza od św. Jana od Krzyża, Generała Zakonu, z siostrami karmelitankami z Łobzowa]**

[20] List naszego Ojca Generała Łukasza do naszej Matki Józefy Teresy Tyszkiewicz<sup>80</sup>

*Przewielebna Matko Przeoryszo! I córki drogie w Ch[rystusie] Panu. Pokój i radość Ducha Św[iętego] niech będzie zawsze w duszach naszych. Amen!*

<sup>80</sup> Oryg. AKKŁ 5 Czerna k. 56-57.

Nie umiem wam wypowiedzieć słowami pociechę [radość], którą przyniosły sercu memu wasze dobre listy przysłane mi z powodu Jubileuszu mojej solennej profesji. Czytając je zdawało mi się, że się znajduję pośród was wszystkich i że z moimi drogimi córkami z Łobzowskiej rozmawiam poufnie, jak to było tego dnia, w którym wszedłem do klauzury i kiedy razem po ogrodzie spacerowaliśmy. O, jak piękny był ten dzień i jak pocieszające to było dla mnie! Chciałbym odpowiedzieć każdej z osobna, jak każda z osobna do mnie napisała, ale tyle mam zatrudnień, które mi czas zabierają, że ledwo mi pozwalają ten list napisać do was wszystkich, rozumie się, że każda go wziąć ma jako napisany dla siebie samej. Więc bardzo dobrej Matce przeoryszy i wszystkim córkom przesyłam podziękowania z głębi serca najżywsze i bardzo wielkie za powinszowania i życzenia ofiarowane mi na mój Jubileusz profesji i za bogaty „Bankiet duchowny” zaofiarowany mi w Krakowie, który doszedł do mnie dnia 31 maja. I tysiąc podziękowań przesyłam także za korporaty, puryfikaterze i pasek przysłany mi na święto, użyłem go właśnie przy Mszy św. Jubileuszu mego. Możecie sobie wystawić, czy się modliło w tym dniu serce, za moje najdroższe najulubieńsze córki z Łobzowskiej, za które i na przyszłość modlić się będę zawsze, żeby P. Bóg je miał w swojej opiece, uświęcał je i dozwolił, żeby wszystkie były Jego godnymi Oblubienicami i żeby pośród nich zawsze panowała zgoda, pokój i miłość.

Z wielką radością i pociechą dowiedziałem się, że miałyście wielką radość widzieć się z Ojcem Prowincjałem i z innymi ojcami naszymi, przeznaczonymi do zaprowadzenia na powrót świętej obserwy i prawdziwego ducha naszego zakonu w konwencie Czernej i widzieć pragnienia wszystkich dobrych osób spełnione. Ale tu muszę przypomnieć Matce Teresie podprzeoryszy, żeby pomyślała o spełnieniu obietnicy mnie uczynionej na święto św. Łukasza, kiedy przedstawiając osobę Naszej św. Matki Teresy przyrzekła, że jeśli odnowię klasztor w Czernej, wyprosi dla mnie dobre miejsce w Raju. Prawda, że na nie nie zasługuję, ale była taka jej obietnica. Wypełniłem kondycję [prośbę], która mi była dana. Powinna ona teraz pomyśleć o wypełnieniu swego przyrzeczenia, czy nie prawda?

Wprawdzie nie mnie powinnyście dziękować, że ta łaska była otrzymana, ale naszemu dobremu Bogu, który wasze modlitwy wysłuchał, a którego byłem tylko słabym narzędziem w Jego rękach.

Cieszę się, że dzień mego Jubileuszu obchodzono u was jako wielkie święto i że wesolą miałyście rekreację. Także i tu w domu Gene-



Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa, fundatorka klasztoru w Czernej. Portret z XVII w.



ralnym nasi najlepsi ojcowie i bracia wszelkich dołożyli starań, żeby jak najpiękniej feta się udała obchodu mego święta i wszyscyśmy byli weseli i kontenci. Wasze uszanowania złożyłem N. Ojcu Marcinowi, Serapionowi i Prokuratorowi Generalnemu i wasze wspomnienia bratu Joachimowi. Wszyscy wam zasyłają tysiączne uszanowania. Nasz Ojciec Serapion przy tym tysiąc ukłonów przysyła Waszej Przewielebności i wszystkim, wdzięczny był bardzo za wasze uczucia dla Niego. Tysiąc pozdrowień dla wszystkich i życzenia najobfitszych łask Bożych. Daję W[aszej] Przewielebności, i każdej z osobna, z serdecznością wielką moje ojcowskie błogosławieństwo i zostaję niezmiennym Waszym niegodnym sługą i ojcem najprzywiązanym w Chrystusie.

fr. Łukasz od św. Jana od Krzyża  
Preposito Generale, Rzym

[21] [List Generała zakonu o. Łukasza od św. Jana od Krzyża do s. Marii Ksawery Czartoryskiej, Rzym dnia 7 listopada 1882 r.]<sup>81</sup>

Siódmego listopada 1882 [roku] Nasz Ojciec Generał pisze:

Późno odpowiadam na Wasz list z 13-go października, bo go odebrałem gdy byłem niebezpiecznie chorym. W dniu 16 października niespodzianie dostałem silną zapalną febrę, która trwała aż do 31 października 1882 r. Teraz za łaską Bożą i Naszej Panny Maryi jestem uwolniony od febry, ale zostało mi jeszcze osłabienie, z którego się wylecę powoli.

Święta Matka Teresa pozwoliła mi wziąć udział w Jej 300-letnim Jubileuszu, który obchodziliśmy przez 3 dni w naszym kościele della Scala w Rzymie z wielką uroczystością i kilku kardynałów wzięło udział w tym święcie.

Pamiętam ze wzruszeniem piękne święto św. Łukasza, które spędziłem przy moich dobrych córkach na Łobzowskiej, trzy lata temu (1879), ale i smutny jestem, że już nie będę miał tej pociechy. Dlatego przypominam Matce Podprzeoryszy [Teresie od Jezusa Steinmetz] — dla której posyłam specjalne błogosławieństwo — obietnicę którą mi dała w tym pięknym dniu. Wypełniłem moje zadanie. Teraz na nią kolej wypełnić swoje przyrzeczenie.

Nie wiem także jak mam godnie podziękować Waszej Przewielebności i wszystkim moim drogim córkom ze Zgromadzenia na Łobzow-

<sup>81</sup> Tamże, k. 64–65.

skiej za powinszowania i życzenia na święto Patrona mego św. Łukasza i za Komunie św. za mnie ofiarowane i za cenne modlitwy na moje intencje doczesne i duchowne odmawiane.

Niech P. Bóg wam obficie odplaci za tyle miłości! I spuści do waszych serc coraz większy płomień tego Boskiego ognia, którym zapalił serce Naszej Seraficznej Matki.

Dowiedziałem się z radością, że wszystkie siostry są zdrowe prócz kilku trochę słabszych, współczuję z nimi i je polecam Panu Jezusowi, żeby je wzmocnił na ciele i na duszy. Jako też polecam całe to zgromadzenie, które prawdziwie miłuję w Chrystusie Panu.

Doszła mnie natychmiast wiadomość o stracie, którą ponieśliście w osobie dobrej Siostry Izabelli [Catherine Lousberg (1840–1882)] nie omieszkalem ją zaraz polecić Bogu w ofierze Mszy św.

Niech W. Przew. przyjmie moje uszanowania i wiele pozdrowień dla m. Józefy Teresy, podprzeoryszy, Marii Agnieszki i dla wszystkich sióstr; polecam się ich modlitwom. Daję WW. i wszystkim, i dla każdej z osobna, z głębi ojcowskiego serca błogosławieństwo i zostaję niezmiennym W. Przewielebności sługą.

fr. Łukasz od św. Jana od Krzyża, General

[22] List N.O. Generała Łukasza do matki podprzeoryszy Teresy od Jezusa [Steinmetz], Rzym, 31 październik [1883 r.]<sup>82</sup>

Najprzewielebniejsza Matko i Córkko najdroższa w J[ezusie] Ch[rystusie]. Pokój i radość Ducha Świętego niech będzie zawsze w duszach naszych! O jakże mi miła była i jak się dobrze udała wasza wizyta którąście mi zrobiły na święto mego drogiego Świętego Łukasza! Dziękuję wam z serca za tyle życzeń i powinszowań mi przysłanych i za modlitwy, Komunie św., któreście za mnie ofiarowały Panu Bogu.

Czytając ten list drogi — zdawało mi się, że się znów znajduję pośród was, drogie moje córki z Łobzowskiej, i przypominałem sobie piękną niespodziankę, którąście mi zrobiły w rozmownicy, z tym ślicznym przedstawieniem, z którego wynikł początek odnowienia naszego konwentu w Czernej, a który to Pan Bóg tak bardzo pobłogosławił. Niech On będzie zawsze za to błogosławiony i uwielbiony!

<sup>82</sup> Tamże, k. 67–68.

Z radością się dowiedziałem, żeście nareszcie zrobiły fundację w Przemysłu i że była obraną wikarią dobra siostra Anna, dla której przylączęm odpowiedź na jej miły list, którą Jej prześlecie. Cieszę się, że macie za spowiednika nadzwyczajnego najlepszego ojca Rafała przeora z Czernej i że ojciec Prowincjał jemu polecił nową fundację przemyską. Nie trzeba się spieszyć z nowymi fundacjami ojców, bo ich jest jeszcze za mało. Módlcie się, aby P. Bóg przysłał dobrych nowicjuszków do nowicjatu, żeby móc zaprowadzić prawdziwą obserwę w nowych klasztorach, które się ufundują, bo kiedy za mało jest ojców, obserwancja prawdziwa nie może się zaprowadzić. Nasz Ojciec Komisarz Generalny z pewnością dopomoże nowym fundacjom, kiedy wszystkie warunki będą odpowiednie, żeby je uczynić stałymi.

Chciałbym rozmowę dłuższą prowadzić z moją dobrą Podprzeoryszą z Łobzowskiej, ale jestem bardzo zajęty i dlatego muszę skończyć.

Ze zdrowiem chwala Bogu i Najśw. Maryi Pannie jest dobrze, a moje zajęcia są: rozpatrzenie spraw Czcigodnych, których mają beatyfikować, i odwiedzanie zakonnicy naszych, by je spowiadać, albo im dać konferencję. W dniu św. Łukasza odprawiłem Mszę św. w klasztorze naszych zakonnicy św. Teresy, które były wygnane ze swego klasztoru, który był zburzony, a teraz mieszkają przy klasztorze kapucynek koło Kwirynału. Prześliczny mieliśmy obchód święta Naszej Świętej M. Teresy w kościele della Scala, z asystą i tronem pontyfikalnym kardynała Lasagni, tytularnym kościoła, który wyglądał rajem.

Więc bądź zdrowa droga Matko Podprzeoryszo, przyjmij moje uszanowania i oświadczyć je najlepszej Matce Przełożonej z pozdrowieniami dla wszystkich. Polecam się waszym modlitwom. Daję z całego serca moje ojcowskie błogosławieństwo dla Matki Przełożonej, dla Waszej Wielebności i dla każdej z osobna, i zostaję niegodnym sługą.

fr. Łukasz od św. Jana od Krzyża P. General

[23] Nasz Ojciec General Łukasz do siostry Marii Ksawery od Jezusa [Czartoryskiej]<sup>83</sup>

Bardzo kochana córko w Panu!

Pokój i wesele Ducha Świętego niech zawsze będzie w duszy twojej. Amen!

<sup>83</sup> Tamże, k. 73–74.

Mając pisać do Matki Przełożonej, korzystam ze sposobności, żeby podziękować siostrze za rysunki mi przysłane do Rzymu, sławnego wjazdu pod górę Czernej twego brata Tadeusza z hr. Branicką i Potocką i przechadzki w lesie koło klasztoru<sup>84</sup>. Miał rację twój brat tak być przerażonym, widząc tę drogę tak bardzo złą, która od stacji kolei żelaznej, prowadzi do klasztoru. Prawdziwy to obraz drogi wiodącej do nieba, która jest drogą trudną, ale kiedy się dojdzie do samej góry, błogosławi się trud poniesiony na tej drodze, tak się i nam stanie, kiedy po ziemskiej pielgrzymce, jak mamy nadzieję przez miłosierdzie Boże, dojdziemy na górę świętą Nieba! Dlatego nie trzeba przelęknąć się trudnościami, które napotykają się na drodze, a które za pomocą Bożą i trochę odwagi przewyciężą się z łatwością, i nie trzeba się cofać nazad dlatego, że jak to jest oznaczone na rysunku, zjeżdża się z góry jeszcze z większym niebezpieczeństwem niż się na nią wjeżdża. I prawdziwie, kiedy do Czernej pojechałem, chociaż miałem kości jakby połamane, byłem spokojny. Ale jak z Czernej wracałem do stacji, w wielkim byłem strachu, że powóz się wywróci, ale dzięki opiece Matki Boskiej Najświętszej nic złego się nie stało.

Oświadczyć moje uszanowania kiedy zobaczycie hr. Tadeusza, Waszego brata. Nie zapominajcie o mnie przy P. Jezusie i daję Wam moje ojcowskie błogosławieństwo, zostając waszym niegodnym sługą.

fr. Luca di S. Gio Della Croce  
Preposito Generale

Przesyłam także błogosławieństwo Ojca św. Leona XIII, u którego byłem na audiencji przeszłego poniedziałku — siedemnastego.

[24] Matka podprzeorysza Teresa od Jezusa [Steinmetz] do N. Ojca Łukasza Generala

(Przy końcu listu pisze) Muszę skończyć przez wiadomość bardzo pocieszającą. Nasz brat Rafał przyjechał z Raab do Czernej. Odwiedził nas z N. Ojcem Prowincjałem O. Bertoldem. Przeszedł on wszelkie nasze nadzieje przez swą cnotę, swą zakonność, miłą skromność, której towarzyszy tyle wesołości i prostoty. Prawdziwym jest ideałem świątobliwego zakonnika. Mówi po francusku (à ravir) zachwycająco! Wszyscy go kochają. Niech Nasz Ojciec i wszyscy ojcowie modlą się za Niego w tych dniach!

<sup>84</sup> Tamże, k. 75–80. Rysunki wykonane przez hr. Tadeusza Grocholskiego.

## [25] Odpowiedź Naszego Ojca Generala

*Z wielką radością otrzymałem dobre wiadomości, które mi dajecie o gorliwym bracie Rafale [Kalinowskim], który w przyszłą niedzielę będzie wyświęconym na kapłana. Jestem pewnym, że będzie doskonałym zakonnikiem, dobrze go poznałem, kiedy wizytę odbyłem w Raab, gdzie był wtedy studentem i mam nadzieję, że będzie bardzo użytecznym zakonowi.*

15 stycznia 1882 r. — Wyświęcenie o. Rafała na kapłana  
przez ks. biskupa Albina Dunajewskiego

22 stycznia pierwsza Msza św. na Czernej

24 na Łobzowie

25 u oo. jezuitów

26 u naszych sióstr na Wesołej

Ojciec przeor na Czernej Bertold bardzo się frasował, że nic nie miał do przyjęcia tak dostojnego gościa księdza biskupa Albina Dunajewskiego w dniu wyświęcenia na kapłana w Czernej o. Rafała od św. Józefa Kalinowskiego. Nasz Karmel na Łobzowskiej zapewnił Naszego Ojca, że wszystkim się zajmiemy. Aleksander Chodkiewicz, nasz krewny, wszystkim się zajął z braćmi Stanisławem i Tadeuszem [Grocholskimi]; przyszli po rozkazy, razem spisaliśmy notatkę, co ma być zawieszono i na wiele osób szkła, talerze i wszystko byłoopakowane w koszach, ryby na deskach ustrojone i wszystkie torty, wina, prowizje z Krakowa koleją przywiezione do Krzeszowic, a z Krzeszowic w rękach na górę wniesione. Dowódcą był Chodkiewicz z ojcami jezuitami, o. [Józefem] Wasilewskim, towarzyszem Sybiru ojca Rafała i ojcem [Kazimierzem] Rydlem, których do dnia pobudził przed wyjazdem i porwał do Czernej na tę wielką solenność wyświęcenia o. Rafała — takie miał rozkazy z Karmelu, których się święcie trzymał i doskonale radośnie wypełnił. Bo tym ojcom było trudno o to prosić swych przełożonych. Aleksander na swoją odpowiedzialność wszystko wziął i pozwolenia otrzymał. A moja Siostra z Braćmi wzięła na siebie wszystkie wydatki. A kiedy jej dziękowałam, tak mi odpisała.

(Umieszczam tu jej odpowiedź, żeby każdy wiedział, jak w rodzinie byliśmy zawsze złączeni).

## [26] List mojej siostry Heleny z Grocholskich Brzozowskiej

*Jak możesz moja Maryniu na chwilkę, na ćwierć chwilki potrzebować zapewnienia naszego, że co tylko może ci przyjemność sprawić, jest nam najmiłsze. Wiesz dobrze, że wszyscy ile nas jest, u stopek twoich na rozkazy twoje jesteśmy i żyjemy tylko dlatego, że myślimy, że się zdarzy kiedy okazja, być ci przyjemnymi, moja najdroższa Maryniuczko, nic nie jest naszym, wszystko jest Maryni! <sup>85</sup> I my i nasze dzieci, i wszystko co mamy! Bardzo ci wdzięczna jestem moja M. żeś nie wypchnęła księżny Marceliny do Czernej, byłaby życiem przyplącała to poświęcenie, po tak szkaradnych drogach i wertepach. Ocalała! Dziękuję ci Maryniu!*

[27] List naszego ojca Bertolda [Schormanna] przeora Czernej <sup>86</sup>

*Pierwsze moje słowa, które po wczorajszej uroczystości kreślę, muszą być na Łobzowską. Nie mogę znaleźć wystarczających słów dziękczynnych, które by odpowiadały temu, co WW. Siostry dla Czernej uczyniły. Łaskawy Bóg, który wie wszystko a tak Wszechmocny, jak wierny w odpłacaniu, niech raczy to za nas uczynić i dlatego w imieniu ojca Rafała i całego tutejszego konwentu składam serdeczne Bóg zapłać!*

*Panowie Hrabio wie z pewnością ze wszystkiego zdali sprawę. Przewielebny Ksiądz Biskup cieszył się bardzo, był wesółym i nade wszystko miłym. Po 11 godzinie skończyły się w kościele uroczystości. Kościół nasz był natłoczonym i dzięki Bogu, że pomimo takiego wypełnienia nie było żadnego wypadku.*

*Po nabożeństwie Przewielebny Ksiądz Biskup miał dłuższą przemowę, częściowo do prymicyjanta, częściowo do ludu; miała ona być bardzo piękna, ale że po polsku, więc niestety nic nie rozumiałem. Dziękuję też za poradę co do kaznodziei prymicyjnego. Przybędzie więc na to ojciec jezuita. Który? Tego jeszcze nie wiem.*

*Paramenta wczoraj jeszcze zapakowano, będą mogły rychło na Łobzów wrócić, jako też i inne przedmioty. Służący Pana Hrabiego zapomniiał zabrać ze sobą srebrny widelec, mam go obecnie w mojej celi, i jeśli wcześniej tego uczynić nie będę mógł, to sam go przywiozę. Może się jeszcze coś zapomnianego znajdzie. Przy jednej dal-*

<sup>85</sup> W rps imię napisano: Ma-ry-ry-ni.

<sup>86</sup> Tamże, k. 99–101.

matyca stała się niestety małą szkoda, która się jednak łatwo i zupełnie niepostrzeżenie da naprawić, rękaw się odpruł, gdyż był bardzo wąski. Może byłoby dobrze, aby temu na przyszłość zapobiec, gdyby te rękawy od dołu, jak to zwykle bywa, były otwarte, przy tym wstążki, które by według życzenia księdza związane być mogły.

Wyjąwszy trzech ojców, wszyscy byli przy asyście zajęci. Oprócz dwóch jezuitów i ojca kapucyna [Wacława Nowakowskiego], było jeszcze czterech ojców obecnych. Przy uroczystości prymicyjnej zapewne tyłu nie będzie.

Jeśli nie zajdzie jaka szczególna przeszkoda, to przybędzie ojciec Rafał 23 po południu do Krakowa, a 24 odprawi Mszę św. i udzieli błogosławieństwa. WW. oo. jezuitom musiałem przyrzec, że u nich zamieszka i tam u nich raz Mszę św. odprawi. Raz musi też być na Wesołej. Proszę wszystko dokładnie spisać cośmy winni, abym przy przybyciu mógł dług uiścić. Pięć dużych flaszek pragniemy zatrzymać, proszę je tymczasem zapisać.

Raz jeszcze ponawiam moje podziękowania, proszę wszystkie WW. Siostry w Panu pozdrowić.

Pozostaje Waszej Wielebności służą gotowym na wszystko!  
+ fr. Bertholdus a S. Jacobo

[28] List Izy z [książąt] Czartoryskich hr. Działyńskiej<sup>87</sup>

(Która nam przysłała z Hotel Lambert z Paryża P. Kalinowskiego z listem strona 2)<sup>88</sup>.

*Moja bardzo droga Maryniu!*

*Twój list był dla mnie wielką uciechą. Myśl, że to co pragnęłaś z takim zapalem i wytrwałością, teraz już jest w całej swej egzystencji, wielką mi sprawia radość, myśląc o tej radości, którą odczuwasz. To prawdziwie wielkie i piękne dzieło, które się teraz uskutečniło, a które przyniesie błogosławieństwo Krajowi, zawdzięcza się ono waszym usiłowaniom i modlitwom.*

*Telegram posłałyśmy do Paryża, do X. Władysława Czartoryskiego, brata Izy, żeby przysłał ornat dla o. Rafała, z galonami złotolitymi, żeby wilgoć Czernej je nie zniszczyła. Nie doszedł na czas, ale nie bardzo się spóźnił.*

<sup>87</sup> Tamże, k. 83.

<sup>88</sup> Por. List Izy [Działyńskiej do m. Ksawery Czartoryskiej] (przypis 36).

[Listy ks. abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego]

[29] Ks. arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński<sup>89</sup>

*Stokrotnie Bóg zapłać, za tę pociechę duchową, tak dziś rzadką, niestety. Reforma Czernej to fakt takiej doniosłości, że epokę niejako w życiu zakonnym w kraju naszym stanowi. Jakże się cieszę wszystkimi pociechami waszymi, jak serdecznie dzielam wasze troski! Obyż Bóg dał, żeby odtąd rozwój ducha zakonnego kwitnął coraz obficie, tak w waszym zgromadzeniu, jak i we wszystkich Bogu poświęconych domach. Naród nasz słusznie chlubi się obecnie szczęśliwym rozwojem nauk, przemysłu i sztuk pięknych w kraju, lecz o ileż słuszniej radować się będziemy, jeśli na ruinach skasowanych lub wygasłych klasztorów, odrodzi się duch zakonnny w pełni życia i siły, jakby fenix wskrzeszony z popiołów. Módlmy się i pracujmy, a Pan miłosierny nie odmówi nam tej pociechy, której i Jego zranione miłością Serce tak bardzo jest spragnione. Proszę pozdrowić najserdeczniej Dostojnych Opiekunów z Garncarskiej i podziękować za nadesłany sukurs. Oby Opatrzność czuwała nad wami i błogosławiła waszym pracom!*

*Polecam się modlitwom Waszym. Oddany sługa  
Zygmunt Szczęsny Feliński*

16 lutego 1881 r. Jarosław. Ks. Arcybiskup warszawski, z wygnania swego pisze do karmelu, do którego były przysyłane ofiary dla ratowania wygnanych księży z Polski po powstaniu 1863 r. w głąb Rosji albo na Syberię — z karmelu dalej były wysyłane te ofiary do rąk Księdza Arcybiskupa.

[30] [Drugi list arcybiskupa warszawskiego do m. Ksawery od Jezusa Czartoryskiej]

*JMJ*

*Najmilsza Siostró!*

*Obecnie, kiedy wyprawione z Krakowa 1.000 franków — nadesłane z Paryża przez Pannę [hr. Kamile] Bystrzonowską — otrzymałem, śpieszę wyrazić naszą wdzięczność za tę szczodłą jałmużnę w imieniu obdarzonych. We własnym zaś imieniu dziękuję za droższą mi stokroć jałmużnę życzliwości, współczucia i modlitw, jaką darzycie mnie osobiście. Bóg zapłać za moralne wsparcie i to braterskie podtrzymanie,*

<sup>89</sup> Tamże, k. 50–54 (dwa listy wysłane do m. Ksawery od Jezusa).

którego na wygnaniu, bez obowiązków i stałego zajęcia, potrzebujemy więcej jeszcze jak pomocy materialnej. Moje położenie i pod tym względem jest stosunkowo lepsze, bo mam przy sobie kapłana dla duchowej pomocy i nie wzbroniono mi w domowej kaplicy odprawiać nabożeństwo i zasilać wiernych pokarmem duchownym z wyjątkiem Bożego słowa itd.

Kiedy wracał z wygnania z Jarosławia, po 20 latach i przejeżdżał Arcybiskup Feliński przez Krzeszowice, dałyśmy znać Naszym Ojcom, którzy wszyscy z Czernej wyszli na spotkanie Ks. Arcybiskupa i na uproszenie błogosławieństwa. Mówił nam później ten Wyznawca wiary św[iętej] w rozmownicy, jak bardzo był wzruszony taką oznaką współczucia Naszych Ojców i że na świątobliwych Pustelników wyglądali wszyscy, byli bosi, w białych płaszczach, już nie z tej ziemi!

Pragnęłyśmy naszą radość z powrotu, też okazać Ks. Arcybiskupowi, znając go od [mego] dzieciństwa, proszę mego brata Stanisława, żeby nam dostarczył z Garncarskiej — od mojej siostry, srebra, ciast [i] cukrów do herbaty, po Mszy św., którą miał u nas odprawić. A mój brat bardzo słusznie mi odpowiedział. Nie wypada tak go w karmelu przyjmować; złożyłyście ślub ubóstwa. Jak mu dacie bułki i masło, to wystarczy i bardzo go tym zbudujecie. Co innego, jak do nas przyjdzie — ciasta, cukry, srebro będzie. Zaspokojoła zupełnie, powtórzyłam odpowiedź mego brata Naszej Przełożonej. Po Mszy św. i posileniu Ks. Arcybiskupa, idziemy na przywitanie do rozmownicy i z pierwszych rzeczy, co nam powiedział, [to] jak był zbudowany i jak było mu miło, że w naszym klasztorze, nie zastał taką niepotrzebną i nie budującą wystawę; że nam z duszy za to błogosławi i bardzo pochwała nasze podanie skromne, które było tak bardzo Jemu miłe.

**1882 r. — Ojciec Rafał od św. Józefa obrany przeorem Czernej**<sup>90</sup>

[31] [List o. Rafała Kalinowskiego do m. Joanny od Krzyża (Józefy Pollet)]

22 grudnia 1882 r.

PC J+M

Przewielebna Matko!

Nasamprzód niech Dzieciątko Jezus raczy przeistoczyć serca Przew. Matek i Sióstr w żłóbek Betlejemski, ażeby je napęlić słodyczami Je-

ruzalemu nieba, w nagrodę słodyczy przysłanych z Babilonu ziemskiego, które Wasze zgromadzenie przysłało nam przedwczoraj przez brata Tomasza.

A później, kiedy tymi czasy na mnie spadł ciężar urzędu, jest to nowe ogniwo łańcucha, które mnie czyni więźniem na całe życie. Osoby, które ukuły ten łańcuch, muszą dopomagać mi dobrze do noszenia go. Więc proszę zanosić gorące modły do Pana Boga, aby z tego wszystkiego wyszła największa chwała Boża. Raczej Przew. Matko przyjmując zapewnienie głębokiego uszanowania i wdzięczności za wszystkie dobra, którymi Opatrzność Boża zechciała mnie napęlić przez pośrednictwo Waszego zgromadzenia.

fr. Rafał — nieg[odny]

Od reformy Czerna ożyła! Obserwa w pełnej sile zaprowadzona, kościół przepelniony, z Królestwa, Śląska, i okolicy tłumnie do spowiedzi pośpieszają, rekolekcje odprawiają. Okolica cała uświęcona, przeistoczona! P. Bóg łask nie szczędzi i wraz je wzmaga. Pracy mają dużo Nasi Ojcowie, ale i pociechę, że chwała Boża tak się rozpowszechnia.

Z Czernej wyszły trzy fundacje, Wadowice! Kraków i Praga! Niech imię Boże będzie błogosławione na wieki!

[32] List N.O. Generała Hieronima Maria Gotti po śmierci N. O. Łukasza [od św. Jana od Krzyża — Józefa Ranise]<sup>91</sup>

Chcecie mieć szczegóły o ostatnich chwilach naszego drogiego Ojca Łukasza, którego P. Bóg do siebie powołał. Choroba Naszego drogiego Ojca objawiła się w listopadzie 1883 r. przez febrę, które nie zdawały się być groźnymi. Nasz Ojciec był dobrze pielęgnowany, ale febrę się nie pozbył, która osłabiła Jego silną konstytucję. W styczniu pogorszyło się jeszcze więcej i doktorzy uznali, że nadziei już żadnej nie było do wyleczenia; można tylko było przedłużyć drogie Jego życie. Nasz dobry Ojciec przeszedł długą i ciężką chorobę z poddaniem i z cierpliwością zachwycającą!

W Wielkim Tygodniu był już przy końcu życia. Po Wielkanocy trochę sił odzyskał. Wielką było jego pociechą, że go poleciałem modlitwom naszych zakonników i zakonnice we wszystkich naszych provin-

<sup>90</sup> AŚRK 15. Druk: J. Kalinowski, Listy, list 451.

<sup>91</sup> Oryg. AKKŁ 5 Listy od o. Generała Hieronima Gotti, k. 268–323.

cjach, okazywał ze wzruszeniem głęboką swą wdzięczność i prosił głosem spokojnym i serdecznym o dalszy ciąg tych modlitw po Jego śmierci. „Ażeby nie długo został, jak mówił, w czyśćcu”. Jego Przew. przyjął z wielką pobożnością ostatnie sakramenta, odpowiadał pobożnie modlitwom Kościoła św. przy ostatnich olejach św. Od czwartego maja do siódmego było ciągle konanie. Siódmego po południu o drugiej godzinie zgromadzenie odmówiło modlitwy polecające duszę Bogu, o 2<sup>45</sup> otoczony Zgromadzeniem z modlitwami mu towarzyszącymi i łzami, Nasz najdroższy Ojciec Łukasz, oddał ostatnie tchnienie Bogu z pokojem i anielską radością. Była to śmierć sprawiedliwego!

8 maja [1884 r.] odśpiewałem Mszę św. solenną za spokój duszy jego w naszym kościele św. Maryi della Scala. Ufam, że już wszedł do wiecznej i błogosławionej radości w Raju!

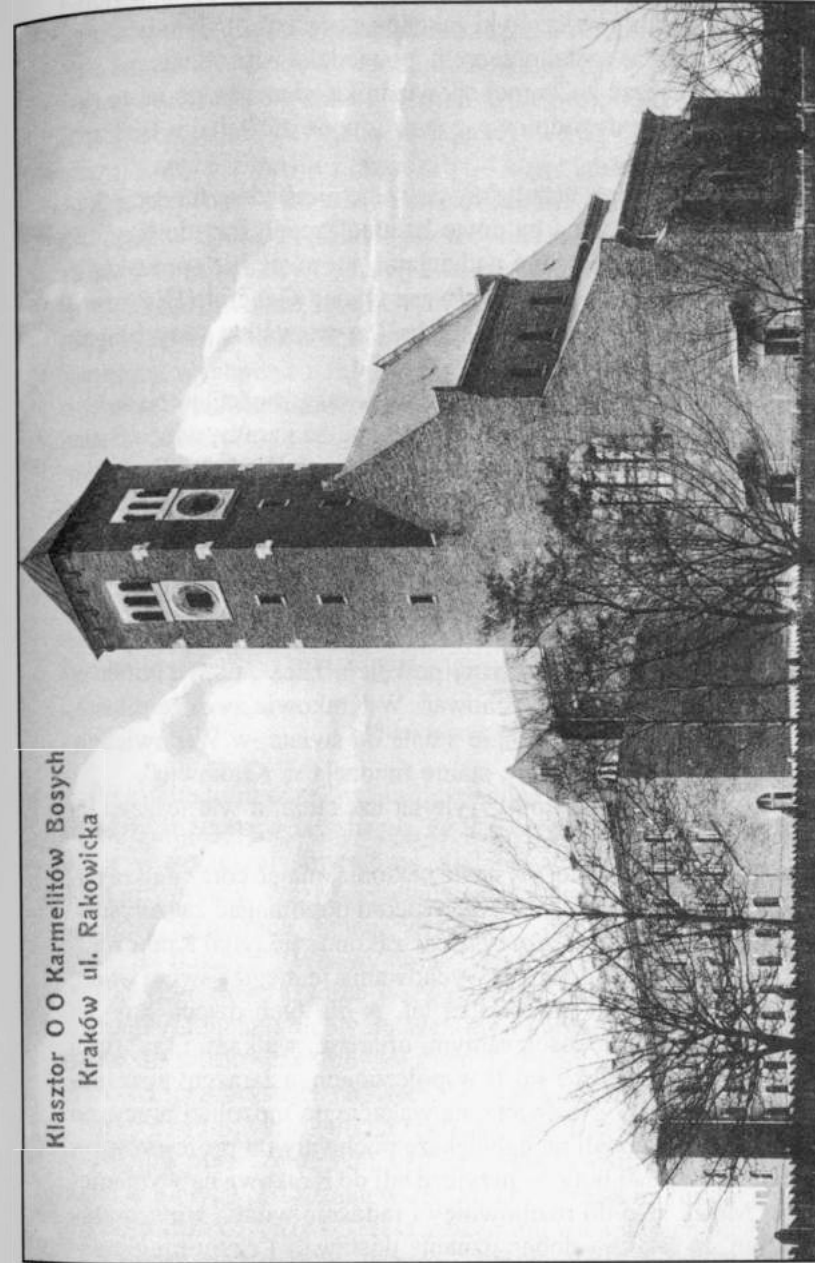
Bardzo mnie za życia kochał, a mam nadzieję, że za mnie teraz się modli w Niebie! Błogosławię z całego serca W. Przew. i każdą z tych drogich córek. Módlcie się za waszego oddanego w P. N. Jezusie Chrystusie.

fr. Hieronim Maria od Niep Poczęcia N. M. Panny  
k.b. o. General

### Fundacja naszych ojców w Krakowie! Upragniona oczekiwana przez 30 lat

#### Przyjazd do Krakowa n. Ojca Generała Hieronima Gotti

Po reformie Czernej, miałyśmy [spowiednika] z zakonu (dawnego naszego spowiednika z Poznania) ojca Andrzeja od św. Romualda [Gatzweilera], Belgijczyka. Co tydzień z niemałą biedą przyjeżdżał z Czernej do Krakowa koleją, ale z klasztoru do Krzeszowic ciężka była droga, szczególnie jesienną i zimową porą. Zmarznięty przyjeżdżał i swoje boscie nogi chustką obwijał w konfesjonale, żeby się ogrzały, nie chcąc nigdy używać ogrzewaczki, choć tak prostej, którąśmy przynosiły, butelki kamiennej z gorącą wodą. Po śmierci ojca Andrzeja, ojciec Rafał [Kalinowski] tak samo co tydzień przyjeżdżał. Dziękowałyśmy Bogu, że go mamy i szczęśliwe byłyśmy, że nasz nowicjat, ojców ma za spowiedników, jak tego sobie życzyła nasza święta Matka Teresa i że od początku zazna, co to jest mieć dyрекcję swego własnego zakonu — ta sama reguła, to samo powołanie i zwyczaje,



Klasztor O O Karmelitów Bosych  
Kraków ul. Rakowicka

słów dużo nie potrzeba, żeby się od razu droga każdej przed spowiednikiem jasno ukazała i wskazówki zakonne z pociechą były odebrane. Ale kiedy ojciec Rafał został przeorem, powiedział nam, że nie ma sumienia nam naznaczać z Czernej spowiednika, skazując go na te same ciężkie podróże cotygodniowe, że musimy prosić księdza Biskupa o stałego spowiednika.

Wtenczas, raz jeszcze, uczułyśmy potrzebę niezbędną, fundacji Naszych Ojców w Krakowie i na nowo kołatać zaczęłyśmy do Rzymu. Przez wiele lat nas pocieszano nadziejami, które się nie sprawdzały. Nareszcie przyjeżdża do Krakowa Nasz Ojciec Generał [Hieronim] Gotti, który się od nas dosyć nasłuchiwał na wszystkie tony błagań o Ojców, o Ojców do Krakowa.

Byłyśmy pewne, że już otrzymamy krakowską fundację i Nasz Ojciec także był pełen nadziei. Jedzie do Czernej na narady, wraca przez nas z upragnieniem oczekiwany, radośnie pytany? Kiedy do Krakowa Ojcowie przyjadą? Niestety! Ze smutkiem oznajmia, że pomimo prawdziwej chęci, zadość nam uczynienia, ojciec Kazimierz [Rybka] zwyciężył i fundacja zamiast w Krakowie, będzie w Wadowicach! Desperacja, posmutniałyśmy wszystkie. I to z jakiej przyczyny, Nasz drogi Ojciec, w Wadowicach, a nie w Krakowie — smutnie zapytałyśmy. „Bo Ojcowie, nie mając w Czernej powołań, chcą założyć Juvenat, żeby od młodu ojców sobie wychować. W Krakowie za duże miasto, wiele roztargnień, najlepiej będzie z dala od świata, w Wadowicach. A kiedy tam wychowają ojców, stanie fundacja w Krakowie”.

Grobowe milczenie nastąpiło. Tyle lat czekania, a tyle jeszcze lat czekać będzie trzeba!

Jednak trzeba było i do tej myśli się nakłonić, mając coraz dalszą nadzieję Krakowa i całymi siłami Wadowicom dopomagać zaczęłyśmy, widząc w tym Juvenacie całą przyszłość zakonu, nie tylko Krakowa.

Zaraz nasz klasztor podjął się wychowania jednego i swoją ofiarę naszym ojcom przesyłał przez kilka lat. A dla tych dzieci, których przyszłość od samej młodości, samymi ofiarami, walkami i krzyżami była wysłana, serca matek i siostr współczuciem, a zarazem poszanowaniem się napełniały. Na święta, na wakacje po mozolnej pracy, po której zawsze zasługiwali na największe pochwały od profesorów — celujące odznaczenia i noty — przyjeżdżali do Krakowa na wytchnienie. Kilka Matek szło do rozmownicy i radośnie witały, winszowały studencikom, że tak chwalebne uznania dostawali i czym mogły za-

bawiały, pokazując obrazki naszych klasztorów, a po obiedzie wielka była uciecha, jak im Nasza Matka rozdała po koronie, żeby sobie w Sukiennicach wybrali co im najmilszym by było. Z ojcem Prefektem więc pośpieszali i wkrótce wracali z pistolecikami głośno strzelającymi, z motylami czy ptakami latającymi po powietrzu, radośnie do naszej kraty przynosili i puszczały — a my ich radość podzielałyśmy — i na komendę w kratę strzelali, równo, bez opóźnienia, co wielki hałas czyniło. Ojciec Prefekt, którym był na samym początku ojciec Kazimierz i z taką macierzyńską miłością wychowywał tę młodzież, polecał, aby przed nami kolejno recytowali wiersze, które bardzo grzecznie z wielkim posłuszeństwem każdy śpiesznie kolejno na środek rozmownicy wychodził i skłoniwszy się recytował. A pożegnawszy się z tymi miłymi studencikami, z Matką Teresą mówiłyśmy. „I te dzieci mają być naszymi spowiednikami, już dawno będziemy pod ziemią!

A jednak doczekałyśmy się, niesłuchanej pociechy. Mamy spowiedników, kaznodziejów, świętych zakonników! Kilku na tamtym świecie powiększają chór Serafinów! A na ziemi pozostali pracują z największą gorliwością, tam gdzie posłuszeństwo zakonne miejsce im naznaczyło. Czy na przełożeniu, czy na fundacjach, czy na pracach misjonarskich. Aby tylko chwałę Bożą powiększyć i dać całemu światu poznać, jaki P. Bóg dobry i jak wielkie jest Jego miłosierdzie!

### 30 lat oczekiwania

Po kilkuletnim oczekiwaniu, już nadzieja fundacji w Krakowie była jakby straconą; zdawało się, że P. Bóg nie chce naszego naprzykrzenia — pocieszałyśmy się na wielkich rekreacjach albo na imieninach przeoryszy. Wszędzie wtedy siostry transparenty z napisami zawieszały, na murach, oknach, drzwiach: „Niech żyją Ojcowie na Krakowskiej fundacji”. Wiwaty na wszystkie strony. Nawet Baryczkę (tego sławnego mieszczanina Warszawskiego, który całe życie tak gorąco pragnął fundacji ojców do Warszawy) ubrały w kontusz, wzięwszy pastuszka wielkości naturalnej z szopki Betlejemskiej i postawiły przy drzwiach przeoryszy z napisem, że ojcowie już jadą do Krakowa!

Albo czołno wjeżdżało na rekreację z Naszą Św. Matką Teresą od J[ezusa] w płaszczu białym, uśmiechniętą radośnie z kilkoma ojcami, także w białych płaszczach w kapturach, zawsze na fundację krakowską pośpieszających (M. Teresa z siostrami w kapturach ojców). Kiedy N. O. Bernardyn [od św. Teresy — Hieronim Martini, 1839–1916],

Generał przyjechał z Rzymu, raptem fundacja się układa w Bronowicach, a co najdziwniejsze, że bez wiedzy ojców! Państwo Fiszerowie wybudowali kościół w swej wiosce, zaraz na myśl przychodzi siostrze, że kiedy Krakowa nie chcą ojcowie, może by się na Bronowice zgodzili, że to nie tak daleko od Łobzowa. A więc bez straty czasu przywołani Fiszerowie, z chęcią kościół oddają ojcom. Prosimy N. O. Generała, żeby pojechał i zwiedził tę miejscowość, na której prześliczny klasztor mógłby stanąć, to wszystko się piętrzy w naszej wyobraźni. Biedny Ojciec nasz, jak mógł wypraszał się, ale nic nie pomogło, widząc nasze gorące pragnienia, pojechał. Naturalnie na nic się to przydać nie mogło. Wśród wiejskich domów, kościół parafialny wybudowany, daleko od miasta. Fiszerowie za zawód zagniewani, ale to nas nie odstraszało, ciągle projekta, plany do Rzymu były posyłane, które tylko dowodziły, jak tej krakowskiej fundacji pragnęliśmy.

Nareszcie chwila Boża nadchodzi; przyjeżdża ojciec Andrzej [od Jezusa Gdowski], przeor z Czernej. Z nieśmiałością mówimy mu o fundacji w Krakowie ojców, będąc pewne, że nam odpowie jak inni ojcowie, że Krakowa nie chcą. Tymczasem ten dobry ojciec nam odpowiada: „A czemu nie”? Niebo nam się od razu otworzyło! Zaraz o tej fundacji szczerze, otwarcie mówić zaczynamy. Że zgromadzenie nasze 20 000 koron zaraz zaofiaruje na budowę, jak tylko ta budowa upragniona się zacznie. A że z kapitału, niewielkiego nic nam ruszyć nie można, mamy właśnie postulantkę pannę Marię Hochbergier, która swój posag ojcom złoży z radością. Mówi nam Ojciec Przeor, że wkrótce Definitorium w Wiedniu się otwiera, że ojciec Marian [od św. Józefa — Goeschlberger] jako członek pośpiesza do Wiednia, że przyjedzie do Krakowa z nami się rozmówić.

Ojciec Marian bierze naszą sprawę do serca, dajemy mu list tej treści i gorąco polecamy mu tę fundację krakowską.

[33] List [s. Marii Ksawery od Jezusa] do Definitorium<sup>92</sup>

*JM+JT. PC*

*Do Najprzewielebniejszego Definitorium Prowincjalnego Naszych Ojców w Wiedniu!*

*Przewielebni Ojcowie!*

<sup>92</sup> Por. AKKŁ 8 Fundacja naszych ojców karmelitów bosych w Krakowie 6 grudnia 1909 r. (korespondencja m. Ksawery od Jezusa z Łobzowa), k. 8.

*Z największą ufnością udajemy się z wielką prośbą do Naszych Ojców Definitorów prosząc, by w sprawie fundacji w Krakowie dopomogli Naszemu Najprzewielebniejszemu Ojcu Prowincjałowi.*

*Od 30-tu lat naszym największym pragnieniem jest mieć Naszych Ojców w Krakowie. Jego Ekscelencja Ksiądz Kardynał [Jan] Puzyrna gorąco tej fundacji pragnie, i tak samo ksiądz Biskup [Anatol] Nowak. Zdaje się nam, że chwila tej fundacji nadeszła, bo Czerna i Wadowice przepelnione.*

*Jeśli Nasi Ojcowie fundację w Krakowie rozpoczną na wiosnę 1907 roku, nasze Zgromadzenie dwadzieścia tysięcy koron ofiaruje (20.000 kor). Akt kapitularny tej propozycji przyślemy we wtorek, i jak najusilniej, a zarazem najpokorniej, prosimy o zatwierdzenie.*

*Naprzód dziękujemy, ufamy, że ta fundacja w Krakowie będzie dla większej chwały Bożej i dobra zakonu naszego! Na klęczkach o święte błogosławieństwo Ojców Naszych prosi pokornie dla całego Zgromadzenia*

*najwdzięczniejsza s[io]s[tr]a  
Maria Ksawera od Jezusa k. b. nieg.*

Za kilka dni kartkę z Wiednia odbieramy od ojca Mariana:

[34]

*Sprawa dobrze stoi! Przyjadę w piątek wieczorem o godz. 11<sup>42</sup>.*

*Z pozdrowieniem w Panu  
nieg. br. Marian*

*Wiedeń, 23 października 1906.*

Z każdym ojcem na osobności mówił, przedstawiał nasze pragnienia fundacji w Krakowie i na zebraniu ojców jednogłośnie wszystkie wota były zgodne za fundacją.

[35] Wotacja ojców (przeszloroczna)

*Ex libro Act. Definitorii Provincialis<sup>93</sup>.*

*Facta est propositio. An consentiant RR. PP ut Cracoviae fiat fundatio Patrum Nostrorum tempore et loco opportuno servatis de caetero servandis?*

<sup>93</sup> Tamże, k. 9.



*Responsum fuit affirmati re cum omnibus 5 votis.*

*fr. Bonaventura a S. Corde Mariae  
Provincialis*

*Viennae die 1. Junii 1905.  
(pieczęć wiedeńska naszych Ojców).*

**[36] Nasz ojciec Prowincjał odpisuje**

*Wiedeń, 25października 1906 r.*

*I+M.*

*Przewielebna Matko!* <sup>94</sup>

*Niech wam Pan Jezus daruje ten podstęp! Teraz rozumiem dlaczegoście tyle serca i przywiązania okazywały. Tylko, żeby nowy ciężar na mnie złożyć, jak tu trzeba być ostrożnym! Niestety, jak widzę, to ja już nigdy nie zmadrzeję, pomimo rozmaitych doświadczeń i postanowień!*

*Przeczytałem list w Definitorium. Gadałem przeciwko, jak mogłem. Nicem nie wskórał. Zadecydowali przeciw mnie; i do tego mi jeszcze nakazali napisać do Przew. Matki i Sióstr z serdecznym podziękowaniem. Okropne to zadanie; straszna we mnie walka! Ile tu aktów trzeba! Lecz w tej chwili przewyciężam się i przyłączam się do zdania Definitorium, i spełniając Jego wolę, szczerze i z całego serca, i ja dziękuję. Jedno pytanie, czy wie o tym s. Rafaela? Ona jest właścicielką. Ona powinna rozporządzić swoim majątkiem. Zgromadzenie przez swoje głosowanie wyraziło tylko, że się ze swojej strony zrzeka jej posagu, Ona zaś powinna się wyrazić, że w razie złożenia profesji, majątek ten ma zostać obrócony na cel fundacji. Bóg zapłać za wszystko. Pozdrawiam i błogosławię wszystkie. Polecam się świętej pamięci.*

*Przew. Matki niegodny sługa  
fr. Chryzostom [Lamoś]*

<sup>94</sup> Tamże, k. 4, 6, 10. O. Chryzostom od Wniebowzięcia NMP — Mikołaj Lamoś, ur. 6 XII 1858 r. w Kurowicach na Morawach. Jako kapłan diecezjalny wstąpił do karmelu w Grazu. Prof. uroczysta — 3 XI 1889 r. W zakonie pełnił różne urzędy: defnitora prowincji austriackiej (1897–1900), przeora w Wadowicach (1898–1900), prowincjała prowincji austriackiej (1900–1903, 1906–1909), wikarego a później przeora klasztoru w Wadowicach (1903–1906), przeora w Krakowie (1909–1911), wikarego prowincjalnego (1911–1920), od 1918 r. przeora w Czernej, defnitora prowincji polskiej (1920–1921). Zmarł 14 VIII 1928 r. w Krakowie. Por. K. F u r m a n i k, *Księga zmarłych*, s. 62–65; B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych*, s. 71–72, 83, 109, 143, 332, 578–580, 583; T e n z e, *Maryjne sanktuarium karmelitów bosych w Czernej*, s. 85.

**[37] Siostra Maria Rafaela od Św. Teresy do Naszego Ojca Prowincjała** <sup>95</sup>

*Nasz Przewielebny i najdroższy Ojcze!*

*Ledwie śmiem wierzyć własnemu szczęściu! Jaki Bóg dobry, że daje mi tę niepojętą łaskę i jak wdzięczną jestem Naszym najdroższym Matkom, że pozwoliły mi złożyć u stóp Naszego drogiego Ojca, to, co przyniosłam do klasztoru.*

*Jeśli kiedy, to teraz chyba żałuję, że nie mam więcej, z radością krew i życie oddałabym za sprawę krakowskiej fundacji Naszych Ojców. Ach, Nasz Najdroższy Ojcze, jak się teraz modlimy i Bogu dziękujemy to trudno wypowiedzieć, a cóż to dopiero będzie, kiedy już Ojcowie Nasi naprawdę będą w Krakowie! Jaka to będzie chwala Boża, jakie nieopisane szczęście dla nas i jaka pociecha dla Naszej św. Matki Teresy która to wszystko w niebie urządziła i wymodliła.*

*Szkaplerz św[ięty] Naszego Ojca najdroższego na klęczkach całuję i o błogosławieństwo pokornie proszę.*

*Najszcześliwsze i najniegodniejsze dziecko  
s[io]stra Maria Rafaela od św. Teresy, nowicjuszka  
karmelitanka bosa niegodna*

**[Listy w sprawie fundacji klasztoru w Krakowie]**

**[38] 3 grudzień 1905 r. [list o. Chryzostoma Lamoś]**

*Wadowice 3 grudnia 1905 r.*

*Przewielebna Matko!* <sup>96</sup>

*Przychodzę z całym zgromadzeniem, aby złożyć u stóp Przew. Matki życzenia wszelkiej pomyślności i szczęścia w uroczysty dzień Imienin, święta św. Ksawerego. Niech Pan Jezus błogosławi pracom i tru-*

<sup>95</sup> Por. AKKŁ 8 Fundacja naszych ojców karmelitów bosych w Krakowie, k. 11. S. Maria Rafaela od św. Teresy — Maria Antonina Hochberger, córka Juliusza i Heleny Moraczewskiej, ur. 11 III 1880 r. we Lwowie. Wstąpiła do karmelu w Krakowie 29 IX 1905 r. Otrzymała habit z rąk św. Rafała Kalinowskiego; profesję zakonną złożyła 24 I 1907 r.; pełniła urzędy mistrzyni nowicjatu i przeoryszy w Krakowie (1916–1919), w Poznaniu (1926–1932, 1935–1938) i w Wilnie od 1938–1945 r. Zmarła 7 XII 1963 r. w Krakowie na Wesołej. Zob. Cz. G i l, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 263.

<sup>96</sup> Oryg. AKKŁ 8 Fundacje naszych ojców karmelitów bosych w Krakowie, k. 14.

dom Przew. Matki i przy zdrowiu utrzyma jeszcze po długie lata, ażeby ta korona chwały lśniła kiedyś nad słońce jaśniej w niebie!

Tego wszyscy życzymy, o to wszyscy się modlimy. Da to P. Bóg! Że już o tej koronie mówię, to żeby jej dodać większego blasku, przychodzi mi coś na myśl. Zdaje mi się, że to zbawienna myśl, bo przychodzi mi podczas rekolekcji. Nie chcę się z nią kryć, tak mi idzie do smaku. Odnosi się ona do tych wiecznych trudności z naszą fundacją krakowską. Trudnościom tym po moim zdaniu winna jest bezradność Ojca Rafała. Jaka tu rada? Myślę, że najlepiej będzie, kiedy na przyszłe trienium zamienią się role. Przew. Matka pójdzie na Czerną, o. Rafał na miejsce Przew. Matki na Łobzów. Dużo do tego nie potrzeba. Habity, szkaplerze są, to tylko odda Przew. Matka o. Rafałowi swój welon, a on Przew. Matce swój kaptur, a sprawa skończona. Obawiać się go nie trzeba, a Przew. Matka będąc na Czernej, potrafi pokierować sprawę na właściwą drogę. Innego wyjścia tu trudno znaleźć. Może nie jest ten pomysł oryginalny, może Przew. Matka sama sobie, tak już nie raz pomyślała: tym lepiej, bo tym więcej można się spodziewać jego praktyczności i skuteczności. Tyle do namyślenia się. Reszta od P. Boga.

Ponawiając swoje życzenia, pozdrawiam cały Karmel na Łobzowie i polecam się Jego modlitwom ja, niegodny sługa Matki Przewielebnej.  
fr. Chryzostom

O. Rafał był chory i nie mógł się fundacją zajmować stwierdza następujący list Naszego Ojca.

### [39] Fundacja o Czerneń się opiera [List o. Chryzostoma Lamoś]

Wadowice, 10 lutego 1906 r.

Przewielebna Matko! <sup>97</sup>

Mało czasu, krótki list. Wdzięczność wielka za przyjęcie, gościnność. Mniejsza zresztą o to, cokolwiek o o. Rafale powiem. Bardzo jestem kontent z jego stanu. Niebezpieczeństwo wprawdzie nie minęło; nadzieja jednak jest. Widać na nim, że do sił wraca. Sam do mnie mówił: „Czuję siłę do życia!”. Że to prawda pokazuje jego wygląd. Twarz rozpromieniona, wesoła, uśmiechnięta. A to nie udane, lecz na-

<sup>97</sup> Tamże, k. 15.

turalne. W łóżku nie potrzebuje pomocy. Sam usiądzie, obróci się, a to z łatwością. Chodzić jeszcze nie może; ale i to, da Pan Jezus, że przejdzie <sup>98</sup>. Głos dobry i naturalny. Jak zacznie chodzić, wszystkie dolegliwości miną. Apetyt dobry, rano pije knajpowską kawę, w południe rosół, kotlecik, wieczór coś podobnego. Opieka dobra.

Fundacja oprze się o Czerneń, nie o Wadowice. Rozpocząłem już na Łobzowskiej pertransakcję z ojcem Andrzejem. W środę jadę na Czerneń i tam sprawę kierowania oddam. Do Czernej proszę się zwracać ze wszystkim co do fundacji się odnosi. Jeżeli z Józefem układ dałby się zrobić, to proszę jak najpokorniej zawiadomić nas o tym. Ułatwienie przez to byłoby ogromne. Proszę skłonić go do tego - tego bardzo pragnę. O podaniu do Namiestnika później zawiadomię. Kończę jak rozpocząłem, z wielką wdzięcznością i z błogosławieństwem dla Przew. Matki i wszystkich. Proszę o św. pamięć.

Przew. Matki niegodny sługa  
fr. Chryzostom

### [40] List Ks. Kardynała [Jana] Puzyny <sup>99</sup>

Kraków 3 maja 1906 r.

IMI

Czcigodna Matko!

Żądane pozwolenie otworzenia klauzury dla PP. Orłós i E. Lubieńskiej najchętniej udzielam z gorącym życzeniem, aby wsparte łaską P. Boga wiernymi w zakonie pozostały, idąc za wzorem św. Teresy.

Pomni słów P. Jezusa „Proście a będzie wam dane”, trwajmy w modlitwie, by Ojcowie co rychlej rezydencję w Krakowie założyli. Oba seminaria dość pełne, oby P. Bóg wysłuchał prośb naszych i dał potrzebną ilość kapłanów, sercem i duchem Bogu i Kościołowi oddanych pełnych wiary i wiedzy.

O modlitwę dla potrzeb diecezji i siebie proszę, i błogosławieństwo Boże dla całego Zgromadzenia przesyłam.

+ Kard. Puzyna

<sup>98</sup> W rps jest: przyjdzie.

<sup>99</sup> Tamże, k. 16.

[41] Trzeci grudzień 1906 r. [dzień otrzymania listu od o. Chryzostoma Lamoś]

Linz, 1 grudnia 1906 r.

Przewielebna Matko!<sup>100</sup>

Z niecierpliwością oczekuję [na] trzeci grudzień, niemal już godziny liczę. Niech mówi kto chce, co chce, niechaj i sama Przew. Matka praktykowaniem swoim protestuje, ja trzeciego grudnia nie odstąpię. Ksawery jest tryumfem! Z niego misyjny duch Matki dla polskiego karmelu, z niego działalność, z niego ofiarność. Niech ten duch dalej żyje, działa na chwałę Bożą tutaj, na chwałę Matki na wieczność. Tego życzę, o to proszę, z tego się cieszę. Niech P. Jezus błogosławi! Prosit!

Na triduum nie przyjadę. Chęci nie brak, pokusa wielka; P. Jezus nie pozwala. Powróciwszy z Linzu rozpocznę zaraz rekolekcje, proszę pamiętać o mnie na modlitwie. Pozwolenie Ks. Kardynała dziś nadeszło. Trzeba teraz do Rzymu pisać. Powtarzam jeszcze raz swoje życzenia. Błogosławię wszystkie i polecam się św. pamięci.

Przew. Matki nieg. sługa  
fr. Chryzostom [Lamoś]

[42] Pozwolenie z Rzymu na fundację [List o. Chryzostoma Lamoś]

Wiedeń, 26 grudnia 1906 r.<sup>101</sup>

Przewielebna Matko!

Wesołych świąt i błogosławieństwa Bożego na Nowy Rok życzę całemu zgromadzeniu!

Za listy, pudełka i wszystko co nadeszło, czego już nie pamiętam, serdeczne Bóg zapłać!

Z Rzymu pozwolenie na fundację przyszło od Definitorium. Do Św. Stolicy, piszą, trzeba zrobić podanie aż po wybudowaniu, kiedy się będzie miało zamieszkać. Teraz sprawę będzie trzeba wysunąć do Starostwa i Namiestnictwa itd. Tu robią się zwykle największe trudności. Przewleka się sprawę całe lata. Jeżeli Przew. Matka nową sobie chce położyć zastęgę dla fundacji krakowskiej; to nowe pole dla działalności tu otwarte. Przew. Matka zechce przez kogoś znajomego wpłynąć na Namiestnika, albo i w Starostwie na tych Panów, żeby trud-

<sup>100</sup> Tamże, k. 18.

<sup>101</sup> Tamże, k. 19.

ności nie robili i prędko sprawę załatwili. Tak jedynie da się tu interes załatwić. Podanie do Starostwa względnie do Namiestnictwa będzie zrobione w Wadowicach ,dzisiaj tam piszę.

Proszę tudzież jeszcze raz zająć się tą sprawą i może pójdzie wszystko dobrze.

Jak zdrowie na Łobzowie. Czy nie kaszlecie? S. Kazimierze proszę oddać list i Kronikę. Bardzo mnie cieszy jej praca, o ile zdrowie jej na to pozwala, niech pisze dalej.

Jeszcze raz życzę wszystkich łask od P. Jezusa wszystkim i proszę o modlitwę.

Przew. Matki niegodny sługa  
fr. Chryzostom

[43] Stanowczy rozkaz n. Ojca [Chryzostoma Lamoś]

Czerna 14 lutego 1907 r.<sup>102</sup>

I+M

Przewielebna Matko!

Welon zdjąć i kaptur na głowę! Nie ma wyjścia, bo fundacja tego wymaga. O. Bartłomiej [Diaz de Cerio] był przeszłego tygodnia w Krakowie i wstąpił do biura wojskowego z powodu zamiany parceli na Prądniku. Zgadza się, lecz powiedzieli mu, że będą jakieś warunki z ich strony postawione, tj. że nie będzie zamieniać się metr za metr, lecz że będziemy musieli im odstąpić cokolwiek więcej, 300 aż 400 kwadratowych metrów. I na to zresztą zgodzilibyśmy się, ale się boimy, żeby jeszcze czegoś więcej nie wymagali. O to prosimy pokornie, aby Przew. Matka przez szwagra s. Rafaeli jakoś wpłynęła na pułkownika Jornasarego, który tę sprawę ma w rękach, żeby nie stawiali wygórowanych żądań i [żeby] sprawa się nie rozbiła. Dalej, żeby długo nie zwlekali i jak najprędzej nam stanowczo powiedzieli, czego żądają. Wojskowość wcale dobrze naszą sprawę teraz uwzględnić może, gdyż już dawniej sprzedaliśmy jej grunta, których byśmy nigdy nie byli sprzedali, i wyświadczyliśmy jej przez to takie dobrodziejstwo, bo nigdy nie byłaby się mogła na Prądniku tak ulokować jak teraz<sup>103</sup>.

<sup>102</sup> Tamże, k. 20.

<sup>103</sup> W XVII w. trzech bracia Frezerowie właściciele gruntów od dzisiejszej ul. Bosackiej aż do Czerwonego Prądnika wstępując do nowicjatu przekazali na własność klasztorowi Niepokalanego Poczęcia w Krakowie (obecnie szpital św. Łazarza) tzw. Frezerówkę. Dobra Prądnickie, wraz z dworem, zostały przepisane w 1787 r. na klasztor

Uczyniliśmy to tylko z grzeczności. Nie szkodziłoby, gdyby i oni teraz jakąś przysługę nam oddali, tym więcej, kiedy ich to nic nie kosztuje i korzyść ze zmiany i dla nich wielka. Proszę im to przez P. Kapitana Sobolewskiego przypomnieć. Najlepsza by dla nas była zamiana: metr za metr! Co do budowy mamy zamiar wziąć P. Stryjeńskiego. Trzeba cokolwiek z nim się rozmówić. W tym celu chcą o. Przeor i o. Bartłomiej w środę do Krakowa pojechać. Proszę, żeby zapytano go, czy we środę będzie w Krakowie i czy by się z nim mogli widzieć, i dać nam zaraz znać do Czernej, czy to będzie możliwe, żeby na próżno nie wyjechali. O. Bartłomiej zostałby na czwartek. Jak już przedtem napisałem tak teraz jeszcze przypominam, żeby ze wszystkimi sprawami, odnoszącymi się do fundacji krakowskiej, zwracano się do Czernej, do o. Przeora [Andrzeja Gdowskiego], któremu wszystko oddałem. Pozdrowienie i błogosławieństwo dla wszystkich. W sobotę wyjeżdżam do Wiednia. Za wszystko Bóg zapłaci!

Przew. Matki nieg. sługa  
fr. Chryzostom

#### [44] Odpowiedź J. E. Pana Namiestnika ze Lwowa

(Do mojej siostry P. Heleny Brzozowskiej z Grocholskich. O fundacji ojców w Krakowie. Która napisała do Pana Andrzeja Potockiego, że to prawdziwy wstyd, że nie mogą WW. Ojcowie Karmelici Bosi, doczekać się pozwolenia na założenie swego klasztoru w Krakowie, kiedy z taką łatwością na szynki [karczmy] dają pozwolenia z Namiestnictwa).

9 maja 1907 r.

Laskawa Pani!<sup>104</sup>

Sprawa pozwolenia na założenie nowego klasztoru Karmelitów przeciągnęła się dłuższy czas, gdyż Namiestnictwo musi w tych sprawach odnosić się do Ministerstwa w Wiedniu, gdzie takie sprawy nieraz zalegają.

świętych Michała i Józefa na Podzamczu w Krakowie, po oddaniu klasztoru Niepokalanego Poczęcia na szpital powszechny. Z kolei po kasacie tegoż klasztoru w 1797 r. wspomniane dobra przeszły w posiadanie karmelitów bosych w Czernej. W XIX w. klasztor w Czernej odstąpił część gruntów pod Cmentarz Rakowicki, a część na cele wojskowe, pod budowę fortów. Natomiast pozostała część majątku należała do nowego klasztoru przy ul. Rakowickiej aż do 1960 r. Por. B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych*, s. 69, 71, 108–111, 148–149.

<sup>104</sup> Oryg. AKKE 8 Fundacje naszych ojców karmelitów bosych w Krakowie, k. 21.

Robiłem już dawniej co mogłem, żeby sprawę przyspieszyć i mogę donieść, że pozwolenie odejdzie jutro do Konsystorza Biskupiego w Krakowie. Nie mogłem posyłać tego pozwolenia na ręce Matki Przełożonej Karmelitanek, gdyż do Namiestnictwa napisał Konsystorz i jemu muszę odpowiedź posłać.

Przy tej sposobności polecam się laskawej i życzliwej pamięci i łaczący wyrazy głębokiego szacunku.

Andrzej Potocki

#### [45] List Starosty z Namiestnictwa<sup>105</sup>

Przewielebna Matko Przeoryszo!

Z polecenia J. E. Pana Namiestnika, a wskutek listu J[añasnie] W[ielmożnej] Pani Heleny Brzozowskiej z piątego maja 1907 r., mam zaszczyt zawiadomić Przewielebną Matkę Przełożoną, że Namiestnictwo równocześnie zezwoliło na założenie nowego klasztoru ojców karmelitów bosych w Prądniku Czerwonym.

Właściwy dokument tego zezwolenia wysłany będzie za kilka dni do Konsystorza Książęco Biskupiego w Krakowie.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania z jakimi kreślę się powolny sługa.

Jan Matkowski Starosta w Namiestnictwie

We Lwowie, 9 maja 1907 r.

#### [46] List Przew. Przeora Czernej [Andrzeja od Jezusa — Franciszka Gdowskiego]<sup>106</sup>

IMI

Przewielebna Matko!

Zaraz po powrocie z Krakowa rozpocząłem dziesięciodniowe rekolekcje, które teraz ukończyłem i dlatego też zwlekałem z odpowiedzią.

<sup>105</sup> Tamże, k. 22.

<sup>106</sup> Tamże, k. 17, 23; O. Andrzej od Jezusa — Franciszek Gdowski (1871–1948), pełnił urząd przeora w Czernej, magistra nowicjatu (1909–1912) wikariusza prowincjała (1924–1927), przełożonego w Lublinie, Wiśniowcu, we Lwowie i proboszcza przy Ostrej Bramie w Wilnie. Zmarł 16 II 1948 r. w Wilnie. Por. K. Furmanik, *Księga zmarłych*, s. 130–132; B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych*, s. 72, 83, 109, 167, 294–296, 332, 333, 583; T e n ż e, *Maryjne sanktuarium karmelitów bosych w Czernej*, s. 85.

Wojskowość nadesłała już swoje warunki, trochę są twarde, lecz cóż robić. Za swoją parcelę w wielkości 1484 m żądają od nas 2425 m, prócz tego żądają, byśmy własną parcelę ogrodzili płotem lub parkanem w wysokości dwóch metrów od strony nowej drogi i nareszcie byśmy koszta kontraktu sami ponieśli. Konwent przystał na te warunki, również jak i Ojciec Prowincjał, dlatego doniosłem też wojskowności, że się zgadzamy na przemianę. Jak przemiana przyjdzie do skutku, co już jest pewnym, zaraz pomyśleć musimy o jej ogrodzeniu lub może nawet o jej częściowym obmurowaniu, który to mur będzie dla nas stanowił klauzurę.

Później trzeba piasek i kamienie wozic do fundamentów, tego już chyba nikt nie skradnie. Z P. Józefa bardzo się cieszymy i pewno prosić go będziemy o pomoc przy budowie. Dopytywaliśmy się w Krzeszowicach u hr. Potockiego o cegłę, lecz im brakuje, sami podobno jej nie mają. Wielka trudność jest o otrzymanie materiału, musimy przeto poprzestać na radzie innych, żeby fundamenta rozpoczynać budować pod jesień. Zresztą nim różne formalności załatwione zostaną — rozwalenia, przemiany, plany, ogrodzenie parceli, nim się zwięzie piasek i kamienie, to i tak dużo czasu upłynie, chociaż bez przestanku będzie się pracowało nad tą fundacją. P. Józef może przeto kupić konia i swoje gospodarstwo obrabiać, gdyż dopiero w końcu lata będzie potrzebnym. N. O. Prowincjał bardzo nagli co do przemiany, myśmy swoje już wszystko zrobili. O dalszym postępie zaraz doniosę Przewielebnej Matce.

Bardzo upraszam tymczasem o św. modlitwę

br. Andrzej od Jezusa

[47] Wybory w Rzymie [list o. Chryzostoma Lamoś]

Rzym 1907

Przewielebna Matko! <sup>107</sup>

Za list serdeczne Bóg zapłać! Wiadomość o wyborze Generała została wysłana do Wiednia. O. Bartłomiej mówił mi, że da znać na Łobzów, nie wiem jednak czy to uczynił.

Generałem został: o. Ezechiel [od Serca Pana Jezusa, Bilbao]

(Hiszpan)

<sup>107</sup> Tamże, k. 25. Por. Acta Definitorii Generalis OCD Congregationis s. Eliae (1863–1875) et totius Ordinis (1875–1920), paravit et edidit A. Fortes, archivarius generalis, w: Monumenta Historica Carmeli Teresiani. t. 2, Roma 1984 s. 770.

Ojciec Rafał od S<sup>z</sup> Józefa

1882: obrany Przeorem Czerwy.

P.L. J. + M. 22 Grudnia 1882.

Przewielebna Matko!

Na samoprost odub Dziwiciatko Jezus racyj przystoiący serca  
Przew. Matko i siostrę w i Tobek Bethlehemski aiaby je napetnieć  
Stodycami Jerusalemu niba, w nagrodę Stodycy przystoiących  
z Babilonu ziemskiego - które Wasze zgromadzenie przystało  
nam przedwczoraj przez Brata Tomasa.

A poinizj kiedy temi casy na mnie spadł ciężar urzędu -  
jest to nowe ogisio Tancucha, które mnie czyni wisniem na  
całej ryciu - Osoby które ukwały ten Tancuch, muszą dopomagać  
mi dobrze do noszenia go - Wiżę proszę zanosić gorące modły  
do Pana Boga, aby z tego wszystkiego wyszła najwiskhoras chwata  
Boia - Kwas Przew. Matko przyjąć zapewnienie gębolskiego usza-  
nowania i sdeicarności za wszystkie dobra, które mi Opatesność  
Boia zuchiała mnie napetnieć przez pośrednictwo Waszego Zgroma-  
podpis fr: Rafał mig: = dzenia =

Autograf m. Marii Ksawery Czartoryskiej.

- I Definitor: o. Grzegorz [od św. Józefa — Renatus Martineau]  
(Francuz)
- II Definitor: o. Pius [od św. Józefa, Marcellus Bagnoli, 1859–1945]  
(Włoch)
- III Definitor: o. Klemens [Maria od Anioła Stróża, Hugo Gerum,  
1868–1941] (Bawarczyk)
- IV Definitor: o. Józef [Alojzy od Wniebowzięcia, Patricius Coghla,  
1857–1930] (Irlandczyk)
- Prokuratorem został o. Łukasz [od Najśw. Maryi, Stanislaus Mastrofini, 1869–1941] (Włoch).

Dziś 28. Jego Eminencja Kardynał Gotti przyszedł na obiad. Pozdrowienia i błogosławieństwo posyła na Łobzów oraz wyrazi współczucia z powodu wypadku jaki spotkał Przew. Matkę (3 marca 1907 r. nogę złamała, upadając w celce).

Życzę Przew. Matce prędkiego wyzdrowienia, bo może niezadługo przez Kraków przejeżdżać będę, a sił wtedy potrzeba będzie.

Niech P. Jezus błogosławi całemu Łobzowu:  
fr. Chryzostom [Lamoś, prowincjał]

**[48] Pozwolenie na fundację ojców [list o. Chryzostoma Lamoś]**

Wiedeń, 9 maja 1907 r.

Przewielebna Matko! <sup>108</sup>

Radość i pociecha wielka z telegramu. Żeśmy się o jeden krok posunęli wprzód. Wszystko to zawdzięczamy Przew. Matce i da Pan Jezus, że to jeszcze nie wszystko; będzie tego jeszcze więcej. Tylko zdrowia, jeżeli Pan Bóg udzieli! Tego się mocno spodziewamy, że Przew. Matka jak rozpoczęła, tak fundację i dokończy. Zresztą, jak tylko głowa i serce zostaną całe, więcej nie potrzeba, z tegośmy kontenci. Pomimo tego jednak, żeśmy tak skromni, życzymy Przew. Matce zupełnego wyzdrowienia i błagamy codziennie o tę łaskę Pana Boga. Po woli i do tego to przyjdzie.

Z wojskowością jak sprawa stoi, nic nie słyhać. Jak tam będzie wszystko ułożone, można przystąpić do planu. Jeżeli da P. Jezus, to w krótkim czasie przyjadę do Krakowa. Myślę w początku czerwca, lecz nie wiadomo.

<sup>108</sup> Oryg. AKKŁ 8 Fundacje naszych ojców Karmelitów Bosych w Krakowie, k. 26.

Nie wiem ani jak wyrazić uczucia wdzięczności, patrząc na prace i zabiegi Przew. Matki w naszej sprawie. Ale P. Jezus wie, co czuję, i czego wyrazić nie potrafię. Jemu to powierzę, On Przew. Matce oddaje. Bóg zapłać za wszystko! Życzę Bożego błogosławieństwa! Pozdrawiam serdecznie cały Łobzów. Proszę o św. pamięć.

Przew. Matki niegodny sługa  
fr. Chryzostom

**[49] [List o. Chryzostoma Lamoś]**

Wiedeń, 21 marca 1908 r. <sup>109</sup>

Ach jak miło czytać w licie Przew. Matki o tych setkach i tysiącach! Serce się rozszerza od radości. Przew. Matka ma przecież szczęśliwą rękę. W tym wypadku jednak nie zazdroszczę, bo myślę sobie, to nasza ręka. Rzeczywiście można tu powiedzieć *Odor filiae meae sicut odor agri pleni cui benedixit Dominus* <sup>110</sup>. Pan Jezus będzie wszystkich tych starań i zabiegów nagrodą; ze strony mojej nędzy, wdzięczna pamięć po wszystkie czasy. Bóg zapłać! Z Czernej odbieram wiadomość, że ze Stryjeńskim zerwali, podobno bardzo drogi. Kogo znaleźli, nie wiem? Życzę Bożego błogosławieństwa. Proszę o św. modlitwy.

Przew. Matki niegodny sługa  
fr. Chryzostom

**[50] Przew. nasz Ojciec [Chryzostom Lamoś] zamianowany wikarym zakonnim**

Czerna, 17 czerwca 1909 r.

Przewielebna Matko! <sup>111</sup>

Za wiadomości Bóg zapłać! Nie spodziewałem się zamianowania. Nie pojmuję bowiem, w jakim celu ono się stało. Czy będzie z tego jaka korzyść? *Pauper et egenus sum ego* <sup>112</sup>. Chyba, że P. Jezus pobłogosławi. W takim razie, by to jeszcze uszło. Każdy inny rachunek sprawić może tylko zawód. Pokaże się, czy tu się liczone z wolą Bożą czy tylko z habitem. Jeżeli to ostatnie, to już teraz powinno się modlić

<sup>109</sup> Tamże, k. 35.

<sup>110</sup> Por. Gen. 27, 27.

<sup>111</sup> Oryg. AKKŁ 8 Fundacje naszych ojców karmelitów bosych w Krakowie, k. 42.

<sup>112</sup> Por. Ps 108, 22.

do Przemienienia Pańskiego. Na drugi tydzień mam interes do Krakowa, pokażę się i na Łobzowie. Na Wesołą tak samo, bo tam będzie Jubileusz s. Magdaleny. Właśnie otwieram teraz list m. Ksawery, przeczyta-  
lem go. Jaki to uroczysty nastrój! Wstydzę się za z góry wypowiedzianą melancholię. Jednak już się stało, nic nie zmienię, ulegam trochę wpływowi atmosfery, a tu w tych dniach u nas jakaś posepna: pełna zimna i deszczu. Odbija się to na mnie. Stąd może da się cokolwiek wytłumaczyć różnica pomiędzy moim listem i listem m. Ksawery, gdzie sama pieśń i wiosenny humor. Reszta na przyszły tydzień, jak da P. Jezus.

Przew. Matce i całemu Zgromadzeniu życzę Bożego błogosławieństwa i proszę o św. modlitwę.

Przew. Matki nieg. sługa  
fr. Chryzostom

[51] List ks. Adama Księcia Sapięhy Pralata J. Świętobliwości  
Piusa X <sup>113</sup>

Watykan, 25 listopada 1909 r.

Przewielebna Matko!

Wczoraj otrzymałem list Matki z listem M. Przełożonej (m. Teresy od Jezusa) i spieszę z odpowiedzią, abym choć z daleka wziął udział w uroczystości wprowadzenia Ojców Karmelitów do Krakowa i razem z Siostrami dziękował za to Bogu.

Błogosławieństwo Ojca Świętego zostanie jutro telegraficznie od Kardynała Sekretarza Stanu wysłane, bo zaraz wczoraj o to prosiłem. Kiedy jednak Przewielebne Siostry są tak łaskawe na moje listy, które przez Karmel pozwalają sobie przesłać, to tak jak Abraham raz zacząwszy, prosił dalej — proszę załączając list do Włocławka, który się boję przesłać stąd wprost. Mam jednak wyrzuty sumienia, iż narażam Karmel na wydatki i dlatego bardzo proszę, o łaskawe doniesienie mi przy sposobności, ile moje wysyłki kosztowały, a zaraz odeślę należytość. Doda to mi też odwagi, do dalszych przesylek. Dziękując za wysłanie przeszłych listów, polecam się modlitwom i łączę wyrazy głębokiego poważania.

Ks. Sapięha

62.

Naszych Ojców Definitorów prosząc by w sprawie fundacji w Krakowie dopomogli Naszemu Najprzewielebniejszemu Ojcu Prowincjałowi —

Od 30<sup>tych</sup> lat naszym najwzwyższym pragnieniem jest mieć Naszych Ojców w Krakowie — Jego Śacelnicy Ksiądz Kardynał Puzyna gorąco tej fundacji pragnie, i tak samo Ksiądz Biskup Nowaki — Żdaje się nam, że chwila tej fundacji nadstąpi, bo Czerna i Wadowice przypisane —

Jeśli Nasi Ojcowie fundację w Krakowie rozpoczęli, na wiosnę 1909 roku — Nasze Zgromadzenie Dwadzieścia tysięcy <sup>strawuje</sup> ~~klonów~~ (20,000 kor) Akta Kapitułamy tej propozycji przysyłamy we Wtorek, i jak najusiśniej, a zarazem najpoddobniej, prosimy o zatwierdzenie —

Naprzód dziękujemy, ufamy, że ta fundacja w Krakowie będzie dla wyższej chwaty Bożej i dobra Śalonu naszego!

Na klęczkach o święte Błogosławieństwo Ojców Naszych proszę, podobnie: nie dla całego Zgromadzenia —

Najbardziejamięjsza Sługa.

Ś<sup>ta</sup> Marya Ksawera od Jezusa O. B. m. s. g.

<sup>113</sup> Oryg. AKKL 8 Fundacje naszych ojców karmelitów bosych w Krakowie, k. 43.

Autograf m. Marii Ksawery Czartoryskiej z jej podpisem.

## [52] Telegram [z błogosławieństwem Ojca Świętego]

*Circonstance célébration première Messe nouveau couvent. Saint Père envoie de coeur, a tous, spéciale bénédiction implorée. Gage des plus abondantes faveurs divines.*

*Cardinal Merry del Val*<sup>114</sup>

[53] Mowa ojca Benedykta a Jesu Prowincjała przy odnowieniu polskiej prowincji w Krakowie 15 listopada 1911 r.<sup>115</sup>

*Ten dzień obrałem, by ogłosić odnowienie Prowincji Polskiej, gdyż w tym samym dniu przed 36 laty, Generalne Definitorium zaprowadziwszy w Czernej reformę, przyłączyło tenże konwent do Prowincji Austriackiej. I oto nasiona, które wtedy w ziemię wrzucono, dojrzały teraz, jako plon okazały; ta roślina wątła wyrosła na drzewo rozłożyste, roztaczające swe gałęzie ponad znaczną część Polski!*

*Jest też dziś i święto dotychczasowego Patrona Prowincji św. Leopolda. Jakże Mu dziękować mamy za opiekę, którą w przeciągu tych 36-ciu lat i tę część Prowincji otaczał, gdyż pewnym jest, że nazwa Patrona nie ogranicza się na czym tylko tytule.*

*Od tej chwili jednak nowa Prowincja innego Patrona mieć będzie, wznioślejszego wyobrazić sobie nie podobna, mianowicie Boga Ducha Świętego, Dawcę łask wszelkich, Ducha Miłości, Źródło życia wewnętrznego. Niechże w tej nowo powstającej Prowincji Duch Święty wielu łask powołania udzielić raczy. A na tych, którzy do niej należą najobfitsze łaski zleje, ażeby w tym życiu nadprzyrodzonym coraz bardziej się umacniali i w doskonałości św. powołania coraz większe postępy czynili. Na wszystkich Jej członków niech spuści Ducha miłości prawdziwej, serdecznej, braterskiej miłości, która nie siebie samego szuka, ale dobra współbraci, ażeby się wypełniło słowo Psalmisty: *Ecce quam bonum et quam jucundum, habitare Fratres in unum!*<sup>116</sup>. To jest zadaniem najlepszym pomyślnego rozwoju Prowincji: w jedności siła!*

<sup>114</sup> Tamże (telegram).

<sup>115</sup> Tamże, k. 104. W oryg. tytuł brzmi: Mowa miana przy odnowieniu polskiej prowincji w Krakowie 15 XI 1911 przez ojca Benedykta a Jesu, Prowincjała.

<sup>116</sup> Zob. Manuale seu Rituale Carmelitarum ad usum Fratrum Ordinis Discalceatorum Beatissimae V. Mariae de Monte Carmelo, Parisiis, Tornaci, Romae 1931 s. 167–168.

*Niechże ta Trzecia Osoba Boża wyleje na wszystkich ducha modlitwy i życia wewnętrznego, co tak prawdziwie jest duszą życia naszego w Karmelu, aby tym sposobem głównemu zadaniu naszego powołania odpowiedzieć i przez ciągle ćwiczenie tego życia modlitwy ściągnąć błogosławieństwo Boże na pracę zewnętrzną. Kto dobrze modlić się umie, umie też i żyć dobrze.*

*Po śmierci naszych Rodziców zakonnych, przeszło dziedzictwo obserwacji św. aż na nas dzięki gorliwości tych, którzy nas poprzedzili w tym świętym zakonie naszym. Teraz dopóki my żyjemy, jest naszym zadaniem i odpowiedzialnością naszą, by to święte dziedzictwo obserwacji, całe, nienaruszone, naszym następcom w zakonie w spuściznie pozostawić. Powinniśmy więc dążyć coraz więcej do nabywania ducha zakonnego<sup>117</sup>, nim się coraz więcej i ustawicznie przejmować, tak, aby ci, co wstępują, niejako go w nas wcielonego, żywego widzieli. Wtedy tym więcej do miłości św. powołania podniesieni będą, radośnie duchem Karmelu się przejmą, a tym sposobem obserwacja św. stale w pełnym kwiecie się utrzyma.*

*Niechże więc, według życzenia Naszego Ojca Generała, do którego i ja się przyłączam z serca całego, Polska Prowincja się rozwija, kwitnie i plon przynosi, jak za dawnych czasów, co niech da Bóg!*

*fr. Benedictus a Jesu, Provincialis*

<sup>117</sup> W rps jest: Powinniśmy więc dążyć do coraz więcej nabywania ducha zakonnego.



FATHER BENIGNUS JÓZEF WANAT, OCD  
editor of the text

### **The reform of Czerna, God's greatest act of Mercy!** Summary

In her memoirs Mother Maria Xawera of Jesus, Countess Czartoryska (1833–1928), a discalced Carmelite, gives an account of the revival in Poland of the Carmelite Order and the Order of Discalced Carmelite Nuns. It was the work of a group of nuns led by Mother Jadwiga Wielhorska, who came from Belgium to Poznań. However, it was not long before they had abandoned their newly built convent in Wieżowa Street. Driven out by the repressive measures of the Kulturkampf, they left for Cracow in 1874. Here they found shelter at the convent of Discalced Carmelite Nuns in Kopernik Street until they were able to move to a new convent at Łobzów in 1875. The new convent catalyzed a revival of the Polish Carmel after a phase of forcible dissolutions, undertaken by the three powers that partitioned Poland. The Cracow convent gave rise to three new foundations, in Przemyśl, Lwów, and Poznań. To save from closure the only convent of Discalced Carmelites at Czerna, the Carmelite Nuns from Łobzów arranged its admission into the Austrian semi-province in 1875. In 1879 they invited Father Łukasz of St John of the Cross, the General of the Order, to pay a canonical visit in the convents in Cracow and at Czerna. When he came, they presented to him the precarious situation of the Czerna convent and asked him for urgent help. Their efforts were not in vain. Next year the arrival of eight fathers and two brothers from other provinces gave Czerna a new lease of life. Their prayers for a revival of monastic life at Czerna produced results in more than one way. Józef Kalinowski (St Rafal) woke up to his calling, while Fathers Franciszek Drescher, Jozafat Styczeń and Kazimierz Rybka of the Calced Carmelites joined the discalced branch of the order. The sisters also maintained one alumna at a boarding house in Wadowice. Finally they started getting approvals and official permissions for the founding of a new Discalced Carmelite convent in Cracow. Again they were successful in their efforts: the Provincial Definitorium in Vienna not only endorsed the idea, but actually ordered the nuns to get ahead with the construction work and provided the means for it (ie. 20 thousand crowns, the whole dowry of Rafaela Hochberger; 71,448 crowns and 75 hellers from public collections and a fully furnished sacristy). After the convent had been completed, the General Board decided on 20 October 1911 to create the Polish semi-province of the Order and chose for it the name of the Holy Spirit.

Nobody contributed more to the task of restoring the Carmelite presence in Poland than Mother Maria Xawera of Jesus Czartoryska, the author of the memoir which is published here for the first time.

*Translated by A. Branny*